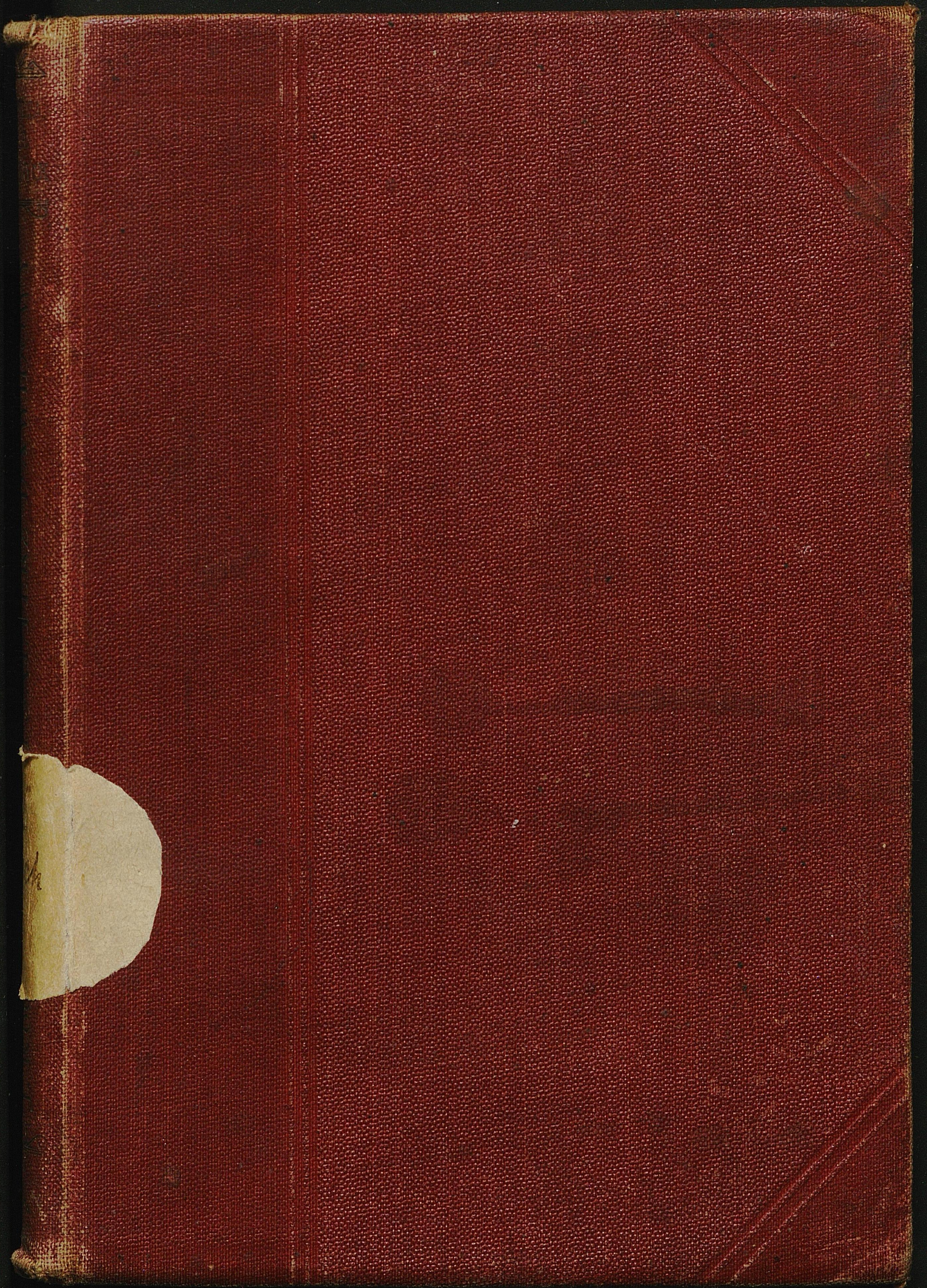




Wypożyczalnia młodzieżowa

18
BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH.

№ 12.

Psalterz Dawidowy

PRZEKŁADANIA

Jana Kochanowskiego

z przedmową

Bronisława Chlebowskiego.



1. kochanowski



Cena 25 ko

W prenumeracie 19 1/4

WARSZAWA.

Redakcja i Administracja:

47. Nowy-Świat 47.

1897.

PSAŁTERZ DAWIDOWY.



poly

PSALTERZ DAWIDOWY

wp. PRZEKŁADANIA

Jana Kochanowskiego.



Z PRZEDMOWĄ

Bronisława Chlebowskiego.



WARSZAWA.

Drukarnia Artystyczna

Saturnina Sikorskiego.

47 Nowy-Świat, 47.

821.162.1-1



884-1



884-1



26/6.46

16



Psalterz Dawidowy.

Literatura nasza, aż do wystąpienia Mickiewicza, przy całym swym bogactwie treściowym, posiada bardzo mało utworów wyróżniających się wartością artystyczną. Mieliśmy wielu wierszopisów, kaznodziejów, polityków, moralistów, historyków, pamiętnikarzy, ale szczupłe tylko grono poetów, zdolnych piękną formą nadać trwałą powab swym dziełom. Pierwszym mistrzem sztuki słowa stał się nieśmiertelny twórca „Odprawy”, „Psalterza” i „Trenów”. To, co wyrzekł o sobie w dedykacji „Psalterza” Piotrowi Myszkowskiemu:

„I wdarłem się na skałę pięknej Kalliopy
„Gdzie dotychczas nie było śladu polskiej stopy,”

potwierdziły zarówno głosy współczesnych mu i późniejszych wielbicieli, współzawodników i naśladowców Kochanowskiego, jak i sąd dzisiejszej krytyki, oparty na szczegółowym rozborze jego utworów. Wespazjan Kochowski w wierszu „Poetowie polscy”, napisanym około r. 1670, wyznacza mu stanowisko „hetmana” w gronie poetów. Godność tę zachował on aż do chwili, w której wodzem duchowym społeczeństwa i odrodzicielem poezji polskiej stanie się twórca „Ody do młodości”.

Urodzony roku 1530 w Sycynie z ojca Piotra Kochanowskiego h. Ślepowron, zamożnego ziemianina sandomierskiego, i matki Anny Białaczowskiej Odrowa-

zówny, kształcił się od r. 1543 w uniwersytecie krakowskim, przebywał następnie na jednym z dworów pańskich (u Tarnowskich prawdopodobnie), a w 20 roku życia jedzie do Włoch, gdzie odbywa studia w Wenecyi i Padwie, a kończy je w Paryżu. Wróciwszy do kraju r. 1557, obraca się w kołach dworskich, należy do grona sekretarzy królewskich za Zygmunta Augusta, wreszcie, zniechęcony do życia dworskiego, osiada w odziedziczonym po rodzicach Czarnolesie. Zaznawszy na krótko szczęścia w cichym życiu rodzinnem, po zaślubieniu w r. 1575 Doroty Podlódzkiej, umiera nagłym powalony zgonem w Lublinie 22 Sierpnia 1584 r.

W szeregu dzieł tego mistrza naszej poezyi, nowością, różnaitością i pięknnością formy, bogactwem stanów i odcieni uczuciowych w treści, wybitne miejsce zajmuje „Psałterz“, rozpoczęty około r. 1570, a ukończony i ogłoszony r. 1579, a więc w chwili najwyższej dojrzałości duchowej poety, uwydatniającej się w takich dziełach, jak „Odprawa posłów greckich“ (1578 r.) i nieśmiertelne „Treny“ (1580 r.).

Wiecznotrwała piękność Księgi psalmów, stanowiącej część Biblii, uczyniła ją od wieków modlitwami całego świata chrześcijańskiego. Napisane pierwotnie po hebrajsku i na cztery wieki przed erą chrześcijańską włączone do Kanonu ksiąg świętych ludu izraelskiego, pieśni te, zwane w oryginale „Tehilim“, zostały, wraz z innemi księgami świętymi, przełożone na język grecki przez żydów aleksandryjskich w drugim wieku przed Chrystusem. Wtedy to otrzymały one nazwę grecką: *psalmoi*, przyjętą następnie we wszystkich językach. Św. Hieronim około r. 382 przełożył je na język łaciński wraz z całym Pismem świętem.

Z pewnem prawdopodobieństwem twierdzić możemy, iż w wieku XIII przełożono już z niewolniczą dosłownością tekst łaciński psalmów na język polski, pomagając sobie przytem jakimś czeskim tłumaczeniem.

Ten pierwotny nieudolny przekład, wywołany przez budzące się wtedy uczucia religijne w szerszych kołach społeczeństwa polskiego, posłużył w następnych wiekach za podstawę do sporządzania kopij, które dokonywano z pewnemi poprawkami i zmianami w pisowni i formach wyrazowych.

Z tych późniejszych redakcyj pierwotnego tekstu przechowały się do naszych czasów dwa rękopisy, stanowiące ważne zabytki językowe dawnego piśmiennictwa.

Pierwszym z nich jest rękopis znany pod nazwą: „Psałterza floryańskiego“, ponieważ od kilku wieków przechowuje się w bibliotece klasztoru św. Floryana pod Linzem w Górnej Austrii. Herb rodziny Anjou i cyfra *M* na jednej z kart rękopisu, nasuwają domysł, iż pierwotną właścicielką mogła być Marya, córka Ludwika, króla polskiego i węgierskiego. Pochodziłby więc rękopis ten z drugiej połowy wieku XIV. Pierwszy raz ogłosił go drukiem hr. Borkowski w Wiedniu r. 1834, jako „Psałterz królowej Małgorzaty“ (żony króla Ludwika), powtórnie z objaśnieniami i słownikiem prof. Nehring r. 1883 w Poznaniu.

Drugi rękopis, pochodzący z pierwszej połowy wieku XV, przechowywał się w Puławach, w zbiorach ks. Czartoryskich, przeniesionych po r. 1831 do Paryża, a obecnie stanowiących Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Nosi on zwykle miano „Psałterza puławskiego.“ Staraniem hr. Działyńskiego wydana została w Paryżu r. 1880 podobizna tego zabytku, odbita sposobem homograficznym.

Ruch religijny w wieku XVI wywołał liczne przekłady „Psalmów“, rozchodzące się w wielu wydaniach. Najpopularniejszym był przekład prozą, dokonany przez mistrza Walentego Wróbla z Poznania i wydany po raz pierwszy r. 1539 p. t. „Zołtarz Dawidów“. Inny przekład prozą przez głośnego pisarza Mikołaja Reja, nie został dotąd odszukany. Obok licznych tłumaczeń pojedynczych psalmów, pojawił się cały „Psałterz“, spolszczony wierszem przez Jakóba Lubelczyka

i wydany w Krakowie r. 1558. Wszystkie te tłumaczenia dokonywane były dla zaspokojenia potrzeb religijnych i wymagań kultu różnych grup wyznaniowych, powstających pod wpływem ówczesnego ruchu reformatorskiego.

Kochanowski podjął swój przekład z odrębnych całkiem pobudek. Szukając dla swej duszy pociechy w zawodach i troskach życiowych, napotkał on w Księdze Psalmów wynurzenia i pragnienia serc, które na dwa tysiące lat przed nim znalazły w uczuciu religijnym, w odwołaniu się do Najwyższej sprawiedliwości, spokój i oparcie. Doznawszy, wraz ze starożytnymi twórcami tych hymnów, ulgi w swych cierpieniach moralnych, pragnie poeta podzielić się z ogółem swem odkryciem, uwydatnić w nowym przekładzie psalmów całą piękność i prawdę wiecznotrwałą popędów duszy, spragnionej sprawiedliwości i dobra.

Przykładu i wzoru swobodnego przekształcenia psalmów co do formy a po części i tekstu, dostarczyła poecie głośna w Europie całej, łacińska przeróbka, dokonana wierszem przez szkockiego poetę Jerzego Buchananana („Paraphrasis psalmorum“ r. 1566).

Idąc za przykładem Buchananana, wprowadza Kochanowski obcą oryginałowi rozmaitość formy, zarówno w budowie wiersza, jak układzie zwrotek, czem oddaje poezji polskiej doniosłą usługę. Po raz pierwszy w „Psalterzu“ występują rymy przekładane i nieznane przedtem formy zwrotkowe (tercyna, zwrotka 6 wierszowa i t. p.) Co się tyczy treści, to pozostając w zgódzie z tekstem biblijnym, uwzględnia często zmiany i dodatki Buchananana, a gdzie tylko spotyka sposobność wypowiedzenia własnych skarg, protestów, smutków, prośb (w I księdze zwłaszcza), tam swobodnie, ale z wielką miarą, bez naruszenia powagi i harmonii całości, wprowadza swoje przekształcenia i wstawki. Poważne i monotonne, w łacińskiej szacie zwłaszcza, hymny biblijne, poeta ożywia, miękczy, umuzykalnia, dostraja niejako do harmonii z uczuciami duszy nowożytnej.

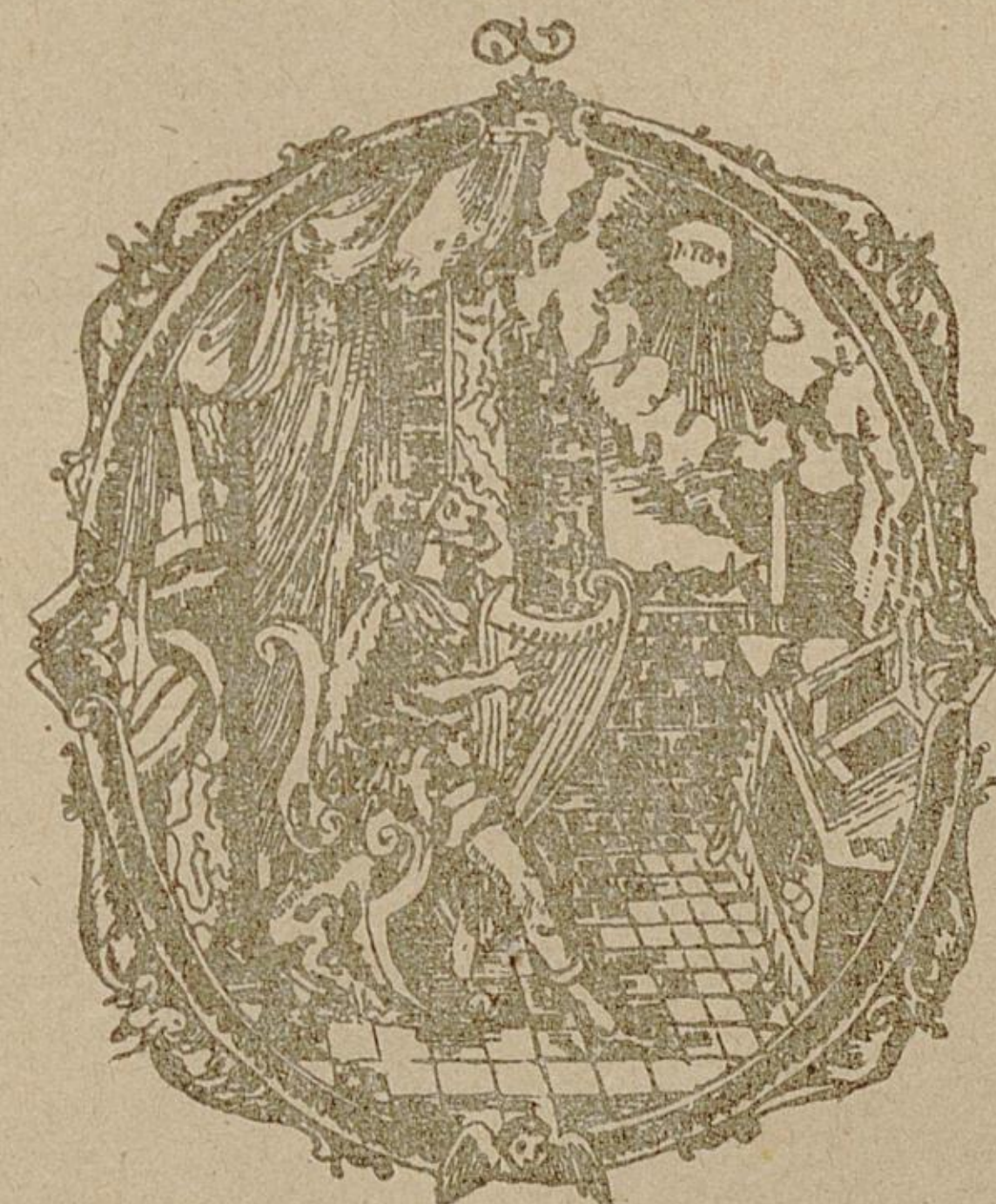
Masy oddawna już znalazły w psalmie XCI („Kto się w opiekę“) wymowny a tak prosty wyraz swych uczuć religijnych. Więcej rozwinięte jednostki spotkają w tylu innych psalmach, obok rozkoszy estetycznych, pokrzepienie moralne, jako wynik zespolenia uczuciowego zarówno z wielkim poetą hebrajskim, który tak gorąco i podniosłe umiał wyrazić skargi, pragnienia i zachwyty duszy ludzkiej, jak i z nieśmiertelnym śpiewakiem polskim, który ponownie odczuł, przetworzył i z taką pięknością i siłą słowa wypowiedział te ciągle odnawiające się stany duchowe.

Bronisław Chlebowski.

PSALTERZ
DAWIDOW.

PRZEKLADANIA

JANA KOCHA-
NOWSKIEGO.



J W Krakowie / w Drukarni Łazarzowej:
Roku Pańskiego 1579.

Podobizna karty tytułowej „Psalterza” z r. 1579.

PSALTERZ DAWIDÓW.

Jego mości memu miłościwemu panu panu PIOTROWI MYSZKOW-
SKIEMU, z łaski Bożej biskupowi krakowskiemu etc.

Żniwa swego pierwszy snop tobie ofiaruję
Cny Myszkowski! którego dobrodziejstwem czuję
Uwiązane swe serce, bo komu jest tajna
Twa łaska przeciwko mnie i chęć niezwyčajna?

Jedeneś ty nalezion, u którego miały
Miejsce Muzy wzgardzone i twarz wdzięczną znały;
Jedeneś ty rozumiał, że moje Kameny
Mogły jednak być godne jakiejkolwiek ceny.

Temeś mi serca dodał, żem się rymy swemi
Wążył zetrzeć z poety co znakomitszemi,
I wdarłem się na skałę pięknej Kaliopy,
Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy.

I teraz ci z Libanu niosę Dawidowe
Złote gęśli, a przy nich polskie pieśni nowe:
Psalterza pięć książeczek, którem ty łaskawy
Wzrok ukaż, twej nie owszem niegodnym zabawy.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

Beatus vir, qui non abiit in consilio impiorum.

Szczęśliwy, który nie był między złemi w radzie,
Ani stóp swoich torem grzesznych ludzi kładzie,
Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,
Co się z nauki zdrowej radzi naśmiewają —

Ale to jego umysł, to jego staranie,
Aby na wszystkim pełnił pańskie przykazanie;
Dzieńli po niebie wiedzie, nocli swoje konie,
On ustawicznie w pańskim rozmyśla zakonie.

Taki podobien będzie drzewu porzecznemu,
Które przynosi co rok owoc panu swemu,
Liścia nigdy nie tracąc; choć zła chwila przyjdzie,
Temu wszystko, co pocnie, na dobre wynidzie.

Ale źli, którzy Boga i wstydu nie znają,
Tego szczęścia, tej nigdy zapłaty nie mają,
Równi plewom, które się walają przy ziemi,
A wiatry, gdzie jeno chcą, wszędzie władną niemi;

Dla czego przed sądem bydź muszą pohańbieni,
Ani w liczbie z dobrymi będą policzeni;
Pan bowiem sprawiedliwych na wszelki czas broni,
A przewrotne złe ludzi cicha pomsta goni.

II.

Quare fremuerunt gentes.

Co za przyczyna tego zamieszania?
Co wzięli przedsię ludzie nieobaczni?
Książęta możne i królowie znaczni
Zchodzą się w radę chciwi rozerwania,
Wszyscy przeciwko Panu się buntują;
Wszyscy na jego jadą wybranego

Mówiąc: Co czynim? zrzucmy z karku swego
Ich ciężkie jarmo, niech nam nie panują.
Ich rozumowi śmieje się głupiemu
Bóg z wysokości, który wszystko widzi,
Śmieje się sprawom z ich próżnego szydzi
Starania, które czynią przeciw Jemu.
Ale poruszy potem gniewu swego,
Zmyli im szyki, nakoniec objawi,
Że na Syonie poświęconym stawi
Ręką swą króla niezwyciężonego.
Jam jest, mój Boże! król ten, który Tobie
Tak się spodobał; przez mię będzie wiedział
Świat twe wyroki, boś mi w głos powiedział:
Tyś mój syn, Jam cię dziś umnożył sobie;
Żadaj mię, ocz chcesz, a otrzymasz snadnie;
Dam ci w dziedzictwo wszystko ludzkie plemię,
Będiesz panował, będziesz rządził ziemię
I tam, gdzie wschodzi i gdzie słońce padnie;
Laskę żelazną będziesz miał nad niemi,
A który twego głosu nie posłucha,
Jako skorupa, jako ziemia sucha
Będzie się padał przed rękami twemi.
A tak o sobie wy królowie! czujcie,
Wy, którym władza do rąk jest podana,
Oglądajcie się w swych sprawach na Pana,
Tego się bójcie i tego szanujcie;
Oblapcie syna, by was więc nie włożył
W liczbę straconych, bo jeśli straszliwy
Gniew Jego kiedy wstąpi, to szczęśliwy
Tylko, kto w Nim swą nadzieję położył.

III.

Domine, quid multiplicati sunt.

Mocny Boże! jakoż ich wiele powstało,
Jakoż się ich przeciw mnie siła zebrało!
A tem serca najwięcej dodają sobie,
Jakobych ja już prawie zwątpił o Tobie.
Mylą się, tyś jest Paniel moja zastona,
Tyś moja cześć i mojej głowy korona;
Kiedym Cię kolwiek wzywał w swojej potrzebie,
Zawżdy ucho łaskawe znalazł u Ciebie.

Przetoż i dziś będę spał na to bezpiecznie,
Bo Pan żywota mego strzeże koniecznie;
Nie ustraszą mię wozy kosami tknione,
Nie ustraszą mię groty ku mnie złożone.
Powstań, Paniel! obroń mię w mej niewinności;

Żaden mój nieprzyjaciół Twojej srogości
Nigdy wytrzymać nie mógł, biłeś je w gęby,
A oni w krwawym piasku zbierali zęby.

Sam ty, niebieski Paniel zdrowiem szafujesz
I w ostatnich przygodach snadnie ratujesz;
Od Ciebie wszystko dobre na świecie mamy,
Którzy się kolwiek ludem Twym ozywamy.

IV.

Cum invocarem, exaudivit me Deus.

Wzywam Cię, Boże! świadku mojej niewinności,
Któryś mię zwykł wywodzić zawždy z mych trudności,
Chciej się teraz nademną troskliwym zmiłować
I moje smutne prośby łaskawie przyjmować.

A wy, o nieżyczliwi, o zapamiętali!
Długoż się na mą sławę będziecie targali?
Długoż rzeczy znikomych nśladować chcecie
I leda wiatru głupi chwytac się będziecie?

Także wiedzie: kogo Pan sobie ulubuje
Tego w żadnej przygodzie już nie odstępuje;
Nie odstąpi mnie mój Pan, zawždy z łaski swojej
Dawał miejsce i dawa i da prośbie mojej.

Radzę tedy, żebyście przed oczyma mieli
Pańską bojaźń, a gniewać więcej go nie chcieli;
Co noc, to rozbierajcie dnia przeszłego sprawy:
Tom przystojnie uczynił, tum Bogu nie prawy.

Więc nie baranem, ani wołem go błagajcie,
Ale przedeń sumnienie czyste przynaszajcie;
Co gdy będzie, już pewni tego bydz możecie,
Że się na swych nadziejach nic nie zawiedziecie,

Mówią drudzy: Dobrego mienia nam potrzeba.
O Paniel ty chciej tylko swoim okiem z nieba
Na mię pojrzeć grzesznego — to są osiadłości,
To skarby, to pociechy i moje radości.

Inszy niechaj szpichlerze nawiezione mają,
Niechaj wszystkie piwnice winem zastawiają —
Ja w nadzieję łaski Twojej będę spał bezpiecznie,
Bo mię Ty sam, Panie mój! opatrujesz wiecznie.

V.

Verba mea auribus percipe.

Przypuść Paniel w uszy swoje
Słowa i wołanie moje;
Wysłuchaj mój głos płaczliwy
Królu i Boże prawdziwy.

Ledwie z głębokiego morza
Ukaże się ranna zorza,

A ja już wołam do Ciebie,
Smutne oczy mając w niebie:

Tys Bóg świętobliwy prawie:
Nie kochasz się w żadnej sprawie,
Gdzieby się złość przymieszała,
A cnota mały plac miała.

Próżno zły ma tuszyć sobie,
Aby miał zmieszkać przy Tobie;
Niesprawiedliwy nie stanie
Przed oczyma Twemi, Paniel!

Nieprzyjacielem Cię mają,
Którzy fałszem narabiają;
A nieprawdę tak rad płacisz,
Że koniecznie kłamcę stracisz.

Mąż okrutny, ręki krwawej,
Nigdy twarzy Twojej łaskawej
Nie ma uznać; tego, Boże!
I przewrotny czekać może.

A ja miłosierdziu Twemu
Ufając niewymownemu,
Nawiedzę Twe święte progi
I dam cześć Bogu nad bogi.

Tylko abych był bezpieczny
Od złych ludzi Panie wieczny!
Prowadź mię sam z łaski swojej,
Niechaj słucham wolej Twojej.

Ich usta są nieprawdziwe,
Serce chytne i zdrażliwe,
Ich gardło grób otworzony,
A język pochlebca płony.

Karz je, Paniel! przez ich zdrady,
Zamieszaj ich wszystkie rady,
Odrzuć je wiecznie od siebie,
Bo Pana mieć nie chcą Ciebie.

A ci, co Tobie ufają,
Niech wesela używają;
A radość ich trwała będzie,
Bo Twa łaska z nimi wszędzie.

Będą się z Tobą chlubili,
Którzy Twoje Imię czcili,
A Ty pomożesz każdemu
Człowiekowi pobożnemu,

Okryjesz go łaską swoją
Jako najpewniejszą zbroją,
Zbroją, która krom swej skazy
Może wytrwać wszelkie razy.

VI.

Domine, ne in furore tuo arguas me.

Czasu gniewu i czasu swej zapalczywości
Nie racz mnie Paniel karać z moich wszeteczności;
Ale się raczej zmiłuj nademną strapionym,
A ulżyj nieco bólu kościom udręczonym.
Ciałem i duszą stękam, ledwie iżem żywy,
Dokąd mnie ehcesz zapomnieć, Ojcie litościwy!
Odmień umysł, a wejźry na me ciężkości,
Nawróć duszę od progu ostatniej ciemności,
Bo po śmierci kto na Cię wspomienie? kto w grobie
Położony będzie mógł czynić dzięki Tobie?

Jużem ustał wzdychając do Ciebie, mój Boże!
Na każdą noc umyję łzami swoje łóżę,
Pościel płaczem napoję; płaczem wypłynęły
Oczy, a krzywdy ludzkie siły mi odjęły.
Odstąpcie precz odemnie, którzy źle czynicie,
Odstąpcie, upadkiem się mym nie nacieszycie.
Bo Pan głos płaczu mego przyjął w uszy swoje
I łaskawie wysłuchał smutne prośby moje,
A ludzie nieżyczliwi zapalać się muszą
Widząc na oko, że się próżno o mię kuszą

VII.

Domine Deus meus, in te speravi.

W Tobie ja samym Paniel człowiek smutny
Nadzieję kładę, Ty racz o mnie radzić,
Nieprzyjaciół mój jako lew okrutny
Szuka mej dusze, aby ją mógł zgładzić;
Z jego paszczęki jeśli mię, mój Boże!
Ty sam nie wyrwiesz, nikt mię nie wspomóżę.

Jeśli mię, Paniel słusznie oszacował
Zły człowiek, a ma do mnie jako winę;
Jeśli przyjaźni nieszczerze zachował,
A do złej chęci dał z siebie przyczynę;
Niech nieprzyjaciół górę ma nademną,
Niech mię w proch zetrze i moją cześć ze mną,

Powstań! o Panie wieczny! w gniewie Twoim
Przeciw złych ludzi niepobożnej radzie,
A powstań z pomstą, jakąś prawem swoim
Opisak; oto lud w wielkiej gromadzie
Wyroku Twego czeka: jeśli złemu,
Czy upaść przed Twym sądem cnotliwemu?
Przeto o Sędzio, Sędzio wiekuisty!

Chciej na wysokiej sieść stolicy Swojej,
A jeśli jest praw i przed Tobą czysty,
Osądź mię wedle niewinności mojej,
Złego złość zniszczy, a człowiek cnotliwy
Jest w opiece Twojej, Boże sprawiedliwy!

Boże! przed którym tajne bydz nie mogą
Myśli człowiecze, w Twojej stojąc obronie
Przed żadną nigdy nie uciekę trwogą,
Bo szczere serce w Twojej jest zasłonie.
O sprawiedliwy Sędzio! Ty każdego
Sprawnie oddzielasz wedla zasług jego.

Jeśli się człowiek zły nie pohamuje,
Pan swój miecz ostry, pan łuk natężony
Na rękę trzyma i strzały gotuje
Śmiertelne: zapadł w zazdrość człowiek płony,
Niesprawiedliwość nosi, kłam urodzi,
Dół pod kim kopa, a sam weń ugodzi,

Sam się upęta w chytrem sidle swoim,
Nań się obalą wszytki jego złości —
A ja podparty miłosierdziem Twojem,
Próżen i troski i niebezpieczności,
Sąd sprawiedliwy i Twe Imię, Paniel
Wyznawać będę póki dusze stanie.

VIII.

Domine dominus noster, quam admirabile.

Wszemmocny Panie, wiekuisty Boże!
Kto się Twym sprawom wydziwować może?
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony?

Gdziekolwiek słońce miece strzały swoje,
Wszędy jest zacne święte Imię Twoje,
A sławy Niebo ogarnąć nie może
Twojej, wieczny Boże!

Niech źli jako chcą Ciebie mierzą sobie —
Z ust niemowląt roście chwała Tobie
Ku większej hańbie i ku potępieniu
Złemu plemieniu.

Twój czyn jest Niebo, Twoich rąk robota
Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota;
Ty coraz nowem światłem zdobisz wdzięczne
Koło miesięczne.

A człowiek co jest, że Ty niestworzony
Wszytkiego twórcą i Pan niezmierzony
Raczysz go pomnieć? czem jest syn człowieczy
Godzien Twojej pieczy?

Takeś go uczcił i przyochędożył,
Żeś go z anioły tylko nie położył;
Postawiłeś go panem nad zacnemi
Czyny Swojemi.

Dałeś w moc jego wszystkie bydła polne,
Dałeś i leśne zwierzęta swawolne,
On na powietrzu ptastwem, pod wodami
Władnie rybami.

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże!
Kto się Twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, którym niezmierny
Ten świat stworzony?

IX.

Confitebor Tibi Domine in toto corde.

Ciebie będę Boże prawy!

Całem sercem wyznawał,
Twoje wszystkie dziwne sprawy
Będę światu podawał.

Będę wesół w Twojej obronie,
Będę wszechnajświętszemu
Przy łagodnej śpiewał stronie
Imieniowi Twojemu.

Nieprzyjaciół mój strwożony
Podał tył nieuczciwy,

I padł strachem ogarniony
Widząc Twój wzrok straszliwy.

Ty litujesz krzywdy mojej,
Tyś kwoli niewinności

Zasiadł na stolicy Swojej
Sędzia sprawiedliwości!

Przepadli w ziemię przekłeci
Na Twe słowa fukliwe,

Wytarłeś z ludzkiej pamięci
Ich imiona chlubliwe.

Zły człowieczel spustoszyłeś
Pola nieprzerodzone,

Zwojowałeś, wywróciłeś
Miasta pięknie sadzone.

Ich pamięć pospołu z niemi
Na wieki zaginęła,

Ale Pańska moc wiecznemi
Czasy będzie słynęła.

On stolicę Swą narządził,
On ludzkie nieprawości

I wszystkie świat będzie sądził

Podług sprawiedliwości.
On jest ucieczka ubogich,
On dodaje ratunku

Położonym w krzywdach srogich
I w żałosnym frasunku.

Wszyscy, którzy Go poznali,
Jemu niechaj ufają;

Nigdy się nie oszukali,
Którzy w Nim ufność mają.

Mieszkającemu śpiewajcie
Na wysokim Syonie,

Jego moc opowiadajcie
Narodom, w każdej stronie.

Pomścił się Pan sprawiedliwy
Krwie niewinnej rozlania,

Usłyszał płacz żałobliwy
I ubogich wołania.

Użyj nademną litości
Boże nieogarniony!

Patrz, w jakiej niebezpieczności
Jestem dziś położony.

Chciej mię z mąk srogich wybawić
Śmierci nieubłaganej,

Abych Twe sprawy mógł sławić
W cerkwi Twojej wybranej.

Jam smutny tak lamentował,
A Tyś usłyszał w Niebie,

Teraz się będę radował
Mając obrońcę z Ciebie.

W tym się dole potopili,
Którzy sami kopali,

W tem się sidle połowili,
Które sami stawiali.

Nie darmo Bóg sprawiedliwy
Po wszystkie wieki słynie,

Uplółł się człowiek zdrażliwy
W swoich rąk własnych czynie.

Upad wisi nad grzesznemi,
Upad nieuchroniony,

Nad narody przekłętymi,
Kędy Bóg zapomniony.

Nie na wieki Pan przebaczy
Upadłego człowieka,

Ich nadzieja (tak Pan raczy)
Ważna będzie od wieka.

Powstań wieczny nasz obrońca!
Nie daj się zmocnić złemu,

Twój sąd niech będzie do końca

Światu jawny wszytkiemu.
Ogarni strachem pogany,
Niech się ludźmi bydź znają;
Którzy dziś mogą być pany,
Jutro z chudym zrównają.

X.

Ut quid Domine recessisti longe?

Czemuś Panie odstąpił? czemuś twarz Swoję
Odwrócił precz odemnie w doległość moję?
Gdy zły człowiek przewodzi, gdy jarzmo kładzie
Na ubogie, bodaj sam zginął w swej radzie.

Zkąd pocznę, gdzie dokonam? nie Bóg u niego,
Ani przystojność ważna; ale co jego
Duszy miło, co ciału jego smakuje,
To chwali, to największem dobrem szacuje.

Takim będąc z takimiż i spółki wiedzie,
Żadna muzyka, żadna pieśń przy biesiedzie
Wdzięczniej mu w uchu nie brzmi, jako bluźnienie
Przeciw Panu — to słyszeć, jego zbawienie;

Pychy pełen nietylko ludźmi brakuje,
Ale i Boga sobie lekce szacuje,
Bezbożne myśli jego, sprawy brzydlive,
Bo nie pomni na sądy Twe sprawiedliwe;

Nieprzyjaciela swego szczęściem pijany,
Dmuchiowaniem chce porazić. Wiek nieprzetrwany
Nie ruszy mię (powiada), tak mocno stoję,
Szczęścia, przygód, odmiany, nic się nie boję;

Usta jego przekłęstwa pełne i zdrady,
Język rosterki sieje i krwawe zwady,
Mało na tem, ale i drogi zasiada,
Gdzie, jako inny zbójca, niewinne zbada.

Upatruje chudzinę, a w cieniu skryty
Strzeże jako w jaskini lew jadowity,
Czyha, jakoby porwał nędznika zdradnie?
I porwie, jeśli jako w jego sak wpadnie;

Leży za siecią, że go nie znać przy ziemi,
Siła chudych połowi fortelami swemi
I mówi, że Bóg prosto zapomniał świata,
Ani pojrzy ku ziemi na wieczne lata,

Powstań, Panie! a wynieś rękę swą kwoli
Niewinnej krwi ubogiej; przebóg! długoli
Zły człowiek ma doświadczać Twej cierpliwości?
Mówiąc: Nie ma Bóg w myśli niczyich złości.

Myli się, bo Ty widzisz i smutnych mękę
I hardych okrucieństwo, toć wpadnie w rękę —

Ale człowiek upadły, człowiek niewinny
Łaskę pozna; Ty sierot bronisz, nie inny.
Zetrzy niepobożnego, zetrzy w proch, Panie!
Czyń sąd o jego zbytkach; nigdy nie stanie.
Pańskie królestwo będzie na wieki słynąć,
A grzeszni w Jego ziemi muszą zaginać.

Toć nasze prośby, Panie! to Ty chciej duszy
Naszej kmyśli uczynić, to przyjąć w uszy:
Broń sierot, broń upadłych, niechaj ubogim
Człowiek śmierci podległym nie będzie srogim.

XI.

In Domino confido, quomodo dicitis.

Panu ja ufam, a wy mówicie: Między góry
Uciekaj conadalej jako ptak prędkopióry;
Twój nieprzyjaciół łuk wziął, strzałę ma na cięciwie
Myśląc, jakoby z cienia dobre strzelał zdradliwie;
Prawa zgoła upadły, nie masz sprawiedliwości,
Człowiek dobry próżno ma ufać swej niewinności

Przedsię Bóg jest na Niebie, a ztamtąd wszystko widzi,
Sprawiedliwych doświadcza, nieprawemi się brzydzi;
Na złe ludzi wyleje deszcz gorący siarczany,
Wyleje węgle żywe i grom z wichrem zmieszany;
Bo będąc sprawiedliwym, sprawiedliwość miłuje,
A dobre ludzi okiem iaskawem opatruje.

XII.

Salvum me fac Domine, quoniam defecit.

Zachowaj mię, o Sprawco niebieskiego domu!
Prawdy nie masz na ziemi, nie masz ufać komu,
Nie usłyszysz, jedno kłam, uszyć pochlebiają,
A w chytrem sercu jadu śmiertelnego tają.

Bodaj źle zginął każdy człowiek nieprawdziwy,
Każdy chytry pochlebca i każdy chełpliwy,
Mówią bowiem: Z ust naszych dobrze się mieć mamy,
Każdy w swojej gębie wolen, my pana nie znamy.

A Pan zaś słysząc ludzi nędznych narzekanie
I płacz nieutulony i ciężkie wzdychanie —
Powstań ja (powiada) na ratunek smutnych,
A wyrwę je z niewolej tyranów okrutnych.

Pańskie słowa są czyste, i próżne przygany,
Pańskie słowa brant *) szczery, siedmkroć przelewany.

*) Kruszeo topiony i czyszczony.

Paniel! Ty nas zachowaj od ludzi zdradliwych,
Złych zewsząd pełno, kiedy władza jest złośliwych.

XIII

Usquequo Domine oblivisceris me in finem?

Dokąd mię chcesz zapomnieć, dokąd świętą swoją
Twarz przedemną kryć będziesz? dokąd duszę moję
Frasunki trapić będą, ojcze dobrotliwy!
Dokąd mię deptać będzie człowiek zazdrościwy?

Dosyciem znał dotychmiast uszy Twe zamknięte,
Dosyciem znał i nazbyt oczy odwrócone;
Chciej na mię kiedy wejść, chciej uprzejme moje
Prośby, o wieczny. Paniel! przyjąć w uszy swoje.

Rozświeć moje ciemności swem nieogarnionem
Światłem, abych nie zasnął snem nieprzebudzonym;
Niechaj tej ze mnie nie ma nieprzyjacieli chluby,
Aby miał rzec: Jam go stał i przywiódł do zguby.

Upad mój wielka rokosz przeciwnikom moim,
Ale ja, Paniel! ufam w miłosierdziu Twojem,
Że mię Ty nie opuścisz, a ja w głośnie strony
Będę Imię Twe sławił, Boże niezmierzony!

XIV.

Dixit insipiens in corde suo: non est Deus.

Głupi mówi w sercu swoim:
Niemasz Boga, przecz się boim?
W tymże cnota zgaśla błędzie,
A nierządu pełno wszędzie.

Pan z niebieskich wysokości
Pojrzał na ziemskie niskości:
Byłliby gdzie rozum cały,
Abo kto na Boga dbały?

Nie mógł ujrzeć i jednego,
Tak się wszyscy jęli złego;
Wszyscy Boga zapomnieli,
Dosyć by się sprzysiędz mieli.

Tedy się już nie uznają,
Którzy w złościach rozkosz mają?
Którzy brzuchy swe niezmiernie
Tuczą, jedząc ludzi wierne?

Nigdy nie wzywali Boga,
Przeto przyjdzie na nie trwoga,
Gdy ujrzą oczyma swemi,
Że Pan trzyma za dobrą.

W śmiech to sobie obracali,
Gdy smutni Boga wzywali;
Ale Pan każdego broni,
Kto się pod Jego cień skłoni.
Gdzieś to ta pożądana zorza
Wyniknęła rychło z morza,
Gdy też nas z ciężkiej niewoli
Pan nasz i Bóg nasz wyzwoli.

XV.

Domine, quis habitabit in tabernaculo Tuo.

Kto będzie w Twojem mieszkaniu przebywał?

Kto będzie Twego pałacu świętego,
Wieczny mój Boże! wesela zażywał?

Człowiek niewinny, człowiek uprzejmego
Serca, który sprawiedliwość miłuje,

Który nie mówi słowa fałszywego,
Który bliźniego swego nie szacuje,

Nie szuka z cudzą szkodą swej korzyści,
Przeciw obmowcom sąsiada ratuje,

Ma niepobożne ludzkie w nienawiści,
Dobrym, gdzie może pomocy dodawa,

A co przyrzecze, by naciężej, ziści,
Pieniędzy w lichwę nikomu nie dawa,

Nie bierze darów przeciw niewinnemu:
Kto się tak rządzi, kto przy tem zostawa,

Śmiecie niech ufa pokojowi swemu.

XVI.

Conserva me Domine, quoniam speravi in Te.

O który siedzisz na wysokim Niebie!
Ja nie mam inzej nadzieje krom Ciebie;
Ty mię chciej wspomódz w mojej doległości
Boże litości!

Tyś moim Panem; acz Ty posług moich
Nie potrzebujesz, jednak wiernych Twoich
Trzymać się będę i czasy wiecznymi
Przestane z nimi.

Jaka obfitość tych omylnych bogów,
Jaka (o błędzie!) ciżba do ich progów!
Odemnie ofiar nie odniosą, ani
Będą wzywani.

Pan część własności, Pan część mej nagrody,
W opiece jego nie boję się szkody;

Nie mógł na mnie dział przypaść pożądniejszy
Ani piękniejszy.

Panu ja wielce i wielce dziękuję,
Którego radę w sercu swoim czuję,
Czuję ją we dnie; zgasnali też zarze,
Duch mię mój karze.

W każdej swej myśli i w każdej swej sprawie,
Mam Pana zawsze przed oczyma prawie —
On przy mnie stoi, abych z żadnej strony
Nie był wzruszony;

Ztądże mi roście radość osobliwa
Serdeczna, której język nie pokrywa;
Imo to zawsze brzmi około ucha

Dobra otucha.

Bo Ty, mój Pani! z wiecznej łaski swojej
Nie przepamiętasz w grobie dusze mojej,
Ani dopuścisz doznać skazy Twemu

Ulubionemu;

Ty do żywota drogę ukazujesz,
Ty nieprzebranem wesełem szafujesz,
Wiecznych roskoszy bieżą żywe zdroje
Przez ręce Twoje.

XVII.

Exaudi Domine justitiam meam.

Płacz, sprawiedliwy i skargę moję
Przypuść przed świętą obliczność swoją,
Usłysz, o sędzio nienaganiony!
Ust nieobłudnych głos niezmyślony.

Do Twego sądu ja się uciekam
I sprawiedliwej skażni *) swej czekam;
Ty swem krzywego upatruj okiem,
A najdzi prawdę swoim wyrokiem.

Zmacałeś serca i myśli skrytej,
Zszedłeś mię w nocy nieznakomitej,
Doświadczyłeś mię, by w ogniu złota,
A nie znalazłeś jedno co cnota:

Ludzkie wywrotów nie naśladowuję,
To usta mówię, co w sercu czuję,
Słów Twoich strzegąc, słów świętobliwych,
Mijałem zawsze ścieszki złośliwych.

Racze mię trzymać na swojej drodze
Aby nie przyszło upaść mej nodze;

*) Wyroku.

Wystuchałeś mię w złe czasy moje,
Proszę i dziś mi daj ucho swoje,
Objaw nademną niewysłowione
Swe miłosierdzie; Tobie zwierzone
Nadzieje nigdy nie omylają;
Stłum, co się ręką Twym przeciwiają;

A mnie racz jako źrenice bronić
I cieniem swoich skrzydeł zasłonić,
Abych w nadzieję Twojej opieki
Mógł się złych ludzi nie bać na wieki.

Ludzi rozkosznych, którzy tak styli,
Że ledwie brzucha zniosą po chwili;
Usta wszeteczne, ich język hardy,
Pełen bluźnierstwa, pełen i wzdardy.

Ze wszystkich mię stron w koło zawarli
I oczy swoje na mię rozdarli,
Myśląc, jakoby mogli mię pożyć?
A równo z ziemią kiedy położyć.

Taki więc bystry lew zjęty jadłem
Cieka po puszczy zwierzęcym śladem,
Takie więc szczeni lwice szalonej
Czyha w jaskini nieupatrzonej.

Uprzedź go, Pani! pobij samego,
A duszę moję od okrutnego
Wyzwól człowieka; człowieka, który
Jest mieczem Twoim i ma moc z góry.

Niechaj nademną władze nie mają
Ci, co się w marnym świecie kochają
Przystając na tym wieku doczesnym,
A tylko żądzom służąc cielesnym;

Których Ty chciwe bezdenne brzucha
Z wielkiego karmisz ziemskiego rucha,
Dając im skarby, dając im dziatki,
Którym zostawia swe niedojadki.

A ja, mój Pani! w tej niewinności
Ujrzę twarz (da Bóg) Twej wszechmocności,
Będę syt, kiedy na jawi prawie
Stawisz się w świętej swojej podstawie.

XVIII.

Doligam te Domine fortitudo mea.

Ciebie ja, póki mi jedno żywota stanie,
Miłować ze wszytkiej dusze będę mój Pani!
Tyś moc jest i siła moja; Tyś jest zasłona,
Tyś zamek i twierdza, Tyś moja obrona.
Ciebie chwając, Twej wzywając możnej obrony

Zawżdy z rąk nieprzyjacielskich był wyzwolony;
 Już mię była sroga zewsząd śmierć otoczyła,
 Już mię była wód piekielnych powódź strwożyła;
 Jużem prawie swój grób widział, już na mię była
 Śmierć swoje nieuchronione sidła wrzuciła —
 W tem niebezpieczeństwie będąc ja położony
 Uciekłem się do ostatniej Pańskiej obrony,
 A On mię wysłuchać raczył, siedząc na niebie,
 I przypuścił moję smutną skargę do siebie.
 Trzęsła się w swym gruncie ziemia na wszystkie strony
 Trzęsły się góry, bo Pan był gniewem wzruszony;
 Dym się kurzył z nosa Jego, oczy pałały
 Żywym ogniem, a z oblicza węgle strzelały,
 Schylił się i spuścił się — óma nieprzejrzana
 Ogromna pod nogi Jego była posłana,
 Siedział na lotnym cherubie, na nieścignionych
 Skrzydłach latał akwilonów nieujeżdżonych,
 Oblókł się w noc, swą stolicę mgłami osadził,
 Chmury w koło i ogromne burze zgromadził;
 Ale zebranych ciemności ómę zapalały
 Łyskawice, grad i żywe węgle padały,
 Zagrzmiał niebem Pan i wyrzekł słowo straszliwe,
 Grad leciał, a z gradem węgle pedały żywe,
 Ruszył gromów i wypuścił ogniste strzały,
 A wnet okrył wszystkie pola martwemi ciałami.
 Gniew twój, Paniel rozdał morza, gniew przeraźliwy
 Rozsadził ziemię i odkrył jej grunt leniwy.
 Miłosierną rękę swoją z wysoka ściągnął,
 A mnie z pośrodku powodzi bystrych wyciągnął,
 Wyrwał mię z nieprzyjacielskich rąk niepobożnych,
 Nie mogła mi nigdy szkodzić waśń ludzi możnych.
 Zbieżeli mię nagle byli w przygodzie mojej,
 Ale mię Pan wnet ratował z litości swojej,
 Wywiodł mię z ciasnego miejsca na plac przestrony,
 Wybawił mię, bom u niego nie jest wzgardzony;
 Hojnie sprawiedliwość moję płacić mi raczy,
 Niewinności myśli moich On nie przebaczy; *)
 Bom ja zawżdy świętych Jego dróg naśladował,
 A nigdy od Boga swego nie odstępowałem;
 Zakon Jego przed oczyma zawżdy był memi,
 Anim wzgardził ustawami Jego świętymi;
 I zostanę wiecznie przy Nim w tej stateczności
 I będę się strzegł, pókim żyw, wszelakiej złości —
 A Pan sprawiedliwość moję oddać mi raczy,
 Niewinności myśli moich on nie przebaczy.

*) Nie zapomni.

Świętemu Ty święty będziesz, dobry dobremu,
 Chytry przeciw obłudnemu, zły przeciw złemu,
 Ty człowieka pokornego na górę sadzasz,
 A hardego niepocześnie na dół sprowadzasz;
 Tyś rozpałił lampę moję, Tyś me ciemności
 Rozświecił, mój Boże! ogniem swojej światłości,
 Prze Cię ja wojska poraził niewyciężone,
 Prze Cię ja mury ubieżał niedoskoczone.
 Świętobliwe drogi Twoje, słowa brant prawy,
 Tyś obrońcą wszystkich Twoich wiernych łaskawy.
 Kto pan jest krom Pana tego, Pana wiecznego?
 Kto Bóg jest krom Boga tego, Boga naszego?
 Ten siłą i mężnem sercem mnie opatruje,
 Ten mój wedle przystojności żywot sprawuje,
 Dał mi prędkość, że z jeleniem porównać mogę,
 A na skale nawyszej postawię nogę,
 Nauczył mię bronią władać, nie przełomiony
 Łuk żelazny pod moimi skoczył ramiony.
 Twoja mnie tarcz, Twoja ręka można wspierała,
 Twoja wieczna dobroćliwość mnie pomnażała,
 Utwierdziłeś krok mój, a nikt nie był tej siły,
 Komuby plac kiedy moje stopy puściły;
 Goniłem nieprzyjaciela i dogoniłem.
 Chciałem go za jedną drogą stłumić, stłumiłem,
 Biłem je, a oni powstać nie mogli zgola
 I położyli na ziemi harde swe czoła.
 Tyś mi serca i dzielności dodał w bój srogi,
 Tyś dał grzbiet nieprzyjacielski pod moje nogi;
 Wołali, a nie był, ktoby ich ratował;
 Wołali do Pana, a Pan ich nie żałował,
 Starłem je, jako proch wiatry trą ustawiczne;
 Wdeptałem je, równie jako błoto uliczne.
 Z rosterki i trwóg domowych Tyś mię wybawił
 I nad ziemskimi narody głową postawił;
 Lud, któregom nigdy nie znał, czołem mi bije,
 Na słuch tylko w posłuszeństwie praw moich żyje,
 Obcy ku mnie twarz chętną sobie zmyślają;
 Nasłabieli i zamkom już niedowierzają.
 Bądź pochwalony o mój Boże niewyciężony
 Twoja moc niech będzie jawna na wszystkie strony;
 Tyś obrońcą zdrowia mego, Ty pomstę dawasz
 W rękę moję i w moc państwa wielkie podawasz,
 Tyś mię z nieprzyjaciół moich znacznie wybawił
 I mój żywot od złych ludzi bezpieczny sprawił.
 Przeto cię między narody będę wyznawał,
 Będę Imię Twoje światu w pieśniach podawał;
 Wielką łaskę Pan okazał królowi swemu,
 Wielką miłość Dawidowi pomazanemu —

A nie tylko jemu, lecz i potomstwu jego
Błogosławi aż do wieka nieskończonego.

XIX.

Coeli enarrant gloriam Dei.

Głupia mądrości, rozumie szalony!
Gdyś na umyśle tak jest zaślepiony,
Że Boga nie znasz, tem cielesnem okiem
Pojrzyj przynamniej po niebie szerokiem:
Jest kto króm Boga? — o kimbyś rozumiał,

Żeby abo mógł, abo więc i umiał
Ten sklep zawiesić nieustawiony,
Złotemi zewsząd gwiazdami natkniiony,
Dzień ustawicznie nocy naśladować,
Noc także dniowi wzajem ustępując,
Opatrzność Pańską jawnie wyznawając;
Toż i porządne nieba powiadają —

Nie ludzkim głosem, który nie jest taki,
Aby go człowiek mógł słyszeć wszelaki,
Lecz sprawą swoją, ruchem jednostajnym,
Który wszytkiemu światu nie jest tajnym.

Ztąd wdzięczne światło na wszytek świat daje
Ogień słoneczny, który kiedy wstaje,
Jako z łożnice nowy oblubieniec,
Niosąc na głowie świetny złoty wieniec;

A gdy w bieg Jego pojrzysz przyrodzony,
Nie jest tak prędki olbrzym niewściągniony,
Kiedy do kresu przed wszytkimi bieży,
Gdzie dar zwycięzcy obiecany leży;

Od wschodnich granic wynika ku biegowi,
A zostawa się na zachodnym brzegu;
Jako świat wielki, nie masz miejsca tego,
Gdzieby się chronić przed promieniami Jego.

Alé porządek i ozdoba rzeczy
Nie tak za sobą ciągną wzrok człowieczy,
Jako pobożny zakon Pański snadnie
Duszę nawraca i myślami władnie;

Jego świadectwa próżne obludności
Dziatczkom małym dodają mądrości,
Serce weseli jego Pańskie zdanie,
Oczy rozświeca jasne przykazanie.

Święta rzecz bojaźń Pańska; póki świata,
Nie uszczerbią jej zazdrościwe lata;
Wyroki Pańskie wszytki są prawdziwe,
Wszytki stateczne, wszytki sprawiedliwe.

Miód nie tak słodki, złoto w takiej cenie

I perły nie są i drogi kamienie;
Z nich Twoję wolę sługa Twój poznawa
Pewien nagrody, gdy przy niej zostawa.
Kto grzechów swoich liczbę wiedzieć może?
Z tajemnej zmaży oczyść mnie, mój Boże!
Pozbaw mię pychy; tak oczyszczon będę
I grzechu ze wszech brzydlivszego zbędę.

Daj Boże! aby ust moich śpiewanie,
Także i serca mego rozmyślanie,
Kmyśli Twej było, o Pocieszycielu!
I twierdzo moja, o mój Zbawicielu!

XX.

Exaudiat te Dominus in die tribulationis.

Wsiadaj z dobrem sercem, o królu cnotliwy!
I w dobrą godzinę na swój koń chętny,
Zajedź drogę śmieie nieprzyjacielowi,
A zastaw się o swój lud poganinowi.

Wysłucha cię (da Bóg) Pan czasu trudności
I obroni ręką swojej wszechmocności,
Siedząc na Syonie oka swego z ciebie
Nie spuści, a w twojej wesprze cię potrzebie,

Będzie pomniał na twe wszytki przeszłe dary
I sam ogień spuści na twoje ofiary,
Wszytko to on zdarzy, co w twem sercu czuje,
I szczęśliwy skutek radzie twej gotuje.

W rychle cię zdrowego (da Pan Bóg) ujrzymy
I powinne Panu dzięki uczynimy —
Bądź dobrej nadzieje, a spuść się na Pana,
Twoja prośba, królu! będzie wysłuchana.

Nie długi czas temu (a każ na to *) śmieie),
Że znacznie porazisz swe nieprzyjaciele,
I wysłucha cię Pan z wysokiego nieba
I będzie przy tobie wszędy, gdzie potrzeba.

Oni w swoje wozy i ufają w konie,
A my w Pańskiej kładźmy nadzieję obronie —
Oni upaść muszą, a my powstanjemy
I zwycięztwa znaki sławne podniesiemy.

Zdarz to, wieczny Boże! z Pańskiej swej litości,
A my bądźmy pewni, że Król z wysokości
Słyszcy prośby nasze, a ocz go żądamy
Wszytko z łaski Jego zawždy otrzymamy.

*) Spuść się na to,

XXI.

Domine in virtute Tua laetabitur rex.

Paniel za Twoją zawždy pomocą król bije
Nieprzyjaciela swego, przeto też użyje
Nieśmiertelnej radości, bo jaka byż może
Więtsza uciecha, jedno łaska Twa, mój Boże?

Daleś mu, czego pragnął, a oczkolwiek prosił,
W żadnej rzeczy odmiotu *) nigdy nie odnosił;
Uprzedziłeś łaską swą, Paniel myśli jego,
Włożyłeś nań koronę z kamienia drogiego;

O zdrowie prosił, a Tyś dni jego przedłużył,
Aby nieprzeżytego wieku wiecznie użył;
Wielka cześć jego, Paniel z Twojej życzliwości,
Wielkiej na wszystkie strony prze cię jest zacności:

Postawiłeś go wzorem Twego pożegnania,
W radościach swych na wieki nie uzna przerwania.
W Tobie król swą nadzieję kładzie, wieczny Boże!
A będąc w Twojej opiece, szwankować nie może.

Przed Tobą nieprzyjaciół Twój się nie uchroni,
Twoja ręka Twa wszystkie przeciwniki zgoni;
Jako w ognistym piecu płomienie pałają,
Tak oni w Twoim gniewie nieznosnym zgorają

I z korzeniem je wyrwiesz, a ich plemię, Paniel
Tak wygładzisz, że ani pamiątka zostanie.
Przeciw Tobie szaleni buntować się śmieją,
Rozczęli radę, ale miną się z nadzieją;

Bo nawet tył padadzą sromotnie, a w oczy
Twój łuk nieuchroniony przed się im zaskoczy.
Okaz, Panie, siłę swą, a my łagodnemi
Twoję moc niechaj sławim pieśniami swojemi.

XXII.

Deus meus, Deus meus, respice in me.

Boże! czemuś mię, czemuś mię mój wieczny
Boże! opuścił w mój czas ostateczny?
Zwątpony mój świat, żywot opłakany,
Niema się czego człowiek jąć stroskany.

Cały dzień wołam, Boże mój! do Ciebie,
A ty próśb nie chcesz przyjąć mych do Siebie;
Całą noc wołam, lecz wołanie moje
Nieprzejednane mija ucho Twoje.

Ale, o Panie, Panie dobrotliwy!
Tyś on mieszkaniem i stróż niewątpliwy

*) Odrzucenia.

Miasta świętego, z kąd na wszystkie strony
Brzmi głos Twojej chwały niezastanowiony.

Przodkowie naszy Tobą się szczycili,
A zawždy przez Cię wspomóceni byli,
Ktobie wołali, a są wysłuchani,
W Tobie ufali, a niezasromani.

Ale ja com jest? com jest prze Bóg żywy?
Robak, nie człowiek, robak nieszczęśliwy,
Śmiech tylko ludzki, wzgarda ostateczna
Podłemu gminu i przygana wieczna:

Kto potka, każdy ze mnie się naśmiej,
Nos marszczy, gębą krzywi, głową chwieje:
Bogu ten ufa, niechże go ratuje,
Niech go wyzwoli, kiedy go miłuje.

Tyś mię z żywota wywiódł matki mojej,
Jeszcze u piersi ufał w łasce Twojej,
Jeszcze w pieluchach garnął się ku Tobie
I obrałem Cię Bogiem wiecznym sobie.

Nie chcejsz mię dziś w ostatniej potrzebie,
Mój wieczny Paniel! odrzucać od siebie:
Śmierć przed oczyma i nieznosne męki,
A nie masz, ktoby za mną podniósł ręki.

Wilcy mię zewsząd srodzy otoczyli,
Zewsząd mię wilcy zawarli otyli;
Paszczyki na mię rozdarli straszliwe,
Jako lew srogi zwierzę łupiąc żywe.

Rozpłynąłem się, jako woda prawie,
Kość nie została żadna w swoim stawie;
Jako воск płynie, kiedy słońce grzeje,
Tak moje serce w tęsknicy niszczeje;

Moc moja wszystka i siła wrodzona
Wyschła tak, jako skorupa spalona,
Na poły zmartwiał język upragniony,
Grób swój przed sobą widzę otworzony.

Zaskoczyła mię wściekłych psów gromada,
Obegnała mię niecnotliwa rada,
Przebili ręce, nogi mi przebili,
Wszystki me kości przez skórę zliczyli.

Myśl nacieszywszy, pasą oczy swoje
Na niesłychane patrząc męki moje,
Podzielili się mojemi szatami,
O suknię moję miotali kostkami.

Ty mię, mój Paniel! nie racz odstępować,
Tyś moja siła, Ty mię chciej ratować;
Szabli okrutnej, psom wściekłym, lwom srogim,
Obroń mię bystrym zwierzem jednorogim —

A ja Twa Imię braci swej objawię,
W pośrodku zboru chwałę Twą rozstawię:

O! którzy Panu w bojaźni służycie
I Jakubowym domem się liczycie,
Czyńcie cześć Panu, Jego moc wyznajcie,
Jego w swych sercach bojaźń zachowajcie;
Bo ten nie gardzi prośbą ubogiego,
Ani przedemną skrył oblicza swego,
Ustyszał płacz mój, gdym ratunku prosił;
Przeto go będę na wszytek świat głosił,
Przed zborem Jego, przed Jego wiernymi
Uiszcze mu się objatami swemi.

Będą jeść ludzie głodem utraپieni,
Ale i będą hojnie nasyceni,
Dadzą cześć Panu, którzy go szukają,
Ich serca w cale wieczny wiek przetrwają,
Świat się obaczy, jako ziemia wielka,
Poda się Panu w moc kraina wszelka,
Wszytki narody przed Nim będą padać,
Pańska jest zwierzchność, ten ma światem wladac.

Bogacze ziemscy za stół Jego siedą
I dobrowolnie hołdować mu będą —
Owa ktokolwiek winien ciało w ziemię,
Da chwałę Panu, po nim Jego plemię,
I tak do końca, póki świata stawać,
Będą to sobie przez ręce podawać,
Będą ci zawždy, którzy w każdym wieku
Chęć opowiedzą Pańską ku człowieku.

XXIII.

Dominus regit me, et nihil mihi deerit.

Mój wiekuisty Pasterz mię pasie,
Nie zejdzie mi nic na żadnym wczasie,
Zawiódł mię w pasze niepospolite
Nad zdroje żywej wody obfite.

Wrócił mię z dziwnych obłądliwości
Na ścieżkę jawnej sprawiedliwości,
Postanowił mię na drodze prawej
Z chęci ku słudze swemu łaskawej.

By dobrze stała śmierć tuż przedemną,
Bać się nie będę, bo Pan mój ze mną;
Twój pręt, o Panie! i łaska Twoja
W niebezpieczeństwie obrona moja.

Postawiłeś mię za stół kosztowny,
Zkąd nieprzyjaciół boleje główny,
Włos mi mój wszytek balsamem płynie,
Czasza opływa w rokosznym winie.

Ufam Twej łasce, że mię na wieki

Nie spuścisz, Panie! z swojej opieki,
I będę mieszkał w Twym świętym domu.
Nie ustępując laty nikomu.

XXIV.

Domini est terra et plenitudo ejus.

I ziemia i cokolwiek na niej się najduje,
I co pod niebem mieszka i co się buduje,
Wszytko Panu należy; On rękami swemi
Grunt na morzu założył niewzruszonej ziemi.

Kto dostąpi Twej góry, o wszechmocny Panie!
Albo na miejscu Tobie poświęconym stanie?
Ten, kto rękę niewinną i serce zachował,
Ten, kto kłamstwa i krzywych przysięg się warował.

Taki błogosławieństwo od Pana odnosi
I ma łaskawe ucho, o cokolwiek prosi.
Temi stopniami góry świętej dostapiemy.
I twarz Pańską (da Pan Bóg) na oko ujrzemy.

Otwórzcie się wysokie niedobyte brony,
Król wieczny się przybliża, Król niewysłowiony.
Który niewysłowiony, który to Król wieczny?
Pan mocny i szerokiej władze, Pan waleczny.

Otwórzcie się wysokie niedobyte brony,
Król wieczny się przybliża, Król niewysłowiony.
Król niewysłowiony, który to Król wieczny?
Król wieczny, Pan Zastępów i sprawca waleczny.

XXV.

Ad Te Dominus levavi animam meam.

Do Ciebie, Panie! wzdycha serce moje,
W Tobie położył ja ufanie swoje;
Za co niech wstydu i żalosnych, proszę,
Nieprzyjacielskich śmiechów nie odnoszę.

Nikt nie zelżony, ktokolwiek w potrzebie
I w swych trudnościach uciekł się do Ciebie,
Ci niechaj będą pohańbieni wiecznie,
Którzy z umysłu wolą żyć wszetecznie.

Mnie okaż, Panie! drogi świętobliwe,
Mnie okaż ścieżki swe nieobłądliwe.
Prowadź mię wedle szczerzej prawdy swojej,
Bo cokolwiek jest, jestem z łaski Twojej.

Wspomni na swoje miłosierdzie wieczne,
A mej młodości postępkę wszeteczną
Wyglądź z pamięci; uczyn łaskę zemną
Prze dobroć Swoję światu nietajemną.

Nie próżno proszę, Pan to dobrotliwy,
Pan szczery; przeto gościniec prawdziwy,
Ukaże grzesznym, rozum da cichemu,
Drogi objawi swoje pokornemu.

Litość a prawda Pańskie są własności,
Tym jawne, którzy mają w uczciwości
Testament Jego; Panie! grzechy moje
Nieprzeliczone zgładź prze Imię swoje
Jest kto na ziemi, coby żył prawdziwie
W bojaźni Pańskiej, taki niewątpliwie
Ma wodzem Pana, który go sprawuje
Temi drogami, co je Sam lubuje.

Tam troski miejsca niewdzięczne nie mają,
Ale roskoszy wieczne przebywają.
Tam dziatek mnóstwo, podpora starości
I pewny dziedzic pięknych osiadłości.

Pan tajemnice temu swe odkryje,
Ktokolwiek w jego posłuszeństwie żyje:
Temu objawi myśl swego przymierza,
Kto tam, gdzie jego rozkazanie, zmierza.

W Nim tedy oczy, w Nim myśli mam swoje,
A On wyzwoli z pęta nogi moje.
Panie! Ty mię racz wziąć do Swej obrony,
Bom od wszystkiego świata opuszczony,

Pełne mam serce nieznosnej żalości,
Ty mnie sam, Panie! wyrwij z tych trudności,
Wejźrzy na ciężkość, wejźrzy na me troski,
Zabacz mych grzechów, uskrom gniew swój Boski.

Nieprzyjaciół mój na mię wojska zbiera,
Krwie mojej pragnąc ledwie nie umiera;
Ty bądź mym stróżem, niech się zły nie śmieje,
Żem ja położył w Tobie swe nadzieje.

Szczerość i cnota niech mię ma wspomóżę,
A naprzód, że ja Tobie ufam, Boże!
Niechaj nad sobą Twą obronę znają,
Którzy Twych ustaw świętych przestrzegają.

XXVI.

Judica me Domine, quoniam ego.

Panie! uczyn sąd o mnie, a tam ujrzysz moje
Niewinność; póki ja ufność swoją
W Tobie pokładać będę, zawsze mi dostanie
Statku i prawdy. Doświadcz mię, Panie!
Włóż w ogień serce moje, jako kruszec złoty
Pławia, tak i Ty spróbuj mej cnoty.
Mnieć zawsze przed oczyma miłosierdzie Twoje;

Twój zakon święty, to ścieżki moje,
Nie wiodę towarzystwa z ludźmi wszetecznymi,
W drogę nie pójdę z niepobożnymi,
Nie mam serca i nigdy ku złym mieć nie będę,
A z naganionym ani zasięde,
Cnotciem ja przyjacielem i w tej niewinności
Ołtarz Twój święty kołem radości
Otoczę (dali Pan Bóg), a tam, Boże prawy!
Opowiem światu Twe dziwne sprawy.
Słów tak wiele w języku swoim nie najduję
Jako ja, Panie! Twój dom miłuję,
Ciagnie mię chwały Twojej przybytek do siebie,
Niechże ma miejsce mój głos u Ciebie.
Nie dopuszczaj mi umrzeć w tej nieszczęsnej ziemi,
Między pohańcy niepobożnymi,
Którzy nie mają w swoim okrucieństwie miary,
A zdechli prawie na cudze dary.
Panie! Tyś dobry świadek mojej niewinności,
Raczzę mię zbawić wszystkich trudności.
Strzegłem jako żyw cnoty, i tejem nadzieje,
Ze w zborze wspomnię Twe sławne dzieje.

XXVII.

Dominus illuminatio mea et salus.

Pan ogniem swojej światłości
Rozświeca moje ciemności,
Pan stróżem mego żywota —
Zkąd się ja mam bać kłopotu?

Kiedy na mię wszystkie zbroje,
Wszystki znieśli rady swoje,
Sami źli ludzie upadli
W sidle, które na mię kładli.

Niech widzę wojska zniesione,
Niech widzę drzewa złożone,
Ufając Pańskiej pomocy,
Nie boję się żadnej mocy.

O to proszę Pana swego,
Abych mieszkał w domu Jego
Dając mi cześć, póki wieku
Dostawać będzie człowieku.

On w niebezpieczeństwie mojem
Skrył się pod namiotem swoim,
Uwiódł mię i stawiał w cale
Na niedostąpionej skale;

I dziś mi tak Pan mój tuszy,
Że mieć górę mojej duszy,

A ja w świętym domu jego
Wyznam go bydz Boga mego.

Usłysz, Panie! prośbę moję,
A okaż mi łaskę swoję.
Ktobie myśli me wzdychają,
Ciebie oczy me szukają;

Nie kryj przedemną Swej twarzy,
Ani mię swym gniewem karzy,
Ale mię w mojej trudności
Wspomagaj, Boże litości!

Rodzice zapamiętali,
Przyjaciele zaniedbali —
Ale mię Pan nie przebaczył,
Owszem ogarnąć mnie raczył.

Zjaw mi, Panie! drogi swoje,
Nawiedz mię na ścieżki Twoje,
Z którychby zepchnąć mej nogi
Nie mógł nieprzyjaciół srogi.

Nie daj mię na pewne męki
Do złych ludzi krwawej ręki,
Widzę świadki nieprawdziwe,
Słyszę na się kłamstwo żywe.

Jużby mię w troskach nie stało,
By serce w tem nie ufało,
Ze ma wynisć z tych trudności
A użyć jeszcze radości.

Przeto Pana oczekawaj,
A nieszczęściu się nie dawaj,
Pan utwierdzi serce twoje,
Temu porucz rzeczy swoje.

XXVIII.

Ad te Domine clamabo, Deus meus ne sileas.

Królu niebieski! zdrowie duszy mojej!
Do Ciebie wołam, a Ty twarzy swojej
Nie kryj przedemną, albo mię już z temi

Licz, co są w ziemi,
Słysz prośby moje, które w każdej dobie
Posyła człowiek żałosny ku Tobie,
Z płaczem podnosząc ręce ku jasnemu
Domowi Twemu.

Nie kładź mię w poczet z ludźmi nieprawemi
Nie zatracaj mię pospołu z grzesznemi,
Którzy językiem chcą opowiadają,
Sercem zdradzają.

Zapłać im wedle ich uczynków, Panie!

Uczyń nagrodę, która za ich stanie;
Niech łaskę, jaką zasłużyli sobie,
Znają po Tobie.

Nie chcą rozumieć Pańskiej rady Twojej,
Że mię podwyższasz Ty sam z łaski Swojej,
Przeto je zniszczyć, a za Twoją raną
Już nie powstaną.

Panu bądź chwała, u którego były
Ważne me prośby; to tarcz, to me siły,
Ktemu się zawsze moje serce kłoni,
A On mię broni.

Ztąd duszy mojej wesela dostawa,
Ztąd lutnia moja Panu chwałę dawa.
Pan lud swój chowa, pan jest nieprzebitym
Królowi szczytem.

Miej na swej pieczy, Ojczy miłosierny!
Dziedzictwo, swoje i wszytek lud wierny,
Żyw je w dostatku i w wadze u świata
Na wieczne lata.

XXIX.

Adferte Domino filii Dei, adferte Domino.

Nieście chwałę mocarzel! Panu mocniejszemu,
Nieście chwałę królowie! Królowi więszemu,
Jego ze wszech naświetsze Imię wyznawajcie,
Jemu w kościele świętym Jego się kłaniajcie.

Głos Pański deszcze leje, głos Pański grom srogi
I okrutne pobudza na powietrzu trwogi,
Pan na morzu podnosi straszne nawałności,
Głos Pański wielkiej władze i wielkiej możności,
Głos Pański cedry łamie i dęby przewraca,
A wielkimi górami tak snadnie obraca,
Jako więc to tam to sam jednorożcowemi
Wesoła młodość miece cieleży pustemi;

Na głos Pański z obłoków ognie wyskakują,
Pustynie drżą arabskie, łanie dzieci trują,
Lasy padną; wielmożność Jego znaczna wszędzie
I, dokąd świata, zawsze wyznawana będzie;

Pan na swym tronie siedział, gdy potop świat psował,
Pan na swym tronie będzie na wieki królował,
Tenże serce i siłę ludu swemu daje
I ziemi błogosławi na jej urodzaje.

XXX.

Exaltabo te Domine, quoniam suscepisti me.

Będę Cię wielbił, mój Panie!
Póki mię na świecie stanie;

Boś mię w przygodzie ratował
I śmiechów ludzkich uchował.

Panie! wołałem ku Tobie,
A Tyś mię wsparł w mej chorobie,
Dodałeś mi swej pomocy,
Żem nie uznał wiecznej nocy.

Zborze Pański! śpiewaj swemu
Obrońcy najpewniejszemu;
Uczyń cześć powiną z chęci
Jego najświętszej pamięci.

Gniew Jego nie trwalszy piany,
A łaski wiek nieprzetrwany,
Kogo wieczór zafrasuje,
Tego rano umiłuje.

Mnie poprawdzie szczęście było
Tak dalece już zbłądziło,
Żem śmiał rzec: W tej klubie stoję,
Że się odmiany nie boję.

Panie! Twoja łaska była
Mnie tak mocno utwierdziła;
Ale skoroś twarz odwrócił,
Wneteś moję hardość skrócił.

Cóżem ja miał począć sobie?
Jedno głos podnieść hu Tobie:
Co za korzyść mocny Bożel
Mego zginienia, bydź może?

Żalić proch cześć będzie dawał,
Abo Twą dobroć wyznawał?
O Panie! racz się zmiłować,
A mnie smutnego ratować.

Użyłeś zwykłej litości,
Obróciłeś płacz w radości,
Zjąłeś ze mnie wór żałobny
A włożyłeś płaszcz ozdobny.

Przeto Cię wesola wszędzie
Lutnia moja wielbić będzie,
Twoja chwała wieczny Panie!
W uśmiech moich nie ustanie.

XXXI.

In te Domine speravi, non confundar.

W Tobie ufność swą kładę, Boże niezmierny!
A Ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.
Prze dobroć swoją racz mię z trudności wybawić
Usłysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić.
Weźmi mię w swą obronę, niezwalczony Panie!

A to za twardą skałę i zamek mi stanie;
Tyś mój wał, Tyś mój zamek, a prze Imię swoje
Prowadź mię i opatruj liche zdrowie moje,

Pomóż mi z sideł, które na mię zastawiła
Przekłęta zazdrość; Tyś jest wszytka moja siła,
W Twoje ręce poruczam żywot swój teskliwy,
Ty mię broń, jako zawždy, Boże mój prawdziwy!

Przyjaciela ci ze mnie na wieki nie mają,
Którzy w rzeczach niepewnych pewności szukają —
Ja swą nadzieję kładę w Twej, Panie! litości,
A Ty mnie zawždy cieszyć raczysz w mej trudności,

Raczyłeś się uzalić mego udręczenia,
Pomogłeś duszy mojej z ciężkiego trapienia,
Tyś mię z nieprzyjacielskich srogich rąk wybawił.
I na miejscu przestronem nogi me postawił.

Racze się mnie uzalić i dziś, wieczny Panie!
Bo w tych frasunkach moich ledwie że mię stanie,
Wzrohem stracił od płaczu, serce mi struchlało,
Młodość przed czasem zbiegła, sił w kościach nie stało,

Śmieje się nieprzyjaciół, sąsiedzi się śmieją,
Powinowaci do mnie przystąpić nie śmieją,
Który zajrzy, ucieka; równiem tak wypłynął
Z ich pamięci, jakoby już na wieki zginął;

Jako na śmieciach leży w domu wyrzucony
Wiotki czyn *), takim ja jest od ludzi wzgardzony;
Ci mnie jawnie sromocą, drudzy się zmagają,
Którym kształtem o zdrowie przyprawić mię mają?

A ja w tej wzgardzie ludzkiej, w tym strachu srogim
Tobie ufam, o Panie! Tyś jest moim Bogiem;
W Twojej ręce są lata i bieg mego wieka,
Ty mię racz wyswobodzić z rąk złego człowieka.

Rozświeć Swą dobrotliwą twarz nad sługą swoim,
Okaż Swe miłosierdzie w tym ucisku moim.
Niechaj za to, Boże mój! wstydu nie odnoszę,
Że Cię w swych doległościach o ratunek proszę;

Niechaj się niepobożni ludzie zapalają,
Niechaj swego upadku niedługo czekają,
Bodaj usechł i spadł zły język wszeteczny,
Cnoty zkażca i dobrych nieprzyjaciół wieczny.

Jako wiele dóbr, Panie! które Ty gotujesz
Wiernym swoim i które tu już okazujesz,
Kryjesz je przy Swej twarzy przed ludźmi srogimi,
Bierzesz je przed języki w dom swój wszetecznymi.

Błogosławion bądź, Panie! któryś mię wybawił
Z mych trudności i w miejscu obronnem postawił —

*) Zepsuta rzecz.

Jaciem już był bezmała zwątpił w łasce Twojej,
Aleś Ty nie przebaczył przecie skargi mojej.

Wierni Pana miłujcie! wierne Pan miłuje,
A z hardemi wedle ich pychy postępuje.
Bądźcie stali, którzyście w Panu położyli
Ufność swoją, a serca wasze on posili.

XXXII.

Beati, quorum remissae sunt iniquitates.

• Szczęśliwy, komu grzechy odpuszczono
I w niepamięci złości ponurzono;
Szczęśliwy, komu nie przyczetł *) Pan wady,
Ani się żadnej w nim domacał zdrady.

Dokądem taik swoich nieprawości,
Ledwie mógł nosić swe mizerne kości,
A niewidome sumienia szczypanie
Budziło we mnie jawne narzekanie.

Dzieńli na Niebie świecił, nocli wstała,
Twoja mi ciężka ręka dolegała,
Gorzałem w ogniu, ledwie tak gorają
Słoneczne koła, kiedy lwa mijają.

Wolałem tedy, Boże litościwy!
Swoj grzech przed Tobą objawić brzydliwy,
Nie chciałem dalej pokrywać swej złości,
A Tyś odpuścił moje wszeteczności,

Przeto, gdy człowiek cokolwiek do siebie
Takiego będzie czuł, niech prosi Ciebie —
By dobrze ziemię morze zalać chciało,
Za Twą pomocą on zostanie cało.

Ty mię w przygodach moich bronić raczysz,
Ty mię w trapieniu ciężkiem nie przebaczysz,
Ty w uścich moich wzbudzisz wdzięczne pienię
Jako gdy człowiek czuje wyzwolenie.

To były ku mnie, Boże mój łaskawy!
Twe słowa: Dam ja tobie rozum prawy,
Okazać drogę, której się masz trzymać,
A oka swego z ciebie nie chcę zimać.

Nie bądźże tedy tem, co jest kón, ani
Tem, co mu; bo ci w rozum są obrani
I potrzebują munsztuka i wodze,
Aby je człowiek miał po woli w drodze.

Siła jest biczów na grzesznego, ale
Pobożny człowiek będzie zawždy w cale;

*) Przypisał.

Przeto w nadzieję pańską używajcie
Wesela dobrzy! i wdzięcznie śpiewajcie.

XXXIII.

Exultate justi in Domino, rectos decet.

Pana sercem wesołem wspomnienie cnotliwil

Pana przystojnie chwałą uczciwi,
Wspomnienie Go na cytrze i na wielostronej

Dzięki Mu czyńcie harfie złoconej,
Przynieście Mu nową pieśń, nową niesłychaną.

Trąbcie Mu w głośnie trąbę miedzianą;
Albowiem każde słowo Pańskie jest prawdziwe,

Wszystki uczynki są świętobliwe,
Sprawiedliwość miłuje, kocha się w szczerości,

Pełna jest ziemia Jego litości,
Słowem Pańskim jest wielkie Niebo zawieszone

I wzorem złotych gwiazd ozdobione;
Ten morze nieprzebyte zawarł jako w bani,

W skarbie położył wodne otchłani.
Gdzie wieczór słońce gaśnie, gdzie wschodzi poranu,

Wszyscy niechaj się kłaniają Panu —
Bo jedno słowo wyrzekł, tak wszystko stanęło,

Co kazał, wszystko wnet skutek wzięło.
Rady wszystkich monarchów Pan wniwecz obraca,

Pan ludzkie myśli opak wywraca —
Ale co sam uradzi, co sam postanowi,

To wiek podawać będ ie wiekowi.
Nader szczęśliwy naród, z którym Pan przestawa,

Który dziedzictwem swoim wyznawa.
Pan tylko z Nieba pojźrzy na ziemskie niziny,

A wszystkie ludzkie ogląda syny,
Widzi z pałaców swoich, ile nas na ziemi,

Żywota wspiera pracami swemi,
Widzi i sprawy nasze i myśli zamknięte,

Bo przezeń serce nasze stworzone.
Słaba nadzieja wojsko nawiętsze królowi,

Słaba nadzieja moc olbrzymowi —
Często czasu przygody, czasu strasznej trwogi

Nie uniósł Pana koń wiatronogi;
Oko pańskie jest zawždy nad bogobojnemi,

Oko nad ludźmi sprawiedliwemi,
Aby od nich nagłą śmierć oddalił w przygodzie,

Aby je żywił w nacieższym głodzie.
W nim jest wszystka nadzieja nasza położona,

On nasza pomoc, On jest obrona.
Będziem (da Bóg) radości prawej używali,

Bośmy na wszelki czas w nim ufali.
Niechaj, Panie! Twą litość nad sobą poznamy
Tak, jako w Tobie nadzieję mamy.

XXXIV.

Benedicam Dominum in omni tempore.

Jakkolwiek szczęście ku mnie się postawi,
Bądź radości, bądź mię frasunku nabawi,
Panu ja dziękować będę ze wszystkiego,
W uśmiech moich ustać nie ma chwała Jego.
Panem się ja chlubię, skromni niech słuchają,
A moim przykładem w dobrej myśli trwają;
Zemną wszyscy Pana, zemną wystawiajcie,
Imię Jego święte wzgórze wynaszajcie.

Szukałem Go, a on ucho ku mnie skłonił
I we wszystkich trwogach moich mię obronił;
Weń patrzcie, będziecie prawie rozświeceni,
A byź nie możecie nigdy zawstydzeni.

Ten ubogi wołał, a Pan go ratował
I w nieszczęściu jego wcale go zachował;
Wkoło bogobojnych Pański anioł stawi
Obóz niedobyty, i ten je wybawi.

Skosztuj, kto chce tego, Pan to dobrotliwy;
Ktokolwiek w Nim ufa, człowiek to szczęśliwy.
Ważcie Pana! wierni według powinności;
Nie masz niedostatku, gdzie Pan w uczciwości.

Lwi drapieżni, którzy siłom swym ufają,
Często niedostatku i głodu doznają;
Ale tym, co kładą swą nadzieję w Panie,
Z Jego łaski zawždy wszystkiego dostanie.

Do mnie przydźcie dziatki! a tu posłuchacie,
Z jaką uczciwością Panu służyć macie?
Słuchaj mię, kto pragnie długiego żywota
A chce wieku swego zażyć bez kłopotu:

Zachowaj swój język od wszetecznej mowy,
A nie myśl inaczej, niżli mówisz słowy,
Porzuć złość wszelaką, sprawuj się przystojnie,
Szukaj, jakobyś mógł żywot wieść spokojnie.

Patrza Pan na dobre okiem miłosiernem,
Ani ucha zamknie przed człowiekiem wiernym;
Patrza i na grzeszne oczyma srogimi,
A ich pamięć wszystkie wygładzi na ziemi.

Wołał sprawiedliwy, a Pan ucho skłonił
I w każdej przygodzie znacznie go obronił,
Blisko Pana mają ludzie utraپieni,
Smutni z łaski Jego będą pocieszeni.

Siła na pobożne frasunków przychodzi,
Ale je ze wszystkich sam Pan wyswobodzi;
Pan ich kości strzeże od wielkiego razu,
Jedna z nich żadnego nie ma uznać skazu.

Złego złość pobije, a kto zajrzy cnotcie,
Wszystko zgubi i sam zniszczy w kłopotcie;
Pan sług swoich broni, szkody nie uznają,
Którzykolwiek w Jego łasce ufność mają.

XXXV.

Judica Domine nocentes me.

Obrońca wieczny ludzi utraپionych!
Do Ciebie w swoich krzywdach niezliczonych
Ja się uciekam.

Zastaw się o mię, daj opór gwałtowi,
Porwi broń i tarcz, pomóż człowiekowi
Uciśnionemu.

Zastap, dobywszy ostrej szable swojej,
Mym prześladowcom; rzeczże daszy mojej:
Jam zdrowie twoje.

Niechaj wstyd najdą, którzy mię szukają,
Niechaj sromotnie nazad uciekają,
Co mi źle myślą;

Jako gwałtowny wichur niezgoniony,
Proch po powietrzu niesie, tak i ony
Anioł niech pędzi.

Niech ślizawice i émy niespędzone
Ich drogą będą; a ony strwożone
Anioł niech żenie.

Bo na mię sidła bez winy stawiają,
Bez winy doły zdradliwe kopają,
Zdrowie me łowiąc.

Bodajże się w swych sieciach połowili,
Bodaj się w tychże dołach potopili,
Które kopali —

A ja (da Pan Bóg) pozbywszy trudności,
Dnia wesołego użyję, a kości

Wszystki me rzeką:
Panie! kto Tobie rówien? Ty ubogich
Trapić możniejszym nie dasz, Ty z rąk srogich
Nędzne wyrывasz.

Niestety na złe ludzi niewstydlive —
Wiodą to na mię, o czem me pocziwe
Serce nie myśli.

A jam w ich zły czas w parcie *) (mój Bóg to wie)

*) Płótno grube.

Chodził i prosząc Pana za ich zdrowie
 Prosił ustawnie.
 Tak przyjaciela przyjaciel żałuje,
 Tak brata płacze brat, tak lamentuje
 Syn po swej matce —
 A oni się w mej pladze weselili
 I schadzki o mnie tajemne czynili,
 Chasza *) nikczemna;
 Głodni pochlebce czci mi uwłaczali,
 Mną sobie gęby dworni wymywali
 Darmojadowie.
 O Pani! kiedy wejrzysz? pozbaw mię tych
 Pośmiewców kiedy: a broń od przeklętych
 Lwów dusze mojej,
 Abych Twą dobroć przy wielkiem wyznawał
 Ludzi zebraniu i Tobie oddawał
 Chwałę powinna.
 Niechaj radości żadnej nie używa
 Zły człowiek, ani sobą pochutnywa,
 Patrząc na mój żal.
 Cokolwiek mówią, wszystko uszczypliwie,
 A w sercu myślą, jakoby zdradliwie
 Podejść dobrego?
 Gęby do uszu na mię rodziwili
 Mówiąc: Owaśmy przedsię nacieszyli
 Chciwe swe oczy.
 Widzisz, o Pani! jawną krzywdę moję,
 Nie racz jej milczeć; okaż bytność swoją
 Przy mnie swym słudze.,
 Wstań, a rozciągni swój sąd sprawiedliwy,
 A uznaj, kto z nas praw jest, a kto krzywy,
 Mój wieczny Boże!
 Niechaj nie mówią: Lubuj duszo! teraz,
 Oto nam w ręce wpadł, czegośmy nieraz
 Sobie życzyli.
 Bodajże jawnej nie uszli sromoty,
 Którym nieszczęście i moje kłopoty
 Dobrą myśl czynią,
 Bodaj zelżywość i wieczną odnieśli
 Hańbę na sobie, którzy się podnieśli
 Hardzie przeciw mnie —
 A ludzie, którzy cnocie mej życzyli,
 Będą się jeszcze (da Bóg) weselili
 I rzeką potem:
 Chwała bądź wieczna Bogu nawyszemu,

*) Chałastrą.

Który dopomódz raczył słudze swemu
 W trudnościach jego.
 Język mój takżę będzie szerzył Pani!
 Twą sprawiedliwość, ani poprzestanie
 Twej chwały wiecznie.

XXXVI.

Dixit injustus, ut delinquat in semetipso.

Żywot niepobożnego za świadka mi stoi,
 Że on o Bogu nie wie, ani się Go boi;
 Więc jeszcze w swychże złościach sobie pochlebuję,
 Za co Bożą i ludzką nienawiść zyskuje.
 Jego słowa szczerą złość, szczery kłam i zdrada,
 Nie ma tam nigdy miejsca żadna zdrowa rada;
 W nocy myśli, w jakiej dzień strawić wszeteczności?
 Cnotę wzgardził umyślnie; przyjacielem złości.
 O Pani! dobroć Twoja do Nieba przestała,
 Prawda obłoków sięga, góry przerównała
 Sprawiedliwość, a sądów i Twojej mądrości
 Taż jest miara, która jest morskich głębokości.
 Z Twych rąk człowiek, z Twych rąk zwierzę zdrowie mają swoje
 Nieprzełacone, Pani! miłosierdzie Twoje,
 Jako ptak liche dziatki skrzydły swemi kryje,
 Tak człowiek pod zasłoną łaski Twojej żyje.
 Hojnością domu Twego nasyceni
 I strumieniem roskoszy Twoich napojeni,
 U Ciebie zdroj żywota, Ty nasze ciemności
 Rozświecisz, a wnet ujrzem dzień prawej światłości.
 Okryj, Pani! łaską Swą tych, którzy Cię znają,
 Którzy cnoty w każdej swej sprawie przestrzegają,
 Niechaj mię hardy człowiek nie depce nogami,
 Niechaj mię niepobożny nie tyka rękami.
 Acz Ci tak długo będą na dobrych przewodzić
 I niewinne wszelakim obyczajem szkodzić,
 Ze przecię czasu swego przypłacą swych złości,
 A nie ujdą Twej pomsty Pani! i srogości.

XXXVII.

Noli aemulari in malignantibus.

Nie obruszaj się, że kto niewstydlawie
 W grzechu się kocha i wszetecznie żywie,
 Bo ci lada w dzień tak upadną snadnie,
 Jako za kosą trawa prędko padnie.
 Miej ty nadzieję w Panu, a cnotliwie
 Swój żywot sprawuj; będą niewątpliwie

Twoje na ziemi lata przedłużone,
A twe nadzieje nie mogą być płone.

Kochaj się w Panu, ten wszystko da Tobie,
Czego ty kolwiek będziesz życzył sobie;
Porucz Mu żywot i wszystkie twe sprawy,
A uznasz, że on Tobie jest łaskawy.

Jasna jest zorza, jasno słońce pała,
Tak będzie i twa cnota okazała,
Tylko bądź skromny, a w swej doleńności
Czekaj cierpliwie do pańskiej litości.

Nie obrażaj się, jeśli w oczu twoich
Zły człowiek w szczęściu dni używa swoich,
Ujmi gniew, ujmi swe zapalczywości,
Abyś nie przystał i sam ku ich złości.

Bo to rzecz pewna, że ludzie złośliwi
Zaginać muszą, ani ich Bóg żywi,
A ci, co w Bogu nadzieję swą mają,
Ziemie w dziedzictwo pewne otrzymają.

Potrważ, a złego wnet nie będzie; przyjdiesz
Na miejsce jego, już go nie nadejdiesz;
Ale pokorni — ci ziemię osiedą
I żyć w pokoju wszytek swój wiek będą.

Niesprawiedliwy źle myśli dobremu,
Zębami zgrzyta sprośnie przeciw jemu,
A Pan na Niebie siedząc z niego szydzi,
Bo upad nad nim nieuchronny widzi.

Miecze wyjęli, łuki nałożyli,
Aby ubogie i dobre niszczyli;
Ale ich miecze w ichże serca wpadną,
A łuki w ręku sami się przepadną.

Lepsza dobremu trocha majątności,
Niż niepobożnym ich szerokie włości,
Bo niepobożnych władza starta będzie,
A Pan obrońcą swoich wiernych wszędzie.

Pan ma na pieczy skromne i stateczne,
A ich dziedzictwo jest na ziemi wieczne,
Będą bez trwogi w każdej złej przygodzie,
Będą mieć co jeść i w najcięższym głodzie. —

Ale upadku nie ujdą złośliwi,
A którykolwiek Panu się przeciwi,
Jako łój tłustej ofiary, zniszczeje,
A prosto z dymem zaraz wywietrzeje.

Pożycza człowiek zły, a nie oddaje,
Dobry daruje, a przedsię mu staje;
Kto dobrym życzy, i sam szczęśliw będzie,
A nieprzyjaciół nędzników taje wszędzie.

Pan cnotliwego postępków sprawuje
I drogi jego w sercu swem lubuje;

Jeśli upadnie, Pan mu nie dopuści
Stłuc się szkodliwie, bo go z rąk nie spuści.

Byłem dziecięciem, a dziś już siwy,
A nie widziałem, aby sprawiedliwy
Był opuszczony, albo było trzeba
Potomstwu jego zebrać kiedy chleba.

Każdy dzień ludziom upadłym używa
Ubóstwa swego, drugiemu pożyczka,
A przecie pan Bóg mu tak błogosławi,
Że wszystko spełna potomstwu zostawi.

Przeto złość porzuć, czyn, co radzi cnota,
A już bądź pewien długiego żywota,
Bo sprawiedliwość wielce Pan miłuje,
A wierne swoje zawždy opatruje.

Złych zasłużona opłata nie minie,
A ich potomstwo do gruntu zaginie;
A dobrzy będą na ziemi mieszkali
I swoją własność synom podawali.

Z ust pobożnego szczera mądrość płynie,
A język prawdą między ludźmi słynie,
Zakon w swem sercu Pański ugruntował,
Przeto też nigdy nie będzie szwankował.

Nieprzyjacielem głównym zły dobremu,
Ale go zawždy Pan wyrwie z rąk jemu,
Ani da, żeby będąc potwarzony
Miał od sędziego wynieść przesądzony.

Ufaj ty Panu, a swe wszystkie sprawy
Tak sprawuj, jako pańskie brzmią ustawy,
Ten cię wyniesie, ten cię ubogaci
I zle przed twemi oczyma zatraci.

Widziałem złego w szczęściu tak wyniosłym,
Że był libańskim równem cedrom roslým —
Obejrzałem się, a już było po nim,
Szukam, nie umiał nikt powiedzieć o nim.

Przypatrzyć się rzeczom ludzi bogobojnych,
Że lat nakoniec użyją spokojnych,
A niepobożni, kiedy się zdać będą
Najlepiej kwitnąć, dóbr i zdrowia zbędą.

Bezpieczność swoją i stałość w trudności
Cnotliwi Pańskiej powinni litości,
On je wspomóż, on z nich jarzmo zdejmie
Złych ludzi, bo mu dufali uprzejmie.

XXXVIII

Domine, ne in furore Tuo arguas me.

Czasu gniewu i czasu Twej popędliwości
Nie racz mię, Panie! karać z moich wszeteczności,
Biblioteka. — T. 12.

Tkwia we mnie strzały Twoje, a nieuchroniona
 Ręka nademną Twoja zmocniona.
 Zdrowia nie masz w mem ciele prze strach gniewu Twego,
 Kościom nie masz pokoju dla występku mego,
 Stał mi grzech nad głową i ciśnie mię w ziemię,
 Jako nieznośne nacięższe brzemie.
 Blizny znowu mych dawnych ran się odnowiły,
 Zatajone plugastwa znowu przystąpiły,
 Skurczyłem się nieborak, znędzniałem okrutnie,
 Cały dzień chodzę wzdychając smutnie.
 Wszystkie we mnie wnętrzności goreją, a ciało
 Od wierzchu głowy do stóp ostatnich schorzało;
 Udręczonym, wzgardzonym; owa ryczeć muszę
 Mając tak bardzo strwożoną duszę.
 Jawna jest żądość moja Tobie, wieczny Boże!
 I płacz mój uszom Twoim tajny byź nie może.
 Trwoga serce me zjęła, gasną we mnie siły,
 Oczy, i te swe światło straciły.
 Bliscy moi zdaleka na mój ból patrzali,
 Powinowaci zgoła wszyscy mię nie znali,
 A zły człowiek tymczasem czynił o mnie radę
 I mówił, co chciał, i zmyślał zdradę.
 A ja, jako kto głuchy abo komu mowa
 Nie służy, anim słuchał, anim przerzekł słowa,
 Byłem jako głuch, albo ten, co dotknion słowy
 Nie ma nieszczęsny w uściech odmowy.
 Panie! w Tobie nadzieję kładę, Bogu swoim,
 Ty bądź łaskaw mej prośbie, a nie daj mię moim
 Nieprzyjaciółom w pośmiech; w tem oni lubują,
 Gdy moje nogi najmniej szwankują.
 Otom ja zawsze gotów na wszelkie karanie,
 Gotowem krwią swą błagać Twoje rozgniewanie,
 Wyznam swoje złości, słusznie mię, mój Panie!
 Nawiedzać raczysz i karać za nie.
 A nieprzyjaciół mój żyw i bierze moc jawnie,
 Który mię w nienawiści ma (da Bóg) nie sprawnie;
 Chęć mi niechęcią oddał i dziś mię sromoci,
 Żem przyjacielem zawsze dobroci,
 Ty Sam, o wieczny Panie, o Boże litości!
 Nie racz mię odstępować w ostatniej trudności,
 Dźwigni mię conarychlej z ciężkiego kłopotu
 Obrońco wieczny mego żywota!

XXXIX.

Dixi, custodiam vias meas.

Do tegom był myśl swą skłonił,
 Abych się był zawsze chronił

Nie tylko uczynku złego,
 Ale i słowa bystrego.
 Przeto, gdy mię zły strofował,
 Jam swój język tak hamował,
 Że nie chcąc rzec słowa złego,
 Nie mówiłem i dobrego.
 Ale żal mój zatajony
 Tem więcej był objątrzony,
 Serce mi w gniewie pałało,
 Aż się słowo rzec musiało;
 Przebóg! Panie mój! długoli
 Człowiek będzie w tej niewoli?
 Racz mi kres dni mych objawić,
 Kiedy przyjdzie świat zostawić.
 Ty żywiesz czas nieprzeżyty,
 A mój wiek jest w garści skryty,
 Lata mojej śmiertelności
 Mniej, niżli nic, ku wieczności.
 Błąd (mogę rzec sprawiedliwie),
 Błąd jest człowiek, a co żywie,
 Podobno to ku marnemu
 Snu nocnemu, nieznacznemu.
 Prózne jego frasowanie,
 Prózna praca i staranie,
 Zbiera, gromadzi, skupuje,
 A nie wie, komu gotuje?
 Czego czekać, o mój Boże!
 Kto mię w nieszczęściu wspomógł?
 Próżno gdzie indziej słać sobie;
 Wszystka jest nadzieja w Tobie,
 A Ty z Pańskiej swej litości
 Racz zapomnieć moich złości,
 Nie daj mię w pośmiech głupiemu
 Człowiekowi nikczemnemu.
 Nieprzyjaciół mię strofował,
 A jam język swój hamował
 Wiedząc, że to złorzeczenie
 Było Twoje nawiedzenie.
 Zdejmi za mnie plagi swoje,
 Bo prze ciężkie razy Twoje
 Wszystka moc i wszystkie siły
 Zgoła mię już opuściły.
 Kogo prze grzech zafrasujesz,
 Tak go niewiedomie psujesz,
 Jako szatę mól tajemny;
 Błąd jest człowiek, błąd nikczemny.
 Skłoń łaskawe uszy swoje
 Na płaczliwe prośby moje,

Przychodzieńcem ja na ziemi
Ze wszystkimi przodki swemi.
Sfolguj, a daj się ochłodzić,
Póki nie przyjdzie wychodzić
Na drogę, z której człowieka
Już nie ujrzeć aż do wieka.

XL.

Expectans expectavi Dominum.

Czekałem z cierpliwością, a Pan mię obaczył
I prośby moje wysłuchać raczył,
Wywiódł mię mocą swojej zwyciężnej prawice
Z błot nieprzebytych i z trzęsawice,
Nogi moje na twardej opoce postawił
I drogę, gdzie miał chodzić, objawił;
Tenże i ku śpiewaniu usta me sposobił,
Żem nowym rymem moc Jego zdobył.
Niechaj się na mnie Pańskim sądom przypatrują,
Którzy fortunie rząd przypisują
Wszystkich na świecie rzeczy, musząc sobą trwożyć
I swe nadzieje w Panu położyć.
Błogosławiony człowiek i fortuny żywie,
Który ma ufność w Panu prawdziwie,
Że ani oka swego skłoni za hardemi,
Ani się udał za wszetecznemi.
Siła, wszechmocny Pani! Twych dziwów od wieku
I znaków chęci przeciw człowieku,
Myśl nie ogarnie, język nie wymówi tego,
Nie masz, o Pani! Tobie równego.
Ofiar za grzech nie pragniesz, toś mi włożył w uszy,
Że cię ofiara żadna nie ruszy;
A jam rzekł: Oto idę i jestem gotowy,
Jako brzmi pismo jasnymi słowy,
Woli Twej dosyć czynić, Boże nieprzeżyty!
Twój zakon w mojem sercu jest ryty,
Opowiadałem światu sprawiedliwość Twoję
I dziś nie milczę, sam znasz chęć moję.
Nie kryłem w sercu swoim Twej sprawiedliwości,
Sławiłem prawdę i Twe litości,
Jawne jest na wszytek świat miłosierdzie Twoje,
Jawna i prawda przez usta moje;
Nie raczże mię opuszczać, o mój Boże wieczny!
Bądźże mym stróżem w dzień niebezpieczny.
Męki mię, których liczby nie masz, ogarnęły,
Troski mię, których nie przejrzeć, zjęły,
Ledwie tak wiele włosów na głowie najduję,

Prosto i serca w sobie nie czuję.
Raczże mię, mocny Pani! z łaski swej pocieszyć,
A ku ramieniu memu pospieszyć,
Niechaj hańbę odniosą, niech się zapalają,
Którzy upadku mego szukają,
Niech idą wspak ich rady, niech się jawnie wstydzą,
Którzy nieszczęście me radzi widzą;
Bodaj za moję wzdargę obelżenie mieli,
Którzy mi mówią: Tegośmy chcieli.
A cnotliwi bodaj dni dobrych używali
I zawždy Pańską moc wyznawali.
Jaciem żebrak ubogi, prawie cień człowieczy,
Ale mię jednak Pan ma na pieczy.
Tyś obrona i zdrowie, Pani! dusze mojej,
Nie odwołcz proszę pomocy swojej.

XLI.

Beatus, qui intelligit super egenum.

Szczęśliwy, który ludzi upadłych ratuje,
Pan też w jego nieszczęściu nad nim się zmiłuje,
Pan go w cale zachowa i zdrowia nabawi
I w szczęściu nieodmiennem z łaski swej postawi.
Nigdy go nieprzyjaciół jego nie zhołduje,
A jeśli kiedy w zdrowiu odmianę poczuje,
Pan go w przypadku jego łaskawie wspomóż
I swoją własną ręką będzie mu słał łoże.
Przetoż i ja okrutną chorobą złożony
Do Ciebie się uciekał, Boże Nieskończony!
Użyj, Panie mój! użyj nademną litości,
Uzdrow duszę, która zna do siebie swe złości.
By w chęć nieprzyjacielską, dawnom ja zginiony.
Będzież (mówią) ten kiedy dzień błogosławiony,
Że go leżąc na marach ostatnich ujrzemy,
A tem wdzięcznem widziadłem oczy napasiemy?
A jeśli kiedy nawiedzać mię przyszedł,
W serce niechętnie jadu nazbierawszy wyszedł
I podawał mię ludziom, o mem złem szeptali,
Na moję śmierć już jako na pewną kazali.
Znać (powiada), że go Pan za grzechy chce skarać,
I on nędznik o zdrowie próżno się ma starać,
W tak dobrą się godzinę obalił na łoże,
Że z niego żadną miarą powstać już nie może.
Aż i ten, któregom ja tak był umiłował,
Żem jako najbliższego brata go szacował,
W którym miał nadzieję, który chleb mój jadł,
Ten w radzie nieprzyjaciół moich jawnie siadał.

Ale Ty się sam zmiłuj, Ty mię dźwigni, Paniel
 Owa im też odmierzę, jako za ich stanie.
 To był mój głos, a ztąd znam, że mię liczysz swoim,
 Żeś mię nieprzyjaciołom nie dał w pośmiech moim,
 Aleś za niewinnością moją mię wybawił
 I przed oczyma swemi na wieki postawił.
 Niechaj Bóg izraelski na wszytek świat słynie,
 Póki kołem niemylnem dzień za nocą płynie.

CZĘŚĆ WTOPA.

XLII.

Quæmadmodum desiderat cervus.

Jako na puszczy prędkimi psy szczwana
 Strumienia szuka łani zmordowana,
 Tak, mocny Boże! moja dusza licha
 Do Ciebie wzdycha.

Ciebie żywego, wieczny Boże! zdroja
 Upracowana pragnie dusza moja;
 Przyjdzie wždy ten czas, że ja swą osobą
 Stanę przed Tobą?

Łzy moja karmia, potrawy płacz wieczny,
 Kiedy mię coraz pyta lud wszeteczny:
 Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany!
 Bóg zawołany?

To człowiek słysząc umiera na poły,
 Pomniąc na on krzyk ludzi swych wesoly,
 Które prowadzić zwykł był aż do proga
 Żywego Boga.

Czemu się smęcisz, duszo moja! czemu
 Omdlewasz? — Panu ty ufaj, któremu
 Jeszcze ja będę z radością dziękował,
 Że mię zachował.

Niech się jako chce trwoży dusza moja,
 Wieczna jest, Paniel we mnie pamięć Twoja,
 Tego i Jordan i hermońskie skały
 Będą słuchały.

Na huk Twych progów wszech przepaści siły
 Jedna za drugą nurty swe złożyły,
 Wszystkie tve duchy i wszytki tve wały
 W mię uderzały.

Ale dzień idzie, kiedy Pan nademną
 Litość okaże, a ja pieśń przyjemną

I w pośród nocy zaśpiewam możnemu
Obrońcy swemu.

A teraz rzekę: Czemuś mię, mój wieczny
Boże! zapomniał, kiedy mię wszeteczny
Człowiek frasuje, a serce troskliwe
Już ledwo żywe?

W jedne mię prawie kęsy rozdzierają.
Kiedy mię coraz źli ludzie pytają:
Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany!
Bóg zawołany?

Czemu się smęcisz, duszo moja! czemu
Omdlewasz? — Panu ty ufaj, któremu
Jeszcze ja będę z radością dziękował,
Że mię zachował.

XLIII.

Judica me Deus, et discerne causam meam.

Niewinność, Panie! moję
Przyjmi w obronę swoje
Przeciw potwarzy żywej
I powieści fałszywej,
Chciej się przy mnie zastawić,
Mnie z rąk srogich wybawić.

Panie! w którym obrona
Moja jest położona
Czemu mię troskliwego
Pchasz od oblicza swego?
Czemu chodząc narzekam,
Nieprzyjaciół się lękam?

Niech Twej pomocy, Panie!
Światło prawdziwe wstanie,
Za którym i ja pójdę
I Twych wysokich dójdę
Pałaców, gdzie mieszkanie,
Gdzie Ty masz przebywanie.

Tam do ołtarza świętego
Pójdę przed Pana mego,
Pana, moje kochanie,
Któremu dam wyznanie
Grajac w łagodne strony
Że Bóg niewyciężony.

Duchu mój! czemu mdlejesz?
Czemu we mnie truchlejesz?
Ufaj Panu! któremu
Jako Bogu wiecznemu
Jeszcze ja mam dziękować;
Że mię raczył zachować.

XLIV.

Deus, auribus nostris audivimus.

O Panie! w swoje własne uszyśmy slychali,
Ojcowie jeszcze naszy nam opowiadali
Sprawy Twej dziwnej mocy, sprawy Bóstwa Twego,
Coś Ty poczynił za ich wieku dawniejszego:
Tyś sam, Panie! utrafił i wygnał pogany,
A oneś postanowił na ich miejscu pany;
Nie przez miecz bowiem ziemie tak pięknej dostali,
Ani za swoją siłą żywot zachowali —
Twoja ręka i Twoja za nie moc czyniła
I ona zwykła łaska, która z nimi była.
Tyś jest król mój, Tyś Pan mój, który wierne swoje
Masz na dobrem baczeniu w każde niepokoje,
Nieprzyjaciele nasze przy Tobie zetrzemy,
A w Imię Święte Twoje harde podepcemy.
Boviem ja nie pokładam nadzieje w swej broni,
Ani mię moja strzelba w potrzebie obroni,
Tyś nas, Panie! z ciężkiego trapienia wybawił,
Tyś przeciwniki nasze o lekkość przypawił.
Przeto Cię i kładac się i wstajac chwalemy,
I po wszytek żywot nasz wyznawać będziemy.
A teraz (niestety) prostos nas zabaczył,
Aniś przed wojskiem naszym okazać się raczył,
Twą nielaską się stało, żeśmy tył podali
I niewiernym poganom w ręce się dostali.
Jesteśmy jako owce na rzeź odłączone,
Rozprószyłeś nas między pogaństwo zelżone,
Zaprzedałeś nas, lud swój, prawie nie bogato,
Abowiemeś nagrody żadnej nie wziął za to;
Wzgardę zewsząd odnosim, szyderstwa cierpimy,
Prawie wszystkim na końcu języka siedzimy;
Wstyd oczom nie dopuści poźrzeć wzgórze śmieie,
Widząc zewsząd naśmiewce i nieprzyjaciele.
To cierpiąc, azaśmy Cię, Panie! zabaczyli,
Abo przeciw ustawom Twoim wystąpili?
Nie szło wspan serce nasze, ani z Twojej drogi
Prawdziwej ustąpiły najmniej nasze nogi.
A toś nas między smoki zamknął okrutnemi,
I okrył ciemnościami prawie śmiertelnemi.
Jeślibychmy Imienia Twego przebaczyli,
Abo cudzemu bogu ofiarę palili:
Azaby to przed Tobą tajno było, który
Serca nasze i myśli wszystkie widzisz z góry?
Dla Ciebie mordy cierpim, a Twoje niewinne
Sługi równie tak biją, jako owce inne.

Powstań, Pani! a ten sen zetrzy z oczu swoich,
 Ani wiecznie oddalaj od siebie sług Twoich.
 Czemu swą twarz odwracasz? czemuś swej litości
 Zapomniał w tej okrutnej naszej doległości?
 Serce w nieszczęściu taje i myśli strapione,
 Ciała siły pozbywszy leżą obalone.
 Powstań, Pani! a wyzwól smutne więznie swoje,
 Prosim Cię przez wrodzone miłosierdzie Twoje.

XLV.

Eructavit cor meum verbum bonum.

Serce mi każe śpiewać Panu swemu,
 A sercu język posłuszny pełnemu
 Odbiera słowa i nowy rym dzieje,
 Ledwo tak prędko pisarz pismo leje.
 Żaden, o królu! żaden Twej urody
 Nie dojdzie między ludzkiemi narody,
 Żaden wdzięczności pięknej twarzy Twojej;
 Hojnieć użyzył Pan Bóg łaski swojej.
 Przypasz do boku swój miecz uzłocony
 Cny bohaterze! miecz na wszystkie strony
 Sławny i znaczny; z tym się ty rusz śmieje
 I grom niechętnie swe nieprzyjaciele.
 Prawda i ludzkość Twój wóz niech sprawuje,
 A sprawiedliwość wiodzami szafuje;
 Za tych powodem, o królu cnotliwy!
 Będziesz poczynął ręką swoją dziwy;
 Twe ostre strzały są nieuchronione,
 Temi ugodzisz w serca zajętrzone
 Swych nieprzyjaciół, a strachem Twej zbroje
 Możliwe narody przyjmą jarzmo Twoje.
 Stolicy Twojej, o niezwyciężony
 Królu! żaden kres nie jest założony;
 Łaska rozmiaru, łaska prostowania,
 Jak łaska, królu! twego panowania.
 Umiłowałeś sprawiedliwość świętą,
 Masz w nienawiści bezbożność przekłętą;
 Przeto cię Pan twój znaczną przed inszemi
 Uczcił powagą równienniki twemi.
 Piżmem i mirrą pachną drogo tkane
 Twe szaty w skrzyniach słoniowych chowane;
 Zewsząd ci rozkosz płynie; między swemi
 Córy królewskie masz ulubionemi.
 Otóż i pannę dawno pożądaną
 Masz wedle siebie, złotem przyodzianą.
 Słuchaj mię, zacna królewno! a moje
 Życzliwe słowa włóż pod serce swoje:

Już teraz matki i miłej rodziny,
 Już zapamiętaj ojczyznej krainy;
 Król cię ulubił sobie przed wszystkiemi,
 A ty Go zwycięż posługami swemi.

Tobie bogata Tyros, o królowa!
 Już dawno znaczne upominki chowa;
 Lubo kto skarby, lub kto hard dzielnością,
 Wszyscy przed tobą padną z uczciwością.

Perły, a złoto i drogie kamienie
 Ubiór tej zacnej panny i odzienie;
 Ale przy twarzy gaśnie ubiór złoty,
 A zaś urodę przeważają cnoty.

Taka, o królu wszechmożniejszy! żona
 Dnia dzisiejszego tobie przyniesiona,
 Z nią orszak panien, krewnych liczba wielka,
 Bębny i trąby i muzyka wszelka.

Lecz i ty, panno! nie szukaj przyczyny
 Łez niepotrzebnych; w rychłe (da Bóg) syny
 Miasto rodziców oglądasz, a zatem
 Doczekasz, że i władać będą światem.

Zdrów bądź, o Królu! ciebie ja wdzięcznemi
 Nieprzepamiętam nigdy rymy swemi;
 A póki harfa palców słuchać będzie,
 Zaczna być musi Twoja sława wszędzie.

XLVI.

Deus noster refugium et virtus.

Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy
 Obrońca nasz niewątpliwy,
 On w uciskach nas ratuje,
 Niech nam bojaźń nie panuje.

Nie trwożmy się, chocia wszędzie
 Z gruntu ziemia trząść się będzie,
 Chocia góry niewzruszone
 Będą w morze przeniesione.

Huczy morze popędliwe,
 Biją wały w brzegi krzywe,
 Grozą upadem opoki
 Wyniesione pod obłoki.

Miasto, które Pan miłuje
 I przybytkiem swym mianuje,
 Rzeka odnogami swemi
 Weseli przeżroczystemi.

Temu gwałt i groźna zbroja
 Nie może przerwać pokoja,

Bo tam sam Pan przemieszkawa
I w potrzebach ratunk dawa.

Niechaj się państwa mieszają,
Królowie wojska zbierają,
Niechaj ogień z nieba pada,
A ziemia się wgląb rozsiada:

Pan, który zastępy władnie,
Zawždy nas obroni snadnie,
Bóg Abramów z nami wszędzie,
I ten walczyć za nas będzie.

Sam, co żywo, sam, bywajcie,
A Pańskie sprawy poznajcie,
Sprawy dziwne, niesłychane:
Zaniósł wojny oplakane

Na kraj świata ostateczny,
Skruszył tęgi łuk waleczny,
Potłukł zbroje niepożyte,
Spalił tarcze nieprzebite.

Bystrość, mówi Pan, hamujcie,
A ostrze się przypatrujcie,
Żem ja Bóg; naród mię wszelki
I świat wyzna, jako wielki.

Pan, który zastępy władnie,
Zawždy nas obroni snadnie,
Bóg Abramów z nami wszędzie,
I ten walczyć za nas będzie.

XLVII.

Omnes gentes plaudite manibus.

Kleszczmy rękoma wszyscy zgodliwie,
Wszyscy śpiewajmy Panu chętlowie,
Panu nad Pany, Panu groźnemu,
Królowi wszego świata możnemu.

Ten niedobyte podał nam grody,
Ten pod nas możne podbił narody,
Dał nam w dziedzictwo i w używanie
Włość Jakubową, swoje kochanie.

Oto w swój kościół w wesołym pieniu,
Oto wstępuje w głośnem trąbieniu;
Dajcie cześć Panu, dajcie naszemu,
Śpiewajcie Bogu, Bogu wiecznemu.

Ten władnie światłem sam niezmierzonym,
Temu śpiewajcie pieniem uczonem;
Wszystkim narodom Ten rozkazuje
I wiecznie na swym tronie króluje.

Mocarze ziemscy Kniemu przystali,

Królowie królem swym Go wyznali;
Wielka cześć Jego, cześć niezmierzona
Niebem nie może być ogarniona.

XLVIII.

Magnus Dominus, et laudabilis nimis.

O Pani! który nie masz nic równego sobie,
Słusznie oddawa chwałę Syon Tobie,
Syon, kwiat gór wysokich, rozkosz świata wszego;
Boki północne, dwór króla wielkiego.

Miasto Jerozolimskie świadectwo dać może,
Żeś Ty obrona pewna, wieczny Boże!

Możni bohaterowie sił Twoich doznali,
Próżno się na Twój wierny lud zbierali,

Ujrzeli, zdziwili się i zaraz zwątpili,
Barziej o biegu niż potce *) myśleli.

Myśleli, a pierzchali; a strach wielkooki,
W tył nacierając, chwytali je za boki.

Tam boleść na nie przyszła, jako więc przychodzi
Na białogłowę, kiedy dziatki rodzi.

A tyś je tak rozprószył, jako nieujęty
Wiatr morzolutne roztrząsa okręty.

Cośmy tedy od swoich starszych więc slychali,
Tośmy oczyma swemi oglądali,

Oglądaliśmy w mieście Pańskim niedobytem,
Którego Bóg sam stróżem znakomitym.

Ciebie my w swych uciskach, Panie nasz! wzywamy
I Twe ołtarze święte oblapiamy;

Wielkie jest Imię Twoje, chwała nieśmiertelna,
Sprawiedliwości ręka Twoja pełna.

Niech się wierzchy Syońskiej rozradują góry,
Niech się weselą izraelskie córki;

Bo co sprawiedliwszego, wiekuisty Boże!
Nad Twoje święte wyroki być może?

Pójdźcie, obidźcie wkoło to miasto wysokie,
Wieżę i wały pomierzcie szerokie,

Przypatrujcie się murom i pałacom złotym,
Abyście mogli opisać je potem;

Bo Pan, któremu to jest miejsce poświęcone,
Bogiem na czasy nam jest nieskończone,

Ten nas z łaski Swej szczerzej opatrować będzie,
Póki żywota człowiekowi zbędzie.

*) Potyczce.

XLIX.

Audite haec omnes gentes, auribus percipite.

Słuchaj, co żywół wszystkie ziemskie kraje
Nakłońcie uszu, kędy dzień wstaje,
I kędy gaśnie, i którym słoneczny
Promień dojmuję i którym mróz wieczny.

Słuchaj mię, bądź kto między podłym gminem,
Bądź się kto pisze bohaterskim synem;
Słuchaj, chudziń! i ty słuchaj, komu
Pieniądze leżą nieprzebrane w domu.

Zdrojów zakrytej mądrości dobędę,
I rozum szczery opowiadać będę
Ku przypowieści i sam ucho złożę,
A gadkę swoją przy lutni wyłożę.

Przeczek się ja mam bać, albo sobą trwożyć,
W nieszczęsną chwilę? jest się czem założyć;
Nie próżno człowiek łakomie nabywał,
I nad swym bliźnim fortelów używał.

Szaleni ludzie, którzy w swem władaniu
Nadzieję kładą, albo i w zebraniu,
Brat rodzonego nie odkupi brata,
Kiedy już przyjdą zamierzone lata.

Droga na okup dusza jest człowiecza,
Próżne staranie, próżna o tem piecza,
Aby kto śmierci mógł się uwarować,
I żyć na wieki, a w grób nie wstępować.

I mądry umrze, a umrze i głupi,
Jednako z dusze śmierć obudwu złupi,
A ich osiadłość i wielkie zebranie
Przyjdzie nakoniec w obcych szafowanie.

Pałace wielkim kosztem wystawiają,
Budownym zamkom swe imiona dają;
Tusząc, że to trwać aż na wieki będzie,
A ich pamiątka musi słynąć wszędzie.

Płocha cześć ludzka i chluba znikoma,
Abowiem skoro przyjdzie śmierć łakoma,
Hardego, snadnie z powagi wyzuje
I tymże torem, co bydło, zajmuje.

Ale głupiego trudno wynicować;
Aż więc i dzieci błędów naśladować
Ojcowskich zwykły, więc też brzydkiej ziemi,
Jako barany, śmierć się karmi jemi.

I będą dobrzy wrychle temi władać,
A oni władze muszą swej postradać.
Dół ich dół będzie; a ja ufam Tobie,
Boże mój! że Ty mię przyjmiesz ku sobie.

Nic to, że kogo fortuna wystawi,
Złota i srebra, czei ludzkiej nabawi;
Bo go śmierć sroga ze wszystkiego zwlecze,
A cześć obłudna za duszą uciecze.

Używa wczasów, żądzom swym folguje,
A tenże żywot i drugim cukruje;
Przeto też musi ujrzeć niskie kraje,
Gdzie noc ogromna nigdy nie ustaje.

Niechaj jako chce człowiek w szczęściu pływa,
Niechaj powagi jakiej chce używa; —
Jeśli fortuną rozum się nie sprzęże,
Takiejże śmierci, co bydło, podłęże.

L.

Deus deorum Dominus locutus est.

Bóg wieczny, który wszystkim rozkazuje
Ziemskim tyranom, mówić się gotuje,
Pozowie ziemię od wschodniej granice

Aż do słonecznej późnej łóżnice,
Twarz jasną swoją na Syońskiej skale
Jawnie pokaże; będziem doskonale
Głos Jego słyszeć; idzie Bóg prawdziwy,
Grom wkoło Niego i ogień żywy.

Przyzowie nieba i ziemię przyzowie,
Chcąc, aby byli przy jego rozmowie,
Którą natenczas chce mieć z ludem swoim —
Dajcie plac (rzecze) wybranym moim.

Którzy przymierze wieczne mną mają
I pewny sposób, jako mię błagają,
Sąd Jego święty sławić będą nieba,
Bo gdzie Ten sądzi, wątpić nie trzeba.

Słuchaj potomstwo cnego Izraela!
Któremu łaska i moja chęć z wielu
Wieków nie tajna, ani potrzebujesz
Świadectwa na to, jeśli się czujesz;

Nie będę cię ztąd karał, ani winił,
Żebyś mi ofiar umownych nie czynił;
Zawždy się kurzą, zawždy są oblane
Ołtarze moje i krwią pijane.

Nie chcę ja, nie chcę z twej obory wołu,
Nie chcę i kozła z twojego okółu;
Wszystek zwierzę mój jest, i co w lesiech tyje,
I co po górach skalistych żyje;
Ptak oku memu żaden nie uleże, *)

*) Nie uniknie, nie ujdzie

Gdziekolwiek jedno najchytściej się leże,
Bestye dzikie i doma mnożone

Mam jako palce swoje zliczone.

Będęli głodzien, nie rzekę nic tobie;
Mój jest krąg ziemski i co zamknął w sobie,
Jażbych to mięso miał wołowe jadać,

Abo nad czasą krwie koźlej siadać?

Osiaruj ty mnie chwałę, mnie wyznawaj,
Mnie dzięki wedle winności oddawaj;
Wzówże mię w trosce, a ja dźwignę ciebie,

A ty mię będziesz ważył u siebie.

A złego Bóg zaś potkał temi słowy:
Jako ty wspomnieć Pańskie śmiesz umowy?
Jako w plugawę śmiesz brać usta swoje

Najświętobliwsze przymierze moje?

A ty wycierpieć nie możesz karania,
Ani przyjmować chcesz napominania,
Napominania i święte ustawy

W śmieciach u ciebie, zakon śmiech prawy.

U ciebie rady szukać złodziejowi,
Z tobą się znaszać cudzołożnikowi,
Błudnierstwo szczere w uściech twych panuje,

Język zdradliwy i fortele knuje.

Powinowactwo żadne, bliskość żadna,
W twej uszczypliwej mowie nie jest władna,
Czci nie zostawisz na bracie niecnota!

Choć z tegoż poszedł z tobą żywota.

Toś czynił, a Jam nic nie mówił tobie,
I tyś mię ztąd już kładł podobnym sobie;
Złeś mię rozumiał; obliczyć się z tobą,

I ujrzysz wrychle swój grzech przed sobą.

Rozumieście to wy, co pospolicie
Na Boga w swoich sprawach nie pomnicie,
Aby więc kogo Pan nie porwał srogi,

A poratować nie będzie drogi.

Osiara u mnie najwdzięczniejsza: chwała;
Ta mnie za wszystkie woły będzie stała;
A kto pobożnie swój żywot sprawuje

Ten moję łaskę zawždy uczuje.

LI.

Miserere mei Deus secundum.

Boże w miłosierdziu swoim nieprzebrany!
U Twych nóg upadał ja człowiek stroskany;
Zmiłuj się nademną, zetrzyj moje złości,
Obmyj mię, oczyść mię z moich wszeteczności.

Znam swój grzech do siebie, a widzę go prawie,
I Tobie nie tajny; ale Ty łaskawie
Racz się ze mną obejść, abyś w słowach swoich
Zawždy praw nalezion i czyst w sądziech swoich.

Mnieć jeszcze złość w matce przekłeta zastała,
Mnieć grzech jeszcze w mleku matka podawała.

O Panie! Ty szczerłość serdeczną miłujesz
I skarb swej mądrości takim okazujesz;

Pokrop mię hisopem, a oczyszczon będę,
Obmyj mię, a śnieżnej jasności nabędę;
Ześli mi poselstwo wesole, a kości

Twym gniewem strapione użyją radości.

Odwróć od mych grzechów surową twarz swoją,
Ani chciej pamiętać na nieprawość moję,
Stwórz we mnie, mój Panie! serce bogobojne,
A w oziębłych piersiach myśli wskrzesz przystojne.

Nie odmawiajże mię od swej obliczności,
A nie bierz odemnie ducha swej mądrości,
Przywróć mi dobrą myśl prze mój grzech odjętą,
A podbij pod rozum złą żądzę przekłętą.

A ja w swym upadku przez Cię podźwigniony
Będę złym na przykład jawnie wystawiony,
Aby w miłosierdziu Twojem nie wąpili,
Ale się do Ciebie raczej nawrócili.

Wybaw mię z przeklęstwa mej niepobożności,
Aby mógł mój język słać Twe litości,
Otwórz, wieczny Boże! nieme usta moje,
A ja opowiadać będę chwały Twoje.

Byś ofiar pożył, paliłbych ofiary,
Ale wiem, że mało dbasz o takie dary —
Ofiara przyjemna Bogu, duch strapiony,
Serce uniżone, umysł ukorzony.

Bądź łaskaw na miasto swoje, wieczny Panie!
Że tem rychlej w pięknych swoich murzech stanie,
Tam przyjmiesz ofiarę cnoty, tam kładzione
Na Twój ołtarz będą cielce poświęcone.

LII.

Quid gloriaris in malitia, qui potens es.

Co się chlubisz niewstydlivy
Z niecnót swoich, jest Bóg żywy,
Który świat i ludzkie rzeczy
Ustawicznie ma na pieczy.

Myśli twoje są zdradliwe
I postęпки niewstydlive,
Język ostry brzytwie równy,

Niecnotę cnotcie przekładasz,
Nieprzyjaciół dobrym główny.
Imo prawdę kłam powiadasz;
A cokolwiek ludzi gubi,
To samo twe ucho lubi;

Przeto cię też Bóg na ziemi
Nie ścierpi między żywymi,
Ale cię i z domem twoim
Wykorzeni w gniewie swoim.

A dobrzy, patrząc z daleka
Na upad złego człowieka,
Będą się tam więcej bali,
Ale będą się i śmiali.

Otóż (rzeką) on, co w złocie
I co ufał w swej niecnocie,
A w Bogu nie kładł nadzieje,
Dziś widzimy, co się z nim dzieje.

A ja jako osobliwy
W domu Pańskim krzak oliwy
Kwitnąć będę, bom na wieki
Wdał się do Pańskiej opieki.

Miej dziękę dobrych obrońca,
A złych skażca! — ja do końca
Chcę czekać Twej łaski świętej,
U Twych wiernych zawsze wziętej.

LIII.

Dixit insipiens in corde suo: non est Deus.

Głupi mówi w sercu swoim:
Nie masz Boga, przecz się boim?
W tymże cnota zgasa błędzie,
A nierzędu pełno wszędzie

Pan z niebieskich wysokości
Pojrzał na ziemskie niskości
Byłiby gdzie rozum cały,
Abo kto na Boga dbały?

Nie mógł ujrzeć i jednego,
Tak się wszyscy jeli złego,
Wszyscy Boga zapomnieli,
Dostyc by się sprzysięż mieli.

Tedy już się nie uznają,
Którzy w złościach rozkosz mają?
Którzy brzuchy swe niemierne
Tuczą, jedząc ludzie wierne?

Nigdy nie wzywali Boga,
Przeto przyjdzie na nie trwoga:

Choć nie będzie nic strasznego,
Będą się bać cienia swego.

Pan niebieskich wysokości
Zetrze ich przekłete kości,
Będą wstydem ogarnieni,
Bo u Pana są wzgardzeni.

Gdzieś to ta pożądna zorza
Wyniknęła rychło z morza.
Gdy też nas z ciężkiej niewoli
Pan nasz i Bóg nas wyzwoli.

LIV.

Deus, in Nomine Tuo salvum me fac.

Mocą Imienia swego i swej wszechmocności
Wybaw mię sługę Twego z mych niebezpieczeńści,
Usłysz modlitwy moje, Boże niezmierzony!
A przyjmij w uszy swoje głos mój utrapiony.

Bo się na mię zwaśnili ludzie zazdrościwi,
By mię gardła zbawili, na to sami chciwi.
Na Boga nic nie dbają, lecz mię Ten ratuje
I tych, co mnie sprzyjają, łaską opatruje.

Obróć wszystko złe na nie, w też, co na mię doły
Kopali, wpraw, o Pani! me nieprzyjacioły,
A ja Tobie chętnie niech ofiarę dawam
I, dokąd człowiek żywie, Imię Twe wyznawam.

Imię wyznania godne, Imię świątobliwe,
Imię dobrym łagodne, ale złym straszliwe.
Tyś mię z moich trudności, Pani! wyswobodził
I upadem zazdrości oko me ochłodził.

LV.

Exaudi Deus orationem meam.

Obrońco uciśnionych, Boże litościwy!
Usłysz modlitwę moję i głos żałośliwy,
Nie proszę, ale wołam, takem ja dziś z strony
Nieprzyjaciela swego wielce zatrwożony.

Wszystki swoje fortele na mię obrócili,
Wszystkę swą popędlivość na mię wyrzucili,
A serce we mnie taje, siła odstępuje,
Śmierć przed oczyma lata, a mnie strach zdejmując;

I mówię czasem sobie: Gdzieś to człowiekowi
Wolno było tak latać, jako gołębiowi;
Leciałbym co nadalej między głuche lasy,
I tambych wiek swój trawił i przetrwał złe czasy.

Zamieszaj, wieczny Panie! ich rady złośliwe,
Rozdziel na mowy różne języki kłamliwe,
Widzę miasto w ich rządzie na poły zginione,
Miasto na zbytki zgodne, w myślach roztargnione.

We dnie i w nocy mury swawola obchodzi,
Z rynku niesprawiedliwość i ucisk nie schodzi,
W domach siedzi wszeteczność, a zaś ulicami
Lichwa chodzi ludzkimi umoczona łzami.

By mię był nieprzyjaciel jawny mój szacował,
By mię był ten, co mi źle myśli, prześladował,
Nigdyby mi tak ciężkie jego złorzeczenie
Nie było, ani jego zła chęć i trapienie.

Ale Ty na mię jedziesz, któregom ja z wielu
Obrał sobie i zawždy miał za przyjaciela;
Obaśwa swych tajemnic sobie się zawierzali
I do Pańskiego domu w miłości chadzali.

Bodaj zdrajcę każdego zła śmierć nie minęła,
Aby go ziemia żywo rozstępna połknęła.
Ja się będę uciekał, Panie mój! do Ciebie,
A Ty mej niewinności miejsce dasz u siebie.

Rano będę i wieczór i w południe prosił,
Będę swój głos płaczliwy do nieba podnosił,
A ty, Panie, wysłuchasz i obronisz snadnie,
Choć na mię nagle wojsko nawiętsze przypadnie.

Wysłuchasz (mam nadzieję pewną) i obronisz,
A ludzie niecnoliwe swoją pomstą zgonisz,
Próżno się tam spodziewać kiedy obaczenia,
Ludzie to niepobożni i złego sumienia,

Rzucił się na niewinne, zapomniał umowy,
Powieść jego miodowa, a umysł bojowy,
Słowa z ust mu płyną jako olej cichy,
Ale kto chce uważać, są śmiertelne sztychy.

Włóż na Pana swój ciężar, a On cię ratuje,
Sprawiedliwego nigdy Pan nie odstępuje,
Chytrego upad czeka, w pół wieku zostanie
Mężobójca — ja w Tobie mam nadzieję, Panie!

LVI.

Miserere mei Deus, quoniam conculcavit me homo.

Zmiłuj się nademną, Boże litościwy!
Bo mię prawie w ziemię wbił człowiek złośliwy,
Nie mam odpoczynku, nie mam i wytchnienia,
Od jego potwarzy i jego trapienia.

Wdeptali mię w ziemię ludzie nieżyczliwi,
A wojskami chodzą, którzy krwie mej chciwi;

Ale kiedykolwiek strach mię jaki zejmie
Tobie ja, Panie mój! ufam uprzejmie.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności,
Nań się ja spuściwszy, jestem tej ufności,
Że kiedy się na mię najbarziej nasadzi,
Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Co wyrzekę, wszystko opak wywracają,
By mi jedno szkodzić na to pieczę mają,
Schadzki o mnie czynią, radzą, naprawują,
Gdzie się jedno ruszę, wszędy mię szlakuja.

I nie weźmie złość ich pomsty? — byż nie może;
Wylejesz Ty swój gniew na nie, wieczny Boże!
Masz Ty policzone uciekania moje,
A łzy oczu moich wiadro chowa Twoje.

Jest to w księgach Twoich, a mnie serce tuszy,
Że mój nieprzyjaciel wrychle nazad ruszy,
Bo kiedym się kolwiek uciekał do Ciebie,
Zawždy poznaj, że Ty słyszysz mię i w niebie.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności.
Nań się ja spuściwszy, jestem tej ufności,
Że, kiedy się na mię najbardziej nasadzi
Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Pomnę ślub swój, Panie! i będę dziękował,
Żeś mię nagłej śmierci łaskawie uchował,
Uchowałeś szwanku, abych w liczbie żywych
Po Twych, Panie! chodził ścieżkach świętobliwych.

LVII.

Miserere mei Deus, miserere mei.

Zmiłuj się, Panie! czasu mego niepokoja,
W Tobie ufanie kładzie dusza moja,
Niechaj ulęgę w pewnej Twych skrzydeł zastanie,
Aż bystra zapalczywość i niechęć opłonie.

Ciebie wyznawam, Boże mój! Ty iścisz me prośby,
Ty z nieba pomoc mnie ześlesz, a groźby
Złych ludzi w śmiech obrócisz, dobroć, wieczny Boże!
I prawda Twoja nigdy płona byż nie może.

Mieszkam nie między ludźmi, ale lwy srogimi,
Między zwierzęty mieszkam okrutnemi,
Których język szkodliwej miecza siecze, których
Zęby oszczepów sroże i strzał prędkopiórch.

O latom nie podległy i wieku żadnemu!
Stań w wierzchu nieba, a światu wszystkiemu
Okaż swoją wielmożność, rozpostrzy szeroko
Sławę swoją, niech będzie widoma na oko.

Sieci na mię miotali i tak się trapili,

Że duszy nieraz ciężko uczynili;
Doły brali podemną, ale ciż, co brali,
Zdarzył Bóg, że nakoniec sami w nie wpadali.

Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuje,
Nowy psalm Panu, nową pieśń gotuje;
Powstań, moje kochanie! powstań, lutni moja!
Ruszwa różnoremką zarze z jej pokoja.

Ciebie, Paniel po wszystkim świecie przed wszystkimi
Narody sławić będą rymy swemi,
Abowiem Twoja dobroć do nieba przestała,
A prawda nad obłoki głowę ukazała.

O latom niepodległy i wieku żadnemu
Stań w wierzchu nieba, a światu wszystkiemu
Okaz swoją wielmożność, rozpostrzy szeroko
Sławę swoją, niech będzie widoma na oko.

LVIII.

Si vere utique justitiam loquimini.

Najdzie się kiedy chwila tak szczęśliwa,
Że prawdę rzeczesz, rado nieżyczliwa?
Skażesz co kiedy sprawiedliwie? — czyli,
Kto na to czeka, bardzo się omyli?

Na sercu zazdrość i nienawiść mają,
Rękoma ludziom krzywdę odważają,
Żli na świat padli, tak Bogiem wzgardzili
A za nieprawdą zaraz się rzucili,

Swym ostrym jadem podobni do żmije,
Która zamknięte uszy w ziemię kryje,
Aby nie słuchać, kiedy nauczony
Czarownik nad nią zacznie rym niepłony.

Ty sam wszeteczne potłucz gęby, Paniel
Aż w nich żadnego zęba nie zostanie,
Ty sam łakome i sprośne paszczeki
Nienasyconym lwom zatkaj na wieki;

Niech siąkną jako woda, niech zmierzają,
A strzały z cięciw ułomne padają,
Niech tają jako ślimak narażony,
Niech zwiędną jako płód niedonoszony.

Pierwiej, niż ciernie latorostki nowe,
Abo wyrasta w gałęzi głogowe,
Niech je surowo i z korzeniem żywym
Wicher wykreści duchem popędliwym.

A widząc pomstę napasie swe oczy
I stopy we krwi złych dobry omoczy,
I rzeką: Przedsię cnocie jest zapłata,
Przedsię Bóg nie zapomniał sądzić świata.

LIX.

Eripe me de inimicis meis Deus.

Bożel który sług nigdy nie przypominisz swoich,
Wyrwi mię z rąk okrutnych nieprzyjaciół moich,
Broń mię przeciw zuchwalcom i jawnogrzesznikom,
Ani mnie w moc podawaj bezecnym głównikom,*)

Oto na gardło moje tajemnie cychają,
Oto radę i schadzki codzień o mnie mają,
Nie żebych co wystąpił, albo co przewinił.
Jakom żyw, żadnemu z nich źle nic nie uczynił.

Ale Ty, który władasz zastępy zbrojnemi,
Ty mię ratuj, a pojrzy okiem swem ku ziemi,
Pokarz jawnie przewrotne złe ludzie, żadnemu
Nie cierp ani okazuj łaski niebożnemu.

Skoro wieczór, ci zchodzą, drudzy następują,
Wszystki jako psi głodni ulice krzyżują.
Słowa ich (aż i słuchać strach człowieka) krwawe,
Jadowite, śmiertelne, wszystko miecze prawe.

Ale wszystka ta groźba za śmiech Tobie stanie,
A ja na Cię moc jego zachowam, mój Paniel!
Ty mój zły czas uprzedzisz miłosierdziem swoim
I nad nieprzyjacielem dasz mi górę moim.

Wszakże nie trać ich zaraz, ani nazbyt skoro
Aby nie było ludziom zapomnieć to sporo
Twojej sprawiedliwości, ale je zraż swemi
Rękoma i po wszystkiej rozprósz błędne ziemi;

Prze hardą myśl a prze ich kłamstwo niewstydlive,
Prze ich krzywe przysięgi i bluźnierstwo żywe,
Wyniszczone w gniewie swoim, niechaj się świat czuje,
Że Bóg na Niebie siedząc wszystkiemu panuje.

Skoro wieczór, ci schodzą, drudzy następują,
Wszystki jako psi nocni ulice krzyżują,
Ale będąc krzyżować chleba upraszając
Nie dawno, a pójdą spać brzuchem głodne mając.

A ja Twoją moc będę i dobroć wyznawał,
Boś Ty przy mnie w przygodzie, Boże mój! przestawał;
Boże mój, obrońca mój, ucieczka i zbroja!
Tobie śpiewać na wieki lutnia będzie moja.

LX.

Deus repulisti nos et destruxisti nos.

Rozprószyłeś nas, Boże, Boże niezmierzony!
Skazileś nas naszymi grzechy obrażony,

*) Zbrodniarzem, zabójcem.

Zmiłuj się kiedy, a gniew porzuciwszy
 Nawróć się do nas tęskliwych życzliwszy.
 Ruszyłeś z gruntu ziemię, padać się musiała,
 Łaski Twojej potrzeba, jeśli ma być cała;
 Okazałeś gniew jawny swój nad nami,
 Daleś nam trunek na poły ze łzami.
 Dawaleś Ty niedawno chorągiew swym wiernym
 Iszcząc się w słowie swoim; i dziś miłosiernem
 Okiem wejrzy na swój lud utrapiony,
 A przyjmij znowu nas do swej obrony.
 Mówił Pan w przybytku swym, a mnie uweselił:
 Sznurem zmierzę Sichimę, Sukot będę dzielił,
 Mój jest Galaad, mnie Manasses służy,
 Moc mojej głowy jest Efraim duży,
 W mem posłuszeństwie Judas prawodawca chwalny,
 Hardy Moabczyk to mój szalik umywalny,
 Półka trzewików moich Idumea,
 I ty mnie czołem uderz Filisteal
 Kto mi do ręki poda miasto niedobyte?
 Kto mię zawiedzie w pola Idumskie obfite?
 Nikt oprócz Ciebie, którego dziś znamy
 Gniew na się, ani wodzem swych wojsk mamy.
 Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże!
 Nikt bezpieczeń w nadzieję ludzką być nie może,
 Za Twym powodem serce się nam wróci,
 A nieprzyjaciół prędko tył obróci.

LXI.

Exaudi Deus orationem meam.

Usłysz me prośby, Boże władze wiecznej!
 A obróć ku mnie święte uszy swoje,
 Z granice prawie świata ostatecznej
 Do Ciebie wzdycha smutne serce moje.
 Postaw mię na niedostapionej skale,
 Gdziebych się już mógł nie bać żadnej trwogi;
 W Tobie nadzieja; Ty mię sam masz w całe
 Zachować, gdy mię trapi człowiek srogi.
 Mnieć serce tuszy, że w namiocie Twoim
 Wiecznie mam mieszkać pod skrzydłami Twemi,
 Boś Ty był zawsze łaskaw prośbom moim
 I dajesz dobremu dziedzictwo na ziemi.
 Dni ku dniom będziesz królowi przykładem:
 Opatrując go nieprzebranym wiekiem;
 Na oczu pańskich wiecznie będziesz siadał,
 A Ty go łaską i swym szczyć opieką.
 Tam wolen będąc od wszelkich trudności,
 Harfą i rymem będę Cię wyznawał,

Abych tak Tobie wedle powinności
 Dług obiecany dzień po dzień oddawał.

LXII.

Nonne Deo subjecta erit anima mea.

Bogu dusza ufa moja
 To mój zamek, to ma zbroja,
 W nadzieję Jego zastony
 Nie boję się z żadnej strony.

Dokąd na mię pojedziecie,
 Sami wrychle tak padniecie,
 Jako pochylone ściany,
 Abo jako płot zachwiany.

Rada wasza dobrym szkodzić,
 A w trudności je przywozić,
 Usty przyjaźń ofiarować,
 A w sercu jąd szczery chować.

Ufaj Bogu, duszo moja!
 To mój zamek, to ma zbroja,
 W nadzieję Jego zastony
 Nie boję się z żadnej strony.

Że człowiek zdrowia używa,
 Że o nim sława uczciwa,
 Że duży *), ani sobą trwoży,
 Pan to daje, dar to Boży,

W tym nadzieję pokładajcie,
 Temu serca otwarzajcie;
 W nieszczęściu i w każdej trwodze
 Nasza ufność zawżdy w Bodze.

Lekki naród jest człowieczy
 Nie masz tam nic, coby grzeczny;
 By na wagę nastąpili,
 Pióraby nie przeważyli.

Nikt nie ufaj światu temu,
 Ani rozumowi swemu;
 Bogactwem cię Bóg twój nadał,
 Strzeż, byś serca nie przykładął.

Raz Pan wyrzekł: Ta rzecz dwoja:
 Władza i litość — jest moja;
 A jako kto zasługuje,
 Takim płajcą **) mię uczuje.

*) Mężny, silny

**) Płatnikiem.

LXIII.

Deus Deus meus, ad te de luce vigilo.

Ku służbie Twojej, Boże, mój obrońca!
Wstaję, rannego nie czekając słońca;
Pragnie Cię dusza, pragnie ciało moje,
Jako dżdża ziemia w srogie letnie znoje.

Acz mieszkam między piaski nieplodnemi,
W suchej, bezwodnej, upragnionej ziemi
Przedsię, jakoby był w kościele Twoim,
Tak Twój przybytek widzę okiem swoim.

Droższa, niż żywot, Twoja litość, Panie!
Przetoż, póki mi lat moich dostanie,
Będę Cię chwalił, będę Cię wyznawał
I ręce swoje ku Tobie podawał.

Żaden tak ciała pokarm nie smakuje,
Jaką uprzejma dusza roskosz czuje,
Gdy Pana chwali; Ciebie ja i w nocy
I rano wielbię, świadom Twej pomocy;

W cieniu Twych skrzydeł próżen wszech trudności
Jeszcze ja (da Bóg) użyję radości,
Za Tobą wszędy patrzy dusza moja,
A też mi upaść nie da ręka Twoja.

A ci, co mego upadku szukają,
Sami niedarmo pomstę odnieść mają;
Wyleją duszę na okrutne miecze,
A martwe członki zwierzę głodny rozwlecze,

A król, nadzieję mając w swoim Panie,
Radość odniesie; każdy czci dostanie,
Kto nań przysięga; potwarce przeklęci
Gęby swe stulą, nagłym strachem zjęci.

LXIV.

Exaudi orationem meam, cum deprecor.

Boże litościwy!
W mój czas nieszczęśliwy
Racz modlitwe moje
Przyjąć w uszy swoje.

Jestem pelen trwoży,
Ano człowiek srogi
Na to się usadził,
Aby mię zagładził.

Zbaw mię strachu tego,
Nieszczęść rady jego;
Użycz mi pomocy
Przeciw jego mocy.

Ich język dotkliwy
Miecz jest przeraźliwy,
Słowa strzały żywe,
Niewinnym szkodliwe,

Temu je strzelają,
Bojaźni nie znają;
Ich schadzki, ich rada,
Fałsz tylko a zdrada;

Sieci swe zdrażliwe,
Stawia na cnotliwe,
Mówiąc: Dobrze patrzy,
Kto ten wnik *) upatrzy.

Dziwnych dróg szukali,
By dobre tępali;
A na co zasiedli,
Wszytkiego dowiedli.

Serc ludzkich zmacali,
Myśli wyszperali,
Lecz na nie z cięciwy
Pchnie strzałę Bóg żywy.

Zastrzał to śmiertelny,
A język piekielny
Dla swojegoż jadu
Przyjdzie do upadu,

Strach ludzie ogarnie
Patrzac, jako marnie
Giną nie pobożni;
I będą ostrożni,

Będą powiadali,
Będą uważali
Sprawy pańskie święte,
Sądy niepojęte.

Pańskiej ludzie święci
Pewni będąc chęci,
Będą się chlubili
I w radości żyli.

LXV.

Te decet hymnus Deus in Sion.

Królu na ziemi i na wielkiem Niebie!
Chwała w Syonie wdzięczna czeka Ciebie;
Tam obietnice Tobie poślubione
Będą iszczone,

*) Sidło.

Do Ciebie, który prośbami ludzkiemi
Nie gardzisz, przyjdą wszyscy, co po ziemi
Okrągłej chodzą, uczestnicy wiecznych
Darów słonecznych.

Teraz (niestetyż) dawne nasze złości
Nas dolegają; ale w Twojej litości
Nadzieję mamy, że nam, choć nieprawym,
Będiesz łaskawym.

Szczęśliwy, kto się upodobał Tobie
I kogoś obrał przyjacielem sobie,
Aby przebywał w Twoim domu świętym
Człowiekiem wziętym.

I my Twojej wiecznej dobroci ufamy
Że w tym kościele wrychle stanąć mamy,
I używiemy rokoszy pięknego
Pałacu Twego.

Okazesz łaskę i swe zmiłowanie,
Dziwne nad ludem swoim, o ufanie
Wszech ziemskich granic i nieprzebytego
Brodu morskiego!

Ty wielowładny! góry niezmierzone
W ich gruncie trzymasz, Ty morze szalone
I ludzkie burdy króciś, mieniać boje
W łube pokoje.

Twoich gromów srogich ludzie się lękają,
Którzy w nadalszych krainach mieszkają;
Ty uweselasz ranny świt pozorny
I mirz *^{*)} wieczorny.

Za Twym dozorem wilgości dostaje
Obsitej ziemi na jej urodzaje,
Rzeki wód pełne, z kądem wszystko stworzenie
Ma swe żywienie.

Ty nocną rosę na suchę zagony
Spuszczasz i wczesny deszcz nieprzepłacony;
Ty błogosławisz nieprzeliczonemu
Płodu ziemskiemu.

Rok wszytkorodny wieniec znakomity
Niesie na głowie Twoją łaską wity;
A gdzie ty kolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz:

Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo, zbożem obsitują
Niskie doliny, a pełen nadzieje
Oracz się śmieje.

^{)} Zmierzech.

LXVI.

Jubilata Deo omnis terra.

Wszytka ziemia, wszytki kraje —
I gdzie jasne słońce wstaje
I gdzie w bystre szumne morze
Zapadają późne zorze —

Wykrzyknicie w słodkim pienu
Gwoli Pańskiemu Imieniu,
Stawę Jego wynaszajcie,
Dobrodziejstwa wyznawajcie.

Mówcież: Komu słów dostanie
Twoję siłę sławić, Panie!
Twój strach Tobie wszytki ściele
Pod nogi nieprzyjaciele.

Tobie niechaj chwałę daje
Wszytka ziemia, wszytki kraje,
Tobie niechaj bije czołem,
Cokolwiek świat obszedł kołem.

Ku mnie wszyscy się podajcie,
A sprawy Pańskie poznajcie.
Dziwny to Pan, dziwnie radzi
O swej na świecie czeladzi;

Morze w twardy grunt obraca,
Bystre rzeki na wspak wraca,
Anichmy stóp omoczyli,
A brody wielkie przebyli.

On światem jako chce toczy,
Nad wszytkimi trzyma oczy,
Zmiennikom uciera rogi;
Nie rozumiej, byś był srogi.

Wyznawajcie Imię Pańskie!
Wszytki narody pogańskie!
Niech po świecie pełno wszędzie
Jego zacnej chwały będzie.

Ten nas z swej dobroci żywej
Odjął śmierci ukwapliwej,
Ten uchował w ciężkie trwogi
Szwanku nasze liche nogi.

Prawieś nas, o wieczny Boże!
Ogniem spróbował; nie może
Srebra lepiej nikt doznawać
I ognia więcej dodawać,

Wegnałeś nas w dół pokryty,
Włożyłeś ciężar niezbyty
Na grzbiety nasz upracowany,
A na głowę ciężkie pany.

Przez ogień, przez wody srogie
Szlichmy, a Tyś nas ubogie
Krom urazu i krom szkody
Przyprowadził do ochłody.

Przetoż, o Boże prawdziwy!
Nawiedzę Twój dom szczęśliwy
I ołtarze krwią napoję,
Iszcząc obietnicę swoją.

Tobie padnie zarzeczany
Kozieł i baran wybrany,
Już cielce i tłuste woły
Gotują się na Twe stoły.

Spiesz się do mnie, wierny zborze!
Co służysz Panu w pokorze;
A usłyszcie na swe uszy,
Jako łaskaw Pan mej duszy:

U tegom ja w swym frasunku,
W swych troskach szukał ratunku,
A serce dobrze tuszyło,
Bo tam fałszu nic nie było.

Kto w swem sercu zakał nosi,
Taki Pana próżno prosi;
Mnie dał według mej nadzieje,
Niech Mu się cześć wieczna dzieje.

LXVII.

Deus misereatur nostri et benedicat.

Pokryj swem miłosierdziem, Paniel nasze złości,
A racz nam błogosławić z ojcowskiej miłości,
Rozświeć nas światłem swoim, abychmy poznali
Drogi Twoje i wieczną łaskę otrzymali.

Tobie, Paniel wszytek świat niechaj chwałę daje,
Niechaj się wszytki ziemskie weselą rodzaje,
Bo Ty wszytki narody sprawiedliwie sędzisz,
Ty jako Pan wszechmocny okrąg ziemski rządzisz.

Tobie, Paniel wszytek świat niechaj chwałę daje,
Twoje dary są płodnej ziemi urodzaje;
Raczzę nam błogosławić Boże nasz! do końca;
Ciebie niechaj się boi wschód i zachód słońca.

LXVIII.

Exurgat Deus, et dissipentur inimici ejus.

O! który światem władasz i królujesz wiecznie
Powstań, Paniel a muszą tył podać koniecznie

Nieprzyjaciele Twoi; wszytscy, którzy śmieją
Upor wieść przeciw Tobie, do czysta zniszczają.
Tak zniszczają, jako dym na powietrzu ginie,
Abo jako topniący воск od ognia płynie;
A sprawiedliwym serce zakwitnie w radości,
Troski muszą ustąpić i wszytki trudności.
Panu, o wierny zborze! ochotnie śpiewajcie,
Panu chwałę powinna i wdzięczny psalm dajcie,
Panu, który na wierzchu Nieba nawyższego
Stolicę swą zasadził; Twórcą Imię Jego.
Ten na Niebie mieszkając okiem litościwym
Patrzy na ludzkie troski, sierotom teskliwym
Ten jest Ojcem, Ten smętne opatruje wdowy,
Ten nieplodnym potomstwo daje, Ten okowy
Ciężkie z więźniów zdejmuje — ale wiarołomnym
Pola pustoszy ogniem i mieczem ogromnym.
O Paniel! kiedyś jawnie przed swym ludem chodził,
Kiedyś swoje wybrane pustyniami wodził:
Twym strachem ziemia drżała, a Nieba topniały,
Trzęsły się niezwyčajne gór wysokich skały —
Aleś pogodnym deszczem swój grunt polubiony
Napoił i ochłodził zamarłe zagony;
Tamżeś raczył naznaczyć miejsce stadu swemu
I okazałeś wielką łaskę ubogiemu;
Za Twem zdarzeniem mają co śpiewać uczciwe
Panienki, wysławiając rycerstwo cnotliwe.
Pierzchnęli wielowładni królowie, pierzchnęli,
A nieznacznici bogatą korzyść osiągnęli.
Byście wy między garncy w szczerych sadzach spali,
Przedsię wy swoją krasą będziecie równali
Z gołębiem naśliczniejszym, od którego szyje
Malowanej, to srebrny, to złoty blask bije.
Toć jest ona kraina, dla której Bóg siła
Możnych tyranów pobił; a ona, co była
Niedawno wielce brudna, tak się jasną stała,
Że śniegom na Zalmonie naprzód nic nie dała *).
Góra pańska, jest góra rodna i obsita,
Góra niedostapiona, góra znamienita.
Co się próżno wspinacie, góry zazdrościwe!
Przeciwko pańskiej górze, tu Bóg osobliwe
Mieszkanie sobie obrał i nie chce na wieki
Tego miejsca wypuścić z Pańskiej swej opieki.
Jego wojska niezliczne, wozów nieuchronnych
Ćmy nieprzyjaźne stoją i aniołów konnych,
A sam Pan w pośrodku ich, jaki w dawnem lecie

*) Nie ustąpiła.

Na Synajcu był widzian, abo w swym namiocie.
 Ubiegłeś, możny królu! miejsce niedobyte,
 Dostałeś więźniów, wzięłeś dary znamienite,
 Okroczyłeś odstępnie, a Pan pomógł tobie,
 Bo ten kościół na wieki ubudował sobie.
 Przetoż Temu dziękujmy dziękami wiecznemi,
 A On nas niech okrywa dobrodziejstwy swemi.
 Bóg nasz, nadzieja nasza; to szafarz żywota,
 Ten swe nieprzyjacioły skruszył, a zuchwali
 Ziemię plugawą zębem śmiertelnym kęsałi.
 Wróć was (Pan powiedział) z granic ostatecznych
 Bazańskich, wróć i z wód morskich niebezpiecznych;
 We krwi nieprzyjacielskiej nogę omoczycie
 I psy swoje obłitem ścierwem nakarmicie.
 Wierne, Paniel! Twe słowo; Twój chód oglądali
 Nieprzyjaciele naszy i Twych sił doznali.
 A my z tryumfem idziem wesołym, przed nami
 Postępują trębacze z bębny i z trąbami,
 Brzmią lutnie, brzmią piszczałki, a panny uczciwe
 W uszy ludzkie podają piosnki osobliwe.
 Błogosławcie po zborzech swego Zbawiciela,
 Którzy płyniecie z źródeł cnego Izrahela,
 Tu wódz Benjaminów, tu Judzkie panięta,
 Tu Zabulońskie, tu są Neftalskie książęta.
 Paniel! Tyś nam dał w boju siłę, ty zaczęty
 Błogosław sprawom naszym; Twym kościołem świętym
 Słynie Jerozolima, tu Tobie z ukłony
 Dary królowie dadzą, a Ty niezwalczony
 Rozgrom zbrojne harcerze i groźne hetmany,
 Niech srebro w sztukach niosą chciwe walk pogany
 Nakarm boju, u Twych nóg upaść Egiptowi
 I zafarbowanemu słońcem murzynowi.
 Królestwa świata tego! Pana wysławiajcie,
 Panu chwałę powinna i wdzięczny psalm dajcie,
 Panu z wieków na niebie przebywającemu;
 Ten swym głosem jest straszny stworzeniu każdemu,
 Tego moc wyznawajmy; temu, co żywiemy
 I cokolwiekeśmy są, przypisać musimy.
 Groźny Pan w swej świątnice, on nam siły wszędzie
 I serca zwykł dodawać: niech pochwalon będzie.

LXIX.

Salvum me fac Deus, quoniam intraverunt aquae.

Ratuj mię, Paniel! Bo złych przygód nawałności,
 Sięgają we mnie ostatnich kości,
 Topię się w srogiem błocie: powódź mię porwała
 I szalonemi wałami zalała;

Oniemiałem już prawie ratunku wołając,
 Straciłem oczy w niebo patrząc,
 Ledwo tak wiele włosów na głowie najduję,
 Jako nieprzyjaciół wiele czuję.
 Wzięli moc, którzy trapią smętną moję duszę;
 Nicem nie wydarł, a płacić muszę.
 Ty wiesz moję prostotę, wiekuisty Boże!
 Tobie mój grzech byź tajny nie może.
 Niechaj się, mocny Paniel! za mię nie wstydać,
 Którzy na Twoję pomoc czekają;
 Przecię ja urąganie i sznupki *) odnoszę,
 Przecię wstyd wieczny na twarzy noszę.
 Bracia się mnie zaprzeli, matki mej synowie,
 Ten cudzoziemcem i ów mię zowie —
 A ja cierpieć nie mogę, kiedy lud przeklęty
 Lekce uważa Twój zakon święty;
 Twój pośmiech, Twoja wzgarda na mię się wracają,
 Mnie serce trapią, mnie zapalają.
 Jeślim płakał, jeślim swe postem dręczył ciało,
 Wszystko mi to śmiech u nich jednało;
 Jeśli mię w grubem chodząc worze upatrzyli,
 Przypowieść ze mnie wnet uczynili,
 Mną języka naczosać w bramie posadzonym,
 Jam jest wieczorna pieśń opojonym.
 W tym frasunku ja przed się garnę się do Ciebie,
 A Ty mię, Paniel! przyjmij do siebie,
 Wysłuchaj mię podług swej niezmiernej litości
 I nieodmiennej swej stateczności:
 Wyrwi mię z błot, wybaw mię z ręki niepobożnych,
 Nie daj mi tonąć w powódź rzek możnych.
 Wielkie jest, Boże wieczny! miłosierdzie Twoje,
 Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje,
 Nie kryj twarzy przed sługą swoim, bom okrutnie
 Jest utrapiony; usłysz mię chutnie,
 Przybądź duszy na ratunek, aby niezmiękczoney
 Mój nieprzyjaciół był zawstydzony;
 Nie jest u Ciebie tajne moje urąganie,
 Moje przymówki, me zapalanie **)
 Wszystkie ty znasz, którzy mię trapić nie przestają,
 A we mnie serce i siły tają,
 A nie był, kogoby mój rzewny płacz rozkwilił,
 Nie był, ktoby mię słówkiem posilił —
 I owszem mię źli ludzie złotcią nakarmili
 I w upragnieniu octem poili.

*) Przekąsy, drwiny.
 **) Płonienie się.

Niechże im też ich pokarm kością w gardle stanie,
 A z kąd pociechy szukają, Panie!
 Niechaj smutek odnoszą, zaślepże im oczy,
 A grzbiety zawždy ku ziemi tłoczy,
 Wylej nie straszny gniew swej zapalczywości,
 Niechaj nie ujdą Twojej srogości,
 Dwory niech pusto stoja, a pod ich namioty
 Niech pająkowe wiszą roboty;
 Bo kogoś Ty uderzył, oni dobijają,
 A rannym jeszcze ran przyczyniają.
 Lecz Ty, Panie! złość zawždy przykładaj do złości,
 Niech nie uznają Twojej litości,
 Wymaż je z ksiąg żywotnych, niechaj zły nie będzie
 Położon, w jednym z dobrymi rzędzie.
 Nad mię człowiek troskliwy już ani być może,
 Przeto ty mię sam opatrz, mój Boże!
 A ty więc, moja lutni! pomni chwałę dawać
 I Pańską łaskę wiecznie wyznawać,
 Co Pan tak wdzięcznie przyjmie, że nigdy tak drogi
 Przed nim nie będzie wół złotorogi.
 Na mię patrząc ubodzy i ludzie strapieni
 Będą na sercach swych ucieszeni.
 W Panu trzeba mieć ufność, a Ten nie omyli
 I w każdej trwodze duszę posili,
 Pańskie ucho otwarte zawždy jest ubogiem,
 Pomni on na swe w więzieniu srogiem.
 Niebo i ziemia i morze temu niech cześć dawa,
 I cokolwiek dusz w tym przemieszkawa,
 Bo ten na gród syoński wspomni w krótkim czesie,
 A judzkie miasta z rumów wyniesie.
 I będą puste miejsca znowu osadzone
 I dawnym panom zaś przywrócone;
 Po nich wdzięczne potomstwo w swej własności siedzie,
 U których ważna cześć Pańska będzie.

LXX.

Deus in adiutorium meum intende.

Boże wiecznej mocy!
 Twej żądam pomocy,
 Chciej się pospieszyć ku ratunku memu,
 Nie daj mię w ręce człowiekowi złemu,
 Zamieszaj ich rady,
 Odkryj fałsz i zdrady,
 Niechaj się wstydzą, niech nazad pierzahają,
 Którzy niewinnej dusze mej szukają.
 A ludzie cnotliwi,
 Ludzie sprawiedliwi

Niech się weselą, niechaj Naświętszemu
 Uczciwość czynią Imieniowi Twemu.

Panie! z każdej strony

Jestem utrapiony,

Ale Ty nie daj niszczyć mię do końca,
 A nie odkładaj wieczny mój Obrońca!

LXXI.

In te Domine speravi, non confundar.

W Tobie ufność swą kładę, Boże niezmierzony!
 A Ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.
 Prze dobroć swoją racz mię z trudności wybawić,
 Usłysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić.
 Weźmi mię w swą obronę, niezwalczony Panie!
 A to za twardą skałę i zamek mi stanie:
 Wybaw mię z rąk człowieka niesprawiedliwego,
 Wyrwi mię z okrucieństwa człowieka ciężkiego.
 Tyś jest moja pociecha w każdej mej trudności,
 Tyś nadzieja od mojej najpierwszej młodości,
 Jeszczem u piersi wisiał nędznej matki swojej,
 A jużem był w opiece, liche dziecko, Twojej.
 Ciebie zawždy mój głos brzmi; niech mię palcem sobie
 Jako chcą ukazują, ufność moja w Tobie;
 Żaden dzień bez Twej chwały u mnie nie przeminie,
 Żadna noc bez pamiątki Twojej nie upłynie.
 Nie porzucajże mię więc w moim zeszłym wieku,
 Ani opuszczaj, gdy sił nie stanie człowieku.
 Nieprzyjacielemoi o mnie radę mają,
 Na mnie wszytki fortele swoje obracają,
 Serce sobie tem czyniąc: Już go i Bóg (prawi)
 Opuścił; gońcie, wiążcie, nikt go nie wybawi.
 Ty mię, Boże mój wieczny! nie racz odstępować,
 Ale nad ich nadzieję chciej mię poratować,
 Aby za swoją radę wstydać się musieli,
 A hańbę ze mnie zdjętą na sobie widzieli.
 A ja więc próżen strachu i w myśli bezpieczny
 Tobie nową pieśń zacznę, o mój Boże wieczny!
 Wyznam Cię w obietnicach Twoich nieomylnym,
 Wyznam Cię ojcem sierot i obrońcą silnym.
 Liczby nie masz łaski Twej, kto kiedy możliwości
 Równe słowa wynajdzie i Twojej litości?
 Jeszcześ mię z młodu ćwiczył, a ja, Boże żywy!
 I dziś wyznawam Twoje niepodobne dziwy.
 Raczeż mię w łasce i w swej zachować obronie
 Aż do późnego wieku i do białej skronie,
 Abych siłę Twoją mógł tak terazniejszemu

Opowiadać wiekowi, jako i przysłemu.
 Twej dobroci, spraw Twoich sława, mocny Boże!
 Nieba sięga, któż kiedy z Tobą zrównać może?
 Tyś mię był prawie w morze trosk rozlicznych wprawił
 Potem uzaliwszy się snadnieś mię wybawił,
 Wróciłeś mi powagę i miejsce uczciwe,
 Pocieszyłeś z łaski swej serce frasowliwe.
 Przeto Cię, o mój Boże nieskończony!
 Na wieki śpiewać będą moje wdzięczne strony,
 Będą Cię wyznawały w powieści statecznym
 I obrońcą Twojego Izrahela wiecznym.
 Usta moje, język mój będzie się radował,
 Będzie za dobrodziejstwa obfite dziękował,
 Nie zmilczy na wieki Twej sprawiedliwości,
 Gdy się zły człowiek będzie wstydał swych sprośności.

LXXII.

Deus judicium Tuum regi da.

Daj swe baczenie, Boże! królowi,
 Daj sprawiedliwość królewicowi,
 Aby w porządku Twój lud sprawował,
 Jednak z pany chude szacował.

Góry (da Pan Bóg) pokój rozplodzą,
 A sprawiedliwość pagórki zrodzą;
 Ten wesprze chudych, ten sierot będzie,
 Bronił, a wytknie potwarcę wszędzie.

I będzie Jego Imię na ziemi
 Między narody straszne wszystkimi,
 Tak długo, póki straż czujna świata,
 Miesiąc i słońce poniosą lata.

Spadnie jako deszcz nieprzeplacony
 Na upragnione suche zagony,
 Spadnie perłowej podobien rosie
 Na łąkę gołą po ostrej kosie;

Zakwitnie cnota, pokój się zrodzi,
 Któremu żaden bój nie przeszkodzi,
 Aby nie miał trwać, póki krąg wdzięczny
 I rość i niknąć będzie miesięczny.

Morze z tej strony, morze i z drugiej
 Strzedz będzie jego granice długiej.
 Od głębokiego brodów Eufrata
 Będzie panował do kraju świata.

Tego upadłszy na swe kolana
 Wyzna gorący murzyn za pana,
 Nieprzyjaciele Jego zuchwali
 Plugawą ziemię będą lizali;

Królowie! którzy morzem władają
 I wyspom morskim prawa dawają,
 Dary poniosą, dań Arabczycy
 Płacić mu będą i Sebejczycy.

Owa, cokolwiek wodami swemi
 Ocean zawarł, wszystkie na ziemi
 Narody temu będą hołdować
 I rozkazanie każde przyjmować.

A Ten da ucho ukrzywdzonemu
 I dopomoże wstać upadłemu,
 Zdejmie z nich lichwę, zamierzy srogą
 Pomstę, ktoby krew przelał ich drogą.

Przedłuży mu tedy Pan żywota;
 I arabskiego nabierze złota;
 Będą zaś wszyscy Boga prosili,
 Będą mu wszyscy błogosławili;
 Z garści ziarn taki urodzaj wstanie,
 Że jaki z cedrów szum na Libanie,
 Taki chrzęst kłosów po górach wszędzie
 I po nizinach obfitych będzie.

Po wsiach, po miściach, kwitnącej młodzi
 Taki dostatek Jego wiek zrodzi,
 Jaka na przyściu wiosny przyjemnej
 Trawy więc bywa obfitość ziemnej.
 Imię na wieki Jego nie zgaśnie,
 Dokąd słoneczny gore krąg jaśnie,
 Ten król na wszytek świat szczęście wniesie
 I sam od świata chwałę odniesie.

Bądź pochwalony, Boże prawdziwy!
 Który na świecie sam czynisz dziwy,
 Imię Twe święte niechaj brzmi wszędzie,
 Niechaj Twej chwały świat pełen będzie.

CZĘŚĆ TRZECIA.

LXXIII.

Quam bonus Israel Deus.

Niech co chce będzie, żyw Pan ludu swemu
 I zna, kto szczerem sercem służy Jemu.
 Jaciem poprawdnie o włos nie szwankował,
 Mój nierozumny rozum to sprawował.
 Bo kogo (przebóg żywy) nie pobudzi
 I ten wczas i ten dostatek złych ludzi?
 Oni przeciwnej fortuny nie znają
 I w dobrej sile długie lata trwają,
 W ludzkich frasunkach nie są położeni,
 Ani z drugimi bywają dręczeni.
 Przetoż je pycha zewsząd otoczyła,
 Fałsz, okrucieństwo, niezbożność przykryła,
 W roskoszach leżą, na to się podali,
 By jeno wolej swej dosyć działali;
 Niewinne dręczą, mowy nie hamują,
 Przeciwno Bogu sprośnie występują,
 Swą wszetecznością i nieba sięgają,
 Językiem stanu każdego ruszają;
 Niebaczni ludzie cisną się za nimi,
 Napijając się tegoż błędu z nimi,
 mówią: Zać to są boskie zabawy,
 Przypatrować się, jakie ludzkie sprawy.
 Oto źli ludzie co za szczęście mają,
 W jakim dostatku dni swych używają!
 Próżnom ja tedy warował się złości,
 Próżnom zachował ręce w niewinności,
 Cierpiałem niewczas, przenaśladowanie,
 Podejmowałem cały dzień karanie.
 Jeslibych tak rzekł w głupiem sercu swoim,
 Wzgardziłbych, Panie! wiernym ludem Twoim;

A chcąc w tej mierze co pewnego stawić,
 Nie mogłem ludzkim rozumem się sprawić,
 Ażem wszedł, Panie! do przybytku Twego,
 Tamem obaczył przyszły czas każdego —
 Inaczej tego powiedzieć nie mogę:
 Na śliskim gruncie położyli nogę.
 Niepewne skarby posiadli na ziemi,
 Bo skoro zagrzmie Twa pomsta nad niemi,
 I pan i państwo znikną w oczemgnieniu
 Prosto, jako sen na pierwszym ocknieniu,
 A ich władania, ich wysady, Panie!
 Śmiech tylko ludzki w mieście Twem zostanie.
 Ale niżli to serce me pojęło,
 Siła troskania, siła myśli wzięło —
 A wszystko próżno, bo długo myśliwszy,
 Co dalej, tamem jeszcze był wątpliwszy
 Tak, żem też bydlę przed oczyma Twemi
 Poczytan między bydlęty sprośnemi.
 Wszakżem od Ciebie, Panie! niezachodził;
 Tyś mię z łaski Swej sam za rękę wodził,
 Miałeś na pieczy wszystkie moje sprawy,
 Zkądem ja dosiagnął nieśmiertelnej sławy.
 Kto jest na ziemi, kto na wielkiem niebie,
 Kogobyh ja miał chwalić okrom Ciebie?
 Po Tobie, Panie! serce me truchleje,
 Bo z Ciebie wiszą wszystkie me nadzieje.
 Wszyscy zaginą, którzy Cię nie znają,
 Wszystkie zatracisz, którzy Cię mijają —
 A ja przy Tobie, mój Panie! zostanę,
 Ufać Twej łasce nigdy nie przestanę,
 I będę zawsze miał Cię za co sławić
 I ludzkie uszy Twoją chwałą bawić.

LXXIV.

Ut quid Deus repulisti in finem.

Także nas już na wieki, Boże nasz! opuścisz
 I srogim wilkom drapać stado swe dopuścisz?
 Wspomni na swe dziedzictwo i na swój lud wierny,
 Z któregoś Ty zdjął jarzmo w jego czas mizerny!
 Wspomni na piękną skalę poświęconą Tobie
 Syońską, gdzieś Ty obrał był mieszkanie Sobie;
 Powstań kiedy, a rozgrom swe nieprzyjaciele,
 Od których tak wiele szkód widzisz w swym kościele.
 Pełne Twoje bożnice huku, pełne zbroje,
 W pośród placu chorągwie roztoczyli swoje,
 Ozdobę domu Twego, kosztowne roboty
 Obuchami potłukli i twardemi młoty;

Ściany padną, ziemia grzmi, jako kiedy wala
W lesie surowe dęby, twardą, ostrą stałą;
Świątnica Twoje gore, namiot roztargany
Leży w prochu szkaradzie nogami wdeptany;

Całego nic zostawić nie chcą, ogień srogi
Wszytki w popiół obrócił Pańskie synagogi —
Co gorsza: znaków żadnych, żadnego nie znamy
Proroka, żeby wiedzieć, póki w tem trwać mamy?

Długoż się pastwić będą ci sprośni poganie
Nad nami? długoż mają Ciebie bluźnić, Panie!
Czemu tak długo kurczysz mozną rękę swoją?
Podnieś wzdram *) kiedy wzgórze, podnieś prawą Twoją.

O Panie! jeszcze z wieku znaczna zawżdy była
Twoja łaska nad nami, znaczna Twoja siła,
Tyś wpośród morza drogę szeroko osuszył.
A srogim smokom w wodzie harde głowy skruszył,

Skruszyłeś i samemu łeb wielorybowi

I dałeś go na pastwę górnemu sępowi,
Na Twoje rozkazanie zdroj wyskoczył z skały,
A rzeki nieprzebyte wody ostradały;

Twój dzień jest i noc Twoja, światło niezgaszone
Słońca górolotnego przez Cię jest stworzone,
Tyś morze z ziemią spoił i mocnie ustawił,
Tyś lato swym dowcipem i zimę naprawił.

Pomni swe uraganie, pomni, wieczny Panie!
Jako imię Twe lżyli nieszczęśni poganie;
Synogarlice swojej bestyom nie dawaj,
Stada swego w niepamięć wieczną nie podawaj;

Wejźrzy na swe przymierze, nie mamy ubodzy
Głów gdzie skłonić, posiedli wszystko ludzie srodzy;
Nie daj, aby upadły wstyd odniósł na sobie,
Owszem mógł za Twą łaskę podziękować Tobie.

Wstań, Panie! a weźmi się za swą krzywdę; pomni,
Jako Cię lżą każdy dzień bluźnierce nieskromni,
Nie zamilczaj przegrózek i wszetecznej mowy,
Na co Twój nieprzyjaciół zawżdy jest gotowy.

LXXV.

Confitebimur Tibi Deus, confitebimur.

Ciebie my wiecznie wyznawać będziemy
I Twoje cuda świata opowiemy,
A Ty nam szczęście będziesz nasze sprawy,
Boże łaskawy!

*) Przecież.

Kiedy się skończą zamierzone lata
(Pan odpowiada), przyjdę sędzić świata,
Tam płacić będę dobre cnotliwemu,
Złe nieprawemu.

Stworzona ziemia wespólek i z temi
Będzie topniała, którzy są na ziemi,
Ale zaś przez mię jej słupy zwątlone
Będą wzmocnione.

Kajcie się grzechów (upominam), kajcie!
Ani porożem *) nazbyt potrząsajcie,
Bóg niech ma pokój, ani mówcie hardzie
Jemu ku wzgardzie.

Próżno się sławy abo ode wschodu,
Abo spodziewać od słońca zachodu —
Ani z południa przyjdzie, ani ona
Od Akwilona.

Bóg panem świata i sam wszytkiem włada,
Hardego z miejsca wysokiego zbada,
A niewolnika posadzi w koronie
Na złotym tronie;

U Pana w ręku pełna czasa stoi
Przykrego moszczu; tym złe ludzi poi,
Lejąc im drożdże i jad niewidomy

W gardziel łakomy.
A ja Twą dobroć, Boże! wyznam wiecznie
I swego czasu hardemu koniecznie
Przyłomię rogów, tam próżna kłopotą
Ożywie cnota.

LXXVI.

Notus in Judaea Deus.

Znaczny jest Bóg w żydowskiej krainie,
W Izrahelu Jego Imię słynie,
Namiot Jego w Salem jest rozbity,
Na Syonie pałac znakomity;
Tam pokruszył tarczę, miecze, zbroje,
A za morze krwawe cisnął boje.

Mężniejszyś Ty, niż górni hetmani:
Oto zaci ni męże zwojowani
Zasnęli w sen twardy, nieockniony,
Rąk nie mogli podnieść do obrony;
Strachem, Boże wieczny! Twojej grozy
Stały wryte i konie i wozy.

*) Rogami.

Strasznyś Ty Pan; nie korzysta w duszy,
Ktoby czekał, kiedy Cię gniew ruszy.
Twój ogromny wyrok zagrzmiał z nieba,
A ziemia się trzęsła, jako trzeba —
Umilkła, gdyś na sąd się gotował,
Abyś dobre w cale był zachował.

Twoja to cześć ludzka zapalczywość,
Tobie roście z ich gniewu poczciwość.
Śluby czyńcie Panu i oddajcie,
Znamienite dary przynaszajcie
Panu, który ducha odejmuje
Możnym królom, i światu panuje.

LXXVII.

Voce mea ad Dominum clamavi.

Pana ja wzywać będę, dokądem żywy,
A On w uszy swe przyjmie mój głos płaczliwy,
Do tegom się ja uciekł czasu trudności,
Do tegom ręce ściągnął w nocne ciemności.

Dusza natenczas ani się cieszyć dała,
Ale do Pana tylko z płaczem wzdychała;
Woławszy, narzekawszy, głosu nie staje,
Sen troski widząc indziej skrzydła podaje.

Przychodziły mi na myśl dawniejsze lata,
Co dla swych za pierwszego Pan czynił świata;
Wspomniałem swe wdzięczne pieśni, któremi
Litość Pańska nademną znaczna na ziemi —

I myślałem w sercu swem: Także na wieki —
Już wypadł ja nieszczęsny z Pańskiej opieki?
Ani się już da przywieść, aby smutnemu
Łaskę jeszcze okazał słudze swojemu?

Czyli już miłosierdzie Jego ustało,
Czy się wiekuistego słowa przebrało?
Czy zgola Pan zapomniał, co to żałować?
Ani łaski w gniewie swym chce okazować?

Co mówię? — ręka Pańska niesie odmiany;
Ja przedsię, jakomkolwiek jest zafrasowany,
Nie zapomnię wyznawać Twojej mądrości,
Twoich czynów ozdobnych, Twojej wielmożności;

Wspomionę Twoje sprawy niewysłowione,
Sprawy dawne rozumem nieogarnione,
Będę rozważał Twoje postęпки święte,
Będę powiadał sądy Tve niepojęte.

Świętobliwe Tve drogi, wszechmocny Boże!
Tobie świat nic równego podać nie może,
Okazałeś swą możność i dziwne siły,
Kiedys z Egiptu wywiódł swój naród miły.

Widziały Cię, o Boże! wody, widziały.
I lęły się, a morskie przepaści drżały,
Chmury z hukiem linęły deszcz niesłychany,
Linęły grad gwałtowny z wichrem zmieszany;
Twoje ogniste strzały, Tve straszne gromy,
Latały, a niebieskie trzaskały domy,
Roili się po niebie w krąg łyskawice,
A strach zdejmował wszytki ziemskie granice.
Na morzu ścieżki Twoje, na wodach drogi,
Ale nie poszłakował żaden Twej nogi,
Przewiodłeś, jako stado, za Mojżeszowym
I za powodem, lud swój, Aaronowym.

LXXVIII.

Attendite popule meus legem meam.

Słuchaj, wierny mój zborze! otwórz uszy swoje,
A do serca poważne przypuść słowa moje:
Dziwne gadki wam powiem, dziwne przypowieści,
Lecz jako dziwne, tak też i prawdziwe wieści.
Czegośmy się od ojców naszych nasłuchali,
Kiedy siłę i cuda Pańskie wyznawali;
Wola Jego tak była: To prawo wszytkiemu
Potomstwu jest podane Izrahelowemu,
Aby ojcowie synom wiecznie winni byli
Dzieje Pańskie przekładać, a ci się uczyli
Pana w potrzebach szukać, sprawy pamiętali
I jego świętobliwych ustaw przestrzegali,
Aby nie byli ojcom podobni, spornemu
Narodowi i łaski Pańskiej niewdzięcznemu,
Którzy nie dobrze się w swej czuli powinności,
Ani postępowali z Bogiem w uprzejmości.
Synowie Efraimowi, męże doświadczeni
I łukiem nieomylnym władać nauczani,
W potrzebie tył podali, czemu? bo wgardzili
Przymierzem Pańskim, ani praw posłuszni byli,
Dobrodziejstwa i cudów jego zapomnieli,
Które ich starszy w polach egipskich widzieli:
Morze na poły przedarł, one przeprowadził,
Wodę i ztąd i zowąd jako wał usadził,
Przydał im wodze: na dniu obłok znakomity,
A w nocy nieprzejrzaną ogień nie pokryty;
Twardą skałę przeraził, a oto z kamienia
Zdrój przeźroczysty wypadł nowego strumienia,
A ci tam więc pragnienie wodą ugasili —
Ale Pana przeciwko sobie zapalili.
Kuszając go w sercach swoich, a niehamownemu

Pożądając pokarmu brzuchowi swojemu.
 To już (powiada) laską uderzył, a z skały
 Zdrój wystrzelił i bystre strumienie wezbrały:
 Będzieli też chleba mógł także nagotować
 I głodne ludzkie mięsem opatrować?
 To Pan słysząc, wielkim jest gniewem poruszony,
 Wielki na niewdzięczny lud ogień zapalony
 Przeto, że wszechmości Jego nie dufali,
 Ani w Nim swej nadzieje głupi pokładali.
 I zebrał płodne chmury i otworzył nieba,
 I spuścił im dostatek niebieskiego chleba;
 Chleb anielski człowiek jadł, jeszcze mało na tem —
 Rozkazał Eurom stanąć, wiatr z południa zatem
 Ćmę wielką ptastwa przygnał, jakie więc zamieci
 W piaszczystych polach pędzi, gdy pierzchliwy leci;
 W obóz prosto i w koło namiotów padali
 Ptacy nieprzeliczeni, a ci używali,
 Używali do sytu, chęć przedsię zostaje,
 A Pan wedla łakomstwa dostatku dodaje.
 Jeszcze jedli, jeszcze im w gębie mięso tkwiało,
 Gdy się Pańskie przeklęctwo na nich okazało:
 Ludzie co naprzedniejsze, ludzie znakomici
 We wszystkim Izrahelu nagle są pobici.
 Imo to wszystko przedsię oni nie przestali
 Swych złości, ani dziwów Pańskich uważali,
 Więc też w rozlicznych troskach strawili swe lata
 I przed czasem nędznego dokonali świata.
 Przygodami, nieszczęściem dziwnym utrapieni,
 A prawie widomemi plagami dotknięci,
 Dopiero niebożęta do Pana wzdychali,
 Dopiero się do Niego z płaczem uciekali
 I wspomnieli, że Pan ich zbawicielem,
 Że Bóg ze wszech Nawyższy ich odkupicielem.
 Więc sobie twarzy smutne i mowę zmyślali
 Nabozną, ale serca nic nie przykładali,
 Ani Panu w przymierzu zachowali wiary;
 Ale Pan, który niema w miłosierdziu miary,
 Sam z chęci swej zathumił i zatarł ich złości,
 Ani się dał rozwodzić swej zapalczywości;
 Wspominał, że są ciało i duch niewrócony,
 Kiedy raz będzie z swego mieszkania ruszony.
 Jako wielokroć oni Pana obrazili
 W pustyniach twardych i do gniewu przywodzili,
 Szemrząc przeciwko Jemu i z swej nikczemności
 Miarkując Jego siłę i Jego możności!
 Nie pomnieli, jako Pan dziwnie je wybawił
 I połamawszy pęta, na swobodzie stawiał,
 Jako cuda niezwykle, cuda niesłychane

W Egipcie okazał: rzeki nieprzebrane
 W krew obrócił, krwią wszytki strumienie płynęły,
 A w nieznośnem pragnieniu ludziom usta schnęły,
 To je mszyce rozliczne i muchy kasały,
 To żaby po pałacach mierzone czołgały,
 To chrząszcze, to szarańcze zboża polne żarły,
 Mrozem winnice wędły, mrozem sady marły,
 Grad woły, grad wielbłądy na ziemię obalił,
 A jeśli co grad minął, to grom srogi spalił.
 Gniew Pański na nie przyszedł, przyszło udręczenie
 I ciężkie niewidomych szatanów trapienie;
 A śmierć nie próżnowała, jednako morzęcy *)
 Okrutna, wieki ludzkie i rodzaj bydłęcy,
 Płód we wszytkim Egipcie pierworodny zbiła
 I kwiat rzeźwej młodości nagle posuszyła —
 A Pan lud swój wybrany zajął jako owce
 I przyprowadził w cale, a ich prześladowce
 Bystre morze pożarło; wiódł je pustyniami
 Aż do kraju, który wziął sam swemi rękami,
 I wyrzucił im gwoli pohańce butliwe,
 A między nie podzielił włości osobliwe —
 I mieszkali w ich zamcech, a przedsię nie byli
 Wdzięczni tak znacznej łaski, przedsię odstąpili
 Ustaw Pańskich i także, jako przedojcowie,
 Nie wytrwali statecznie w podanej umowie;
 Obrócili się nazad, jako łuk zdrażliwy
 Za nagłem wyciągniętej spadaniem cięciwy,
 Bogów sobie z kamienia nowych nakowali,
 I nikczemnym szaleni słupom się kłaniali.
 Co Pan widząc na oko, wielce się zapalił
 I chęć od Izrahela wszytkę swą oddalił,
 Namiotem i ołtarzmi wzgardził Syońskimi,
 Gdzie był mieszkanie sobie ulubił na ziemi;
 Arkę nieprzyjaciółom, znak swej wielmożności,
 Podał w ręce, podał swej pamiątkę zacności.
 On swój lud ulubiony i dziedzictwo swoje
 Przywiódł na ostre miecze i na ciężkie boje:
 Młódź wysieczono, panny szluby nie czekały,
 Kapłani zbici, wdowy pogrzebu nie miały.
 Ocucił się Pan, jako gdy kto snem zmorzony
 Wyspał wino wczorajsze i wstał wytrzeźwiony —
 I zadał sromotny raz nieprzyjacielowi
 I podał go na pośmiech wszytkiemu wiekowi.
 Ale władze i rządy, ani Józefowym,
 Ani zacnym potomkom zlecił Efraimowym;

*) Morząc.

Judzie zlecił, Syońskie umiłował skały,
Na których kościół sobie zbudował tak trwały,
Jako ziemia lub niebo, które tak stworzone,
Że starością na wieki nie będzie zwątlone.
Więc Dawida, co teraz za owcami chodził,
Obrał królem, aby lud Izrahelski wodził,
A ten z pilnością pasał i mądrze sprawował,
Jako urząd pasterski jego potrzebował.

LXXIX.

Deus, venerunt gentes.

Pohańcy, o Boże żywy!
Wojują Twój kraj właściwy,
Kościół Twój zesromocili,
Miasto z gruntu wywrócili;
Na pował leżą po ziemi
Trupy sług Twoich, któremi
Karmi się ptactwo brzydliwe
I bestye drapieżliwe;
Krew po drogach żywa płynie,
Jako gdy deszcz wielki linie —
A niemasz, ktoby z litości
Piaskiem nakrył biedne kości.
Nasz przypadek nieszczęśliwy
Sąsiad widząc zazdrościwy
Oczy pasie, duszę cieszy,
Sobie i z swym równym śmieszy.
Rychłóż, wiekuisty Panie!
Twój przeciw nam gniew ustanie?
Gniew pożarowi srogiemu
Równy nieugaszonemu.
Na tych użyj swej srogości,
Którzy żadnej wiadomości
O Tobie Bogu nie mają,
Ani Cię w troskach wzywają.
Ci przez ogień, przez miecz srogi,
Zniszczyli Twój lud ubogi,
Miasta i zamki budowne
Położyli z ziemią równe.
Nie chciej pomnieć naszych złości,
Ale użyj Swej litości
Nad nami utrapionemi,
Sługami, o Panie! Twemi.
Obidź się z nami łaskawie,
A to gwoili swojej sławie,
Prze Imię swe zawołane
Przyjmi nas za przejednane,

Nie daj, aby miał słyszany
Ten głos bydź między pogany:
Gdzie teraz ich on bóg sławny,
Ich obrońca i stróż dawny?

Chciej przed oczyma naszemi
Okazać pomstę nad temi,
Którzy krew sług Twych przelali,
I niewinnie mordowali.

Usłysz krzyk więźniów ubogich,
A wybaw je z oków srogich,
Oddal od nich śmierć gotową,
Którą widzisz tuż nad głową;

Sąsiadom płac siedmiorako,
Którzy nie tak nam snadź, jako
Tobie, Panie! urągali,
Sznupki sprośne zadawali.

A my, Twojej lud opieki,
Będziem Cię sławić na wieki,
Nie zamilczem Twojej chwały,
Póki nieba będą stały.

LXXX.

Qui regis Israel, intende.

Słysz, pasterzu Izrahelski! na głos żałośliwy,
Który jako stado wodzisz naród swój właściwy,
Okaż się, który nad lotnym siedzisz cherubinem,
Przed Efraimem, przed Manassem, przed Beniaminem;
Chciej poruszyć siły swojej i swej zwykłej mocy,
A przybądź nam utrapionym rychło ku pomocy;
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie!
Okaż swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Wieczny Boże! który władniesz zastępy mocnemi,
I długoli będziesz gardził prośbami naszemi?
W płaczu ciężkim (ach niestety) chleb troskliwy jemy,
Wino żałośne na poły ze łzami pijemy,

Sąsiedzi o łupy nasze zwady zaczynają,
A nieprzyjacielskie śmiechy żalu nam dodają.
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie!
Okaż Twą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Winnicęs z Egiptu przyniósł, poganyś wygladził,
Onęs swoją mocną ręką po swej myśli wsadził,
Uprawileś dla nie ziemię, wkopałeś głęboko
Jej korzenie, tak że się wnet rozrosła szeroko,

Góry wielkie niezmierzone cieniem swym zakryła,
A wysokich gałęziami cedrów dostąpiła;
Rozwiodłeś jej płodne różgi do morza samego,
A jej piękne latorośli do brodu wielkiego.

Czemużes jej płod rozrzucił? czemu ją targają,
 Którzy w drodze kolwiek idąc imo nie mijają?
 Wieprz ją leśny, wieprz okrutny srodze powojował,
 Zwierz ją polny, zwierz łakomy do czysta zepsował.
 Porusz się, o możny Pani! z swej świętej stolicy,
 A racz najrzeć do tej biednej skażonej winnicy,
 Uzał się jej, boś ją jednak swoją ręką sadził,
 Miej na pieczy krzaki, któreś nad inne wysadził.
 Wyniesione w ogniu leżą, nie masz kto ratując,
 A z gruntu prawie niszczej, gniew Twój na się czując;
 Miej swoją niewyciężoną rękę nad człowiekiem,
 Któregoś Ty sobie obrał przed niemałym wiekiem.
 A my nigdy z Twojej świętej drogi nie zejdziemy,
 Ty nas będziesz żywił, a my wzywać się będziemy;
 Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Pani!
 Okaż swą twarz, a wszystko się nam powoli stanie.

LXXXI.

Exultate Deo adiutori nostri.

Radujcie się Bogu Nawyższemu,
 Dobrodziejowi naszemu,
 Bijcie w bębny, w instrumenty grajcie,
 A psalmów nie zaniechajcie;
 Trąbcie w trąby, trąbcie a to słowie
 Na pięknym miesiącu nowie;
 Dzień to święty, zwyczaj to umowny
 I porządek Pański słowny,
 Który podał narodowi swemu,
 Potomstwu Izraelskiemu,
 Na pamiątkę wieczną wyzwolenia
 Z egipskiego udręczenia.
 Tam głos Pański, przedtem niesłychany,
 Ojcom naszym jest podany:
 Jam to sprawił, że wolny grzbiet macie,
 Ani w glinie rąk trzymacie.
 Wzywaliście mię w swej doległości,
 A Jam was zbawił ciężkości,
 Strzegłem was w grom, doświadczałem statku
 W przykrym wody niedostatku.
 Słuchajże mię, cnego Izraela
 Potomku, wybrany z wielu!
 Tę umowę teraz między tobą
 Stanowię a między sobą:
 Będzieszli strzegł moich słów statecznie,
 Ani się dasz uwieść wiecznie,
 Byś miał z bōgi obcemi przestawać,

A bałwanom chwałę dawać;
 Lecz mnie tylko Bogiem wyznasz swoim,
 Któryć w uciśnieniu twojem
 Dowolności pomógł: wyrzecz słowo,
 A wszystko masz mieć gotowo.
 Nie słuchali, a me słowa próżne
 Rozniósł wiatr na morza różne,
 Przetom je też puścił na swą wolą,
 Niechaj idą, kędy wolą.
 A by byli słów moich słuchali
 I nauki przestrzegali,
 W rychle bych był ich wszystkie okrócił
 Przeciwniki i obrócił
 Rękę swoją na sprośne pogany,
 Żeby musieli za pany
 Wyznać byli wierne sługi moje,
 W chęć ubrawszy twarzy swoje;
 A żadnejby wiecznie już odmiany
 Nie znał był mój lud wybrany;
 Łójby byli na zbożu zbierali,
 Miód z opoki twardej ssali.

LXXXII.

Deus stetit in synagoga Deorum.

Królowie sądzą poddane,
 A króle koronowane
 Sędzia wiekuisty sędzi,
 Który wszystkim światem rządzi.
 Długoż (powiada) złośliwy
 Was będzie znał sąd życzliwy,
 A dobry w swej doległości
 Nie dojdzie sprawiedliwości?
 Miejcie wzgląd na ukrzywdzone,
 Sądźcie sieroty ściśnione,
 Brońcie od krzywd ubogich,
 Wyzwolicie smutne z rąk srogich.
 Próżno radzę, nie słuchają,
 Ani głosu mego znają;
 Droga ich wszystka zaćmiona,
 Ziemia z gruntu poruszona.
 Bogiem was nazwał: mniemacie,
 Że tem śmierci zniknąć macie?
 Jako komu naliższemu,
 Tak umrzeć i z was każdemu;

Złoto i drogie kamienie
W małej są u śmierci cenie;
Jedno to u niej: gburowie
I jedwabni tyranowie

O Sędzia nienaganiony!
Ty sam racz na wszystkie strony
Ziemię sądzić prawem swoim,
Bo świat jest dziedzictwem Twojem.

LXXXIII.

Domine, quis similis erit Tibi, ne taccas.

Nie milcz, ani odkładaj, nie cierp, Boże wieczny!
Oto przeciwko Tobie powstał lud wszeteczny,
Nieprzyjaciele Twoje hardzi wznoszą rogi,
A dziwnych rad szukają na Twój lud ubogi.
Pódźmi (prawi), zgładźmy ten naród nienadany,
Niech Izrahel nie będzie wiecznie mianowany.
I spiknęli się z sobą możni Idumczycy,
Ismahelscy, Moabscy i Agareńczycy,
Z nimi Gabel i Amon i Mamaluchowie,
I mieszkanię Sydoński i Filistynowie,
I Assur ku potrzebie tejże był gotowym.
Przyciągnął ku pomocy potomkom Lotowym.
Ale Ty, o nasz Panie! tak poczynaj z niemi,
Jakoś począł z Sizarą i Madyańskimi
Zastępy i z Jabinem — kiedy zbite głowy
Niósł po wodzie szarłatny strumień Cisonowy,
Kiedy trupy na pował po rolach leżały,
A pola gnojów inszych nie potrzebowały,
Gdzie Zeb i Oreb poległ, gdzie zacni hetmani
Zebea i Salmana są zamordowani.
Tak i tych odpraw, Panie! niechaj zmierzają sobą
Kraj żydowski, którego dostać chcą pod Tobą.
Jako koło z myślami niech się kręcą swemi,
Jako żdźbło, któremu wiatr nie da paść na ziemi,
Jako straszliwy ogień, jako pożar, który
Gęste lasy pustoszy i odziane góry:
Tak i ty przypuść, na nie swoje łyskawice,
Swoje ogromne gromy i swe trzaskawice.
Włóż hańbę na ich twarzy, niechaj się pytają
Twego Imienia, Panie! niechaj się wstydzają,
Niech sobą wiecznie trwożą i tak utrapieni
Niechaj będą do końca z ziemię wygładzeni;
Tam dopiero poznają, że Pan imię Tobie,
A jako świat jest wielki, nie masz równia sobie.

LXXXIV.

Quam dilecta tabernacula Tua Domine

Boże nasz, u którego w ręku wszystkie boje,
Jako są wdzięczne pałace Twoje!
Tych pragnie, do tych wzdycha dusza utrapiona,
Tam serce i myśl wszystka skłonią.
Wróble mają swe domy, jaskółki swe mają
Gniazda, gdzie dziatki wychowują:
Beże niewyciężony! dom i gniazdo moje
Są wszech naświetsze ołtarze Twoje.
Szczęśliwi! którzy w Twoim kościele mieszkają
I Tobie chwałę winną oddają,
I ci niemniej, co w Tobie swą moc położyli
I Twój nawiedzić dom umyślili.
Suchym padole idąc, będą mieć zdrojowej
Dostatek wody i wody dżdżowej,
Ze wczasu nas wczas pójdą, aż się wszyscy stawiają
I swe przed Panem obchody sprawią.
O Panie! u którego w ręku wszystkie boje,
Przyjmi łaskawie dziś prośby moje:
Wejźry na pomazańca swego miłosiernem
Okiem, o wszystkim ucieczko wiernym!
Dzień jeden u mnie w Twoim pałacu strawiony
Lepszy, niż indziej wiek niezliczony;
Wolę wrót domu Twego strzedz, niżli ze złości
Pod dachy mieszkać pozłocistemi.
Tyś jest słońce, Tyś jest tarcz; Ty sławą szafujesz.
Ty dobrym dóbr ich nie odejmujesz.
O Boże władogromy! szczęśliwy w swej radzie,
Ktokolwiek w Tobie nadzieję kładzie.

LXXXV.

Benedixisti Domine terram Tuam

Owa czas, Panie! przyszedł pożądany,
Pocieszyłeś kraj swój upodobany:
Pomógłś z oków potomkowi cnemu
Jakubowemu.

Odpuściłeś nam nasze wszeteczności,
Pokryłeś swoim miłosierdziem złości
Puściłeś gniew i zapalczywość onę
Swoję na stronę.

Obróć serca nasze już ku sobie,
A gniew Twój dawny niechaj zgaśnie w Tobie,
Gniew, któregoś Ty nie zwykł nieść do wieku,
Przeciw człowieku.

Ty nas ożywić masz nędzą zmorzone,
Ty uweselić w smutku położone,
Okaż swą litość, niechaj łaskę znamy,
Której czekamy.

Stucham ja, czem mię mój Pan odprawuje?
Pokój nad ludem Swoim obiecuje,
A ci przestaną głupich (trzymam o ich
Statku) spraw swoich;

Wątpić nie trzeba, tylko na ustawy
Pańskie pomnimy, będzie On łaskawy
I wskrzesi znowu onę Jakubową
Sławę domową.

Oto wzięwszy się za ręce społecznie,
Prawda i miłość po polach bezpiecznie
Chodzą, wrócił się wstyd, wróciły cnoty
I pokój złoty;

Pan ziemi raczy błogosławić, a ta
Przyniesie żyźne i obfite lata,
A sprawiedliwość, gdzie on stąpi, wszędzie
Przy boku będzie.

LXXXVI.

Inclina Domine aurem Tuam.

Nakłoń, o Panie! uszu swoich,
A nie zarzucaj modlitw moich,
Jestem człowiekiem utrapionym,
Od wszego świata opuszczonym

Sam stróżem mego bądź żywota,
Wszakżeć nie tajna moja cnota.
Wspomóż mię, Panie! w mej ciężkość,
Nadzieja wszytka w Twej litości

Zmiłuj się, zmiłuj! Twej pomocy
Od rana wołam aż do nocy,
Uwesel duszę zasmuconą,
W Twoję opiekę poruczoną

Ciebie łaskawym, Ciebie Boże!
Właściwie dobrym nazwać może,
Tyś Panem wielce miłosiernym,
Gdy wzywam będziesz sercem wiernem.

Skłońże, o Panie! uszy swoje
Na uniżone prośby moje;
Zawżdy Cię wzywał w swym frasunku,
A Tyś dodawał mnie ratunku.

Niech świat wymyśla bogi sobie,
Żaden nie będzie równi Tobie,

Kształtu Twych czynów, wieczny Boże!
Potrafić żaden umysł nie może.

Przetoż te jeszcze przyjdą lata,
Że Cię narody wszego świata
Wyznają swoim stwórcy, dziełu,
Swym Panem i swym zbawicielem.

Tyś ani wiekiem okreszony, *)
Ani w swej mocy zamierzony;
Dziwne są czyny, dziwne sprawy
Twoje; to próżno, Tyś Bóg prawy.

Nawiedź mię na szlak drogi swojej,
A nie puszcę się prawdy Twojej,
Sposób me serce, niech zostanie
Świata, a Tobie służy, Panie!

Ciebie ja, Boże niestworzony!
Wyznawać będę na wsze strony,
Imienia Twego nie przestane
Wielbić, aż kiedy sam ustane.

Wielka nademną łaska Twoja,
Prawieś mnie wrócił od podwoja
Piekielnej fforty, abych wieczny
Oglądał jeszcze krąg słoneczny

Lecz oto znowu na mię wstali
Swowolni ludzie i zuchwali,
Chcą mnie pozbawić dusze mojej —
A tam bojaźni nie masz Twojej.

Ale Ty wielce dobrotliwy!
Ty miłosierny, litościwy!
Ty (mówię) skąpy w rozniewanie,
A nieprzebrany w litowanie!

Ty wejrzy na mię, a w trudności
Dodaj mi serca i stałości,
Pomóż mi, Panie! służyć swemu,
Niewolnikowi pomóż Twemu;

Włóż na mię jawny znak swej chęci,
Na który patrząc, niech przekłęci
Ludzie się gryzą, żeś ratował
I mnie tyraństwa ich zachował.

LXXXVII.

Fundamenta ejus in montibus sanctis.

Pan między wszytkimi
Miasty żydowskiemi

*) Określony.

Piękne syońskie umiłował brony, *)
 Ich grunt na górach świętych założony.
 Pańskie mury dawne!
 Imię wasze sławne.
 I Egipt (mówi Pan) i Babilonę
 Jeszcze ja między swoimi wspomionę.
 Oto Palestyna
 I Tyrcka kraina
 I murzynowie słońcem przypaleni
 Przyznawać będą, że tu są zrodzeni.
 Jako świat jest wielki,
 Człowiek na nim wszelki
 Syończykiem się będzie rad mianował;
 To miasto Bóg sam nawyższy budował.
 Nie uczyni temu
 Nikt dosyć; samemu
 Przyjdzie narody Panu porachować,
 Którzy się będą z Syonu mianować.
 Wszyscy poetowie,
 Wszyscy muzycy
 Sławić Cię będą; jestli w głowie mojej
 Też co takiego, wszystko ku czci Twojej.

LXXXVIII.

Domine Deus salutis meae.

Boże! moja nadziejo i moja pomocy!
 Do Ciebie wołam we dnie i w nocy,
 Niechaj miejsce u Ciebie mają prośby moje,
 Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje.
 Nieszczęście duszę trapi, troski nie masz miary,
 Żywot już widzi prawie swe mary,
 Ciało zgoła już martwe, sił nie czują w sobie,
 Myśl moja wszystka tylko o grobie;
 Leżę jako zabity pod ziemię włożony,
 Od Ciebie i od świata wzgardzony;
 Ponurzyłeś mię w srożej otchłani podziemnej,
 Ponurzyłeś mię w przepaści ciemnej.
 Zmocniły się nademną Twe zapalczywości,
 Przywiodłeś na mię swe nawałności,
 Odrążyłeś odemnie przyjaciół wszystkie,
 Jestem w ich oczu na podziw brzydki,
 Siedzę jako w okowach, wyjścia nie znajduję,
 Oczu prze zbytni swój płacz nie czuję.

*) Bramy.

Przedsię ja, Panie! dokąd świeci dzień na niebie,
 Wołam i ręce ściagam do Ciebie.
 Czy umarłym cuda chcesz okazować? czyli
 Umarli wstawszy będą Cię czcili?
 Czy dobroć Twoja w grobiech będzie powiadana,
 Albo pod ziemią prawda wyznana?
 Czy Twoję sprawiedliwość i Twe sprawy dziwne
 Wspominać mogą kraje nieżywe?
 Ciebie ja przedsię wzywam, do Ciebie, mój Panie!
 Nigdy mej prośby głos nie ustanie.
 Boże mój! przecz odrzucasz smętną duszę moję
 I twarz odemnie odwracasz swoją?
 Troski mię z lat namłodszych moich naśladowa, *)
 Twoje mię ciężkie strachy zbijają,
 Twój mię gniew, zapalczywość Twoja mię ścisnęła
 I jako powódź zewsząd zamknęła,
 Odstrychnąłeś odemnie krewne i znajome,
 Wszystkich okryły ćmy niewidome.

LXXXIX.

Misericordias Domini in aeternum cantabo.

Twe miłosierdzie, Twoję prawdę, wieczny Panie!
 Wysławiać mój rym będzie póki świata stanie,
 A pierwaj świat (rzecz pewna) w niwecz się obróci
 Niżli się Pańskie Twoje słowo nazad wróci,
 Które to było: słudze Dawidowi swemu
 Obiecuję, a on niech ufa słowu memu:
 Póki morza i ziemie, póki nieba stawać,
 Plemię nie ma i jego stolica ustawać.
 O Panie! cuda Twoje wyznawają chory
 Anielskie, prawdę Twoję sławią ludzkie zbory.
 Kto na ziemi porówna z Tobą, kto na niebie?
 Wszystkie rzeczy niebieskie lękają się Ciebie.
 Wszyscy mocarze ziemscy Tobie biją czołem,
 A jasność prawdy Twojej obeszła Cię kołem,
 Ty pychę morską króciś, Ty nieujeżdżone
 Wały jego hamujesz pod niebo wzniesione,
 Tyś hardego tyrana plagą swą uskromił
 I wojska nieprzyjaciół swych wszystkich rozgromił;
 Tve jest niebo, Twa ziemia, wszystko musi Tobie
 Przypisać cokolwiek świat wielki zamknął w sobie;
 Południe i północy, wschód słońca różany
 I zachód Twym dowiecipem stoi zbudowany;
 Można jest ręka Twoja, wysoka prawica,

*) Ścigają.

Na sędzie a na prawie Twoja tkwi stolica,
 Litość a prawda boku Twego przestrzegają.
 Szczęśliwi ludzie! którzy głos Pańskich tręb znają;
 Ci ducha Twego, Panie! światłem rozświeceni.
 W żaden błąd nie mogą być nigdy zawiedzeni,
 Ci z uznania prawdy Twojej będą się kochali
 I Twą łaską sławy swej będą nadstawiali;
 Tyś nasza moc, od Ciebie posiłek mieć mamy,
 Pańska tarcz i król Jego, którym się wspieramy.
 Tyś w widzeniu powiedział prorokowi swemu:
 Naznaczyłem ja króla już ludowi memu,
 Dawid, sługa mój wierny, ten jest powołany
 Na ten urząd tak zacny, ten jest pomazany,
 Temu ja serca będę i siły dodawał,
 W każdej potrzebie jego z nim będę przestawał,
 Nigdy go nieprzyjaciół jego nie pżoyje,
 Lub nań fortelem pójdzie, lub nań wojska zbije.
 Ja sam nieprzyjaciół jego chcę wojować
 I przeciwniki jego do gruntu zepsować,
 Prawda i litość moja z nim zawżdy, a z strony
 Imienia będzie mego wielce podwyższony,
 Rękę jego położę na morzu szerokim,
 Drugą na Eufratowym strumieniu głębokim;
 W potrzebach swoich do mnie zawżdy się uciecze:
 Tyś mój ojciec, Tyś mój Bóg i obrońca! rzecze.
 A ja go pierworodnym u siebie położę
 I wszystkim świata tego tyranom przelożę,
 W łasce mojej na wieki nie uzna odmiany,
 W przymierzu poślubionem będzie zachowany,
 Potomek w domu jego nigdy nie zaginie,
 Ani stolica, póki dzień torem swym płynie —
 A gdzieby dzieci jego zakon mój wzgardziły,
 Ani posłuszne memu rozkazaniu były:
 Oniż kaźni nie ujdą za swe wszeteczności
 I odniosą zapłatę godną swoich złości.
 Ale jemu zachowam miłosierdzie swoje,
 A nie będą omylnie nigdy słowa moje.
 Nie zgwałcę Ja przymierza swego, głos, podany
 Z ust moich, w odmienności nie będzie uznany.
 Razem Ja Dawidowi na stateczność swoje
 Słudze wiernemu przysięgł i przy tymże stoję:
 Nie ma ustać potomstwo w domu jego sławnym,
 Ani zacny tron jego póki szlakiem dawnym
 Prędkie słońce polec i nieuchodzony
 Krąg miesięczny, a iściec *) na niebie nie p'ony.

*) Świadek.

Teraześ się obruszył, Panie! przeciw jemu,
 Jawną niełaskę słudze okazujesz swemu:
 Wywróciłeś przymierze, zepchnąłeś koronę
 Z głowy jego, odjąłeś wszelaką obronę;
 Mury, parkany leżą zewsząd go targają,
 Zewsząd szczypią, a żałość śmiechem podniecają;
 Nieprzyjaciół jego nadeńś wystawił
 I ludzi zazdrościwe radości nabawił,
 Przytępiłeś miecz jego, a w swojej potrzebie
 Nie miał obrońce, ani pomocnika z Ciebie.
 Ozdoba wszytka jego i świetność zaćmiona,
 A stolica nogami wzgóre wywrócona.
 Ukróciłeś lat jego kwitnącej młodości,
 Oczu podnieść nie może pełen zelżywości.
 Będzie wżdam koniec kiedy, tej niełascy? stanie
 Wżdam Twój srogi gniew kiedy nieśmiertelny Panie?
 Wspomni sobie jako kres ciasny mego wieka!
 Izalibys Ty próżno stworzyć miał człowieka,
 Żeby i ten lichy czas w troskach miał położyć?
 Bo kto śmierci mógł zniknąć, albo z martwych ożyć?
 Gdzie teraz ono swoje miłosierdzie dawne?
 Gdzie, Panie! zwykła dobroć i przymierze sławne
 Z Dawidem uczynione? — nakłoń oczu swoich
 Pańskich, a uraganiu sług się przypatrz Twoich.
 Pełne łono mam sznupek, pełne obelżenia,
 Słuchając rozmaitych narodów hańbienia,
 Którem nieprzyjacielem naszym nas zelżyli,
 Ani pomazańcowi Twemu przepuścili.
 Bądź na wieki pochwalon, wiekuisty Panie!
 A co jest wola Pańska Twoja, niech się stanie.

CZĘŚĆ CZWARTA.

XC.

Domine refugium factus es nobis.

Królu na wysokiem niebie!
Nie ma indziej, okrom Ciebie,
Człowiek nieszczęściem strapiony
Uciezki, ani obrony.

Pierwej, niżli góry stały,
Niż ziemia, niż okazały
Krań niebieski jest stworzony,
Tyś jest, Boże! nieskończony!
Jesteś i będziesz do wieku,
Ale biednemu człowieku
Codzień zawżdy lat ucierasz,
Aż go nawet w ziemię wpierasz.
Tysiąc lat, o niezmierzony!
Z Twoją wiecznością złożony
Mniej, niż dzień wczorajszy, waży;
Mniej, niż chwila nocnej straży.

Jako woda siąknie w ziemi,
Tak niszczeje ludzkie plemię,
Podobniemy ku marnemu
Snu nocnemu, nikczemnemu.

Jako rosy trawa syta
Z poranku pięknie zakwita,
Wieczór kosą podsieczona
Leży na ziemi wzgardzona:

Taki nasz wiek, tak więdniemy
I w niełasce Twojej schniemy.
Tobie jawne i kryjome
Złości nasze są wiadome;

Przeto, dla swych nieprawości
Lękając się Twojej srogości,

Tak prędko dni swe trawimy,
Jako słowa, co mówimy.

Wiek ludzki jest lat siedmdziesiąt
Duży: kto trwa do ośmdziesiąt,
Tę trochę troski mieszają,
A lata się umykają.

Kto Twój, nieśmiertelny Boże!
Gniew straszliwy pojąć może,
Kto w bojaźni Twojej żyć umie?
Ten, co Twój gniew jest rozumie.

Racze nam z łaski swej życzyć,
Bychmy tym sposobem liczyć
Płochę lata swe umieli,
A mądrości szukać chcieli.

Wejźry na swe sługi, Paniel
Długoż się masz gniewać na nie?
Wejźry okiem litościwem,
A ochłódź serca troskliwym.

Nasyć nas owocem swego
Miłosierdzia obfitego,
A my do swego żywota
Nie uznamy już kłopotu.

Daj nam za troskliwe lata
Wesołego użyć świata,
Nagródź nam płacz pociechami,
Okaż dobroć swą nad nami

Okaż nad sługami swemi
I nad ich syny lichemi,
Zdarz nam wszystkie nasze sprawy,
Zdarz, o Boże nasz łaskawy!

XCI.

Qui habitat in adiutorio Altissimi.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całem prawie sercem ufa Jemu,
Śmieie rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.

Ciebie on z łowczych obierzy *) wyzuje
I w zaraźliwym powietrzu ratuje;
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
Pod jego pióry ułęczesz bezpiecznie.

Stateczność Jego tarcz i puklerz mocny,
Za którym stojąc na żaden strach nocny,

*) Myśliwskie sidła.

Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Którymi sieje przygoda w dzień biały.

Ztąd wedla ciebie tysiąc głów polęże,
Ztąd drugi tysiąc ciebie nie dosięże
Miecz nieuchronny, a ty przedsię swemi
Oczyrna ujrzysz pomstę nad grzesznymi.

I żeś rzekł Panu: Tyś nadzieja moja,
Iż Bóg Najwyższy jest ucieczka twoja:
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się najdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na rękę będą, abyś idąc drogą
Na ostry krzemień nie ugodził nogą.

Będiesz po żmijach bezpiecznie gniewliwych
I po padalcach deptaś niecierpliwych,
Na lwa srogiego bez obrazy wsiedzisz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj, co mówi Pan: Iż mię miłuje,
A przeciwko mnie szczerze postępuje,
Ja go też także w jego każdą trwogę
Nie zapamiętam i owszem wspomogę;

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie, odemnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności
I lat sędziwych i mej życzliwości.

XCII.

Bonum est confiteri Domino.

Słuszna rzecz, Panie! Tobie chwałę dawać
I Twoje święte Imię wyznawać.
Dzieńli po niebie światło swe rozleje,
Nocli świat płaszczem czarnym odzieje;
Dzień mię usłyszy litość wyznawając,
Noc prawdę Twoję opowiadając
Nie tylko słowy, ale i gęśłami,
Ale i lutnią i skrzypicami. —

Serce mi kwitnie, pełnem radości,
Patrząc na sprawy Twej wszechmocności.
O sprawy dziwne a niewysłowione,
O myśli w twardej nocy zamknięte!
Niemądry na to nigdy nie napadnie,
Tępy do śmierci tego nie zgadnie,
Żli zakwitnąwszy, jako kwitną zioła,
Uwiedną prędko i zginą zgoła. —

Ty wszystkie wieki przetrwasz, możny Panie;
Twych nieprzyjaciół szczerę nie zostanie,

Zniszczają wszyscy, którzy lubią złości:

A ty moc moję z swojej życzności *)
Wyniesiesz, jako róg jednorożcowy,

Członki mi przejął sok balsamowy,

I ujrzę upad nieprzyjaciół swoich,

I też wieść przyjdzie do uszu moich: —

Palmie podobien i cedrom libańskim

Cnotliwy kwitnie, szczep, który w Pańskim
Rozkosznym będzie pałacu wsadzony,

Zawždy kwitnący, zawždy zielony

I czerstwy będzie i rodny w starości;

A to żeby w swej sprawiedliwości

Pan, twierdza moja! był opowiadany,

Który nie nosi żadnej przygany.

XCIII.

Dominus regnavit, decorem indutus est.

Pan chce królować, odział się zacnością,
Okrył się męstwem wszytek i dzielnością;
Pan, przez którego krąg nieporuszony
Ziemski stworzony.

Stolica Jego od początku świata
Jest założona, a on wszystkie lata
Uprzedził; ale i wieków nie stanie,

A On zostanie.

Niech huczą rzeki, niechaj głośnie wały
Swym gęstym szykiem uderzają w skały;
Groźniejszy morza i wszech nawałności

Bóg z wysokości.

Chybić nie może, co Ty kiedy swoim
Słowem wyrzecziesz; przeto w domu Twoim
Wieczna powaga, wieczna cześć zostanie,
Prawdziwy Paniel

XCIV.

Deus ultionum Dominus.

Boże! któremu pomsta należy sprawnie,
Okaż wszystkiemu światu władzę swą jawnie,
Ockni się sędzia wiecznej sprawiedliwości!
A ludziom hardym zapłać ich wszeteczności.
Długoż, o wieczny Boże! ludzie zuchwali
Na szczęście tak bezpiecznie będą kazali?

*) Życzliwości.

Długoż się swem łotrowstwem będą chlubili,
Którzy wstyd i cnotę swą na szrot *) puścili?

Twój lud trapią, dziedzictwo Twoje plondrują,
Gościa, wdowę, sieroty nędzne mordują
I mówią: Nie widzi Bóg, płone nadzieje,
By miał rozumieć, co się na świecie dzieje.

Uważcież, to szalenil u siebie tedy,
A wy rozum, o głupcy! miejcie wzdąm kiedy:
Kto umiał ucho stworzyć i oko, temu
Jako bydź głuchym abo ślepym samemu?

Kto świat karze za jego wszeteczne sprawy,
Waszym złościom jako bydź może łaskawy?
Kto ludziom rozum daje, tenże człowieczy
Rozmyśl i skryte rady zna, że nie grzeczy.

Szczęśliwy, którego Ty uczniem swym liczysz
Boże wieczny! i w swoim zakonie ćwiczysz;
Taki w powszechną trwogę pokój uczuje,
Zaczem niepobożnemu dół się gotuje.

Abowiem swoich wiernych Pan nie opuści,
Ani dziedzictwa swego szarpać dopuści;
Jeszcze i sprawiedliwość będzie płaciła,
I najdzie się na świecie cnotliwych siła.

Kto na mię tak jest łaskaw i na me zdrowie,
Że się przeciwko grzesznym przy mnie opowie?
By mnie był Pan nie podał sam swej pomocy,
Dawnobych już był w wiecznej pograżon nocy.

By się namniej podemną noga zachwiała,
Twoja mię łaska, Pani! wnet zadzierzała;
Jako mię barzo troski moje suszyły,
Tak mię wdzięczne pociechy Twoje ochłodziły.

Spólnego nic przewrotni z Tobą nie mają,
Którzy prawem tyraństwa swe nakrywają,
Którzy przeciw cnotliwym praktyki kuja,
A niewinne na prawo jawne skazują.

Pani! Tyś moja skała, Tyś mój obrońca;
Ty mnie strzedz, jakoś począł, będziesz do końca,
I oddasz niepobożnym ich nieprawości,
A okrutni będą Twej syci srogości.

XCV.

Venite exultemus Domino.

Pójdźmy z ochotą, Panu chwałę dajmy
I Jego łaskę wieczną wyznawajmy.
Stawmy się przed Nim, zbawcą wszech trudności.
Szafarzem zdrowia i trwałych radości,

*) Na stracenie.

Spieszmy się kniemu, spieszmy się z dziękami
I z wdzięcznym luteń wdziękiem i z pieśniami.

Pan to jest wielki, król niezwykły,
Nad inne wszystkie bogi przełożony,
W Jego są rękę ziemskie głębokości
I nieodstępne górne wysokości,
Jego jest morze, i On je sam sprawił
I wszytkorodną ziemię On postawił.

Póđmy, ścignawszy ręce swe do Pana,
A nie mieszkajmy upaść na kolana
Przed majestatem Jego wielmożności.
To jest nasz Twórca, to jest Pan litości,
A my lud Jego, o których On wczasie
Zawždy przemyśla i które sam pasie.

Dziś jeśli w uszy swoje usłyszycie
Naświetliwszy głos Jego, pomnicie
Serca przyłożyć — nie swych ojców wzorem,
Którzy mię szczerym na puszczy uporem
Słuchać nie chcieli, ale doświadczałi
Możności mojej, a też jej doznali.

Przez lat czterdzieści ten lud mię frasował,
Któremum Ja też tak długo folgował,
Żem rzekł nakoniec: Ci ludzie szaleją,
Ani uważać moich słów umieją.
Przetom też przysiągł, gniewem zapalony,
Że ich miał minąć pokój namieniony.

XCVI.

Cantate Domino canticum novum.

Zacznicie nową możnemu
Pieśń monarsze niebieskiemu,
Spiewaj mu z mieszkańcy swemi
Wielka, niezmierzona ziemi!

Spiewajcie Mu, wynoście Go,
Chwalcie święte Imię Jego.
Niechaj łaska Jego słynie
Tak, jako dzień po dniu płynie.

Niechaj brzmi w uszu pogańskich
Stawa chwalebnych spraw pańskich;
Gdziekolwiek ludzie mieszkają,
Niech cudów Jego słuchają.

Pan to bowiem władze wielkiej,
Pan to chwały wyższy wszelkiej,
Pan nad wszystkie insze bogi
Pełen grozy, pełen trwogi.

Wszystko to błąd, nie bogowie,
Co pogaństwo bogi zowie;

Ale Pan nieba z gwiazdami
Własnymi stworzył rękami,

Powaga przed nim oblicznie
I cześć stoi ustawicznie;
Dóm Jego świeci zacnością,
Ozdobiony wielmożnością.

Przyznajcie, o ziemskie kraje,
Przyznajcie wszystkie rodzaje!
Władzę i możność wiecznemu
Jednowładcy niebieskiemu.

Przyznajcie chwałę królowi
Jaka ma być imieniowi
Wedle powinności dana
Wielkiego, możnego Pana.

Dary znamienite nieście,
A do bram się Jego spiescie,
Bijcie czołem przed swym Panem
W domu Jego zawołanym.

Niechaj strachem Pańskiej grozy
Wszystka sobą ziemia trwoży;
Niech wszystek świat ten głos czuje,
Pan na królestwo wstępuje.

A On z ziemi strachy złoży,
Że sobą więcej nie trwoży,
Sprawiedliwość światu wróci,
A krzywdę i gwałt okróci.

Śmieć się Niebo, tańcuj ziemi,
Zagrzmie morze wały swemi!
Skaczcie pola, płaczcie lasy!
Blisko są żądane czasy.

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie sędzia sprawiedliwy,
Ten świat prawnie będzie sądził,
A lud wedle prawdy rządził.

XCVII.

Dominus regnavit, exultet terra.

Pan nasz, Bóg nasz panuje,
Niech się ziemia raduje
I wyspy niezmierzone
Z wód morskich wynurzone.

Chmury około Niego
I émy srogie, a Jego
Majestat wielmożności
Jest na sprawiedliwości

I sędzie założony;
Ogień nieugaszony

Przed Nim, który nie żywi,
Kto się kolwiek przeciwi.

Jasne niebieskie domy,
Rozświeciły się gromy
Ognistemi, ujrziała
Ziemia i strachy drżała,

Wysokie górne skały
Tak jako воск tajały
Od oblicza Pańskiego,
Sprawcę kręgu ziemskiego.

Nieba pięknego siły
Jego świętą sławiły
Sprawiedliwość, a ziemi
Był znaczny cud swemi.

Niech się wszyscy sromają
Co cześć bałwanom dają,
A chlubią się szaleni
Bogi swemi z kamieni.

Wszyscy, jako was zowie
Ten głupi świat, bogowie!
Wszyscy pozdrówcie Pana,
Upadłszy na kolana.

Słyszac Syon, że wszędy
Prawdzie dają plac błędy,
Wesołych niewątpliwie
Z tej wieści dni zażywie.

Miast żydowskich osady,
Będą serdecznie rady,
Patrzac na niepojęte
Postępki Twoje święte;

Boś Ty pan niezmierzony,
Nad wszystko wyniesiony,
Na ziemi i na Niebie
Nie masz Boga oprócz Ciebie

My tedy, co pragniemy
Łaski Pańskiej, a chcemy
Upodobać się Jemu,
Przeciwiajmy się złemu.

Pan strzeże sprawiedliwych
I broni od złośliwych;
A kto żył w pobożności,
Pewien trwałej radości.

Radujcie się cnotliwi!
A dokąd Pan nas żywi,
Snać wesołemi rymy
Jego łaskę pomniemy.

XCVIII.

Cantate Domino canticum novum.

Nowy monarsze możnemu
Rym zacznicie niebieskiemu;
On sam jako Bóg prawdziwy
Niepodobne czyni dziwy.

Ręką to swą tylko sprawił,
Że nas z niewolstwa wybawił,
Jego to moc, Jego siła
Niewysłowna sprawiła.

Okazał, co może bojem
Wołając za ludem swoim;
Dał znać, jako sprawiedliwym,
Mszcząc się złych spraw na złośliwym;

Ziścił się w słowie zacnemu
Domowi Izrahelskiemu,
Dobrodziejstwo Jego wielkie
Oglądały kraje wszelkie.

Panu kwoli wielka ziemi!
Śpiewaj z mieszkańcy swojemi;
Panu kwoli w lutnie grajcie
I kornet z trąbą sprzągajcie.

Niechaj zagrzmie morze słone
I dusze w morzu zrodzone,
Niech się krąg ziemski raduje
I co się na nim najduje.

Niech przed Pańską oblicznością
Rzeki kleszczą, niech z radością
Góry Pana przywitają;
Czasy wdzięczne nadchadzają:

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie sędzia sprawiedliwy
Ten świat prawnie będzie sądził,
A lud wedle prawdy rządził.

XCIX.

Dominus regnavit, irascantur populi.

Pan króluje, który władą anioły lotnemi,
Lękajcie się państwa wielkie, boj się wszytka ziemi!
Wielki Pan na Syonie, Pan niezwyciężony,
Nad królestwa świata tego wszystkie wyniesiony.

Imię Twoje niech na wieki będzie pochwalone,
Imię wielkie, Imię groźne i błogosławione.
Ty miłujesz sprawiedliwość, Tyś ludowi swemu
Prawa podał i porządek spisał wybranemu.

Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,
Podnóżkowi (bo jest święty) Jego się kłaniajcie,
Temu Mojżesz i Aaron ofiary palili,
I Samuel z tejże liczby, co Jemu służyli.

Wzywali Go, a On słuchał uszyna wdzięcznemi
I z obłoku okrągłego umawiał się z nimi —
A to, że nadewszysto pańskich ustaw przestrzegali,
A w przymierzu nieodmienną wiarę zachowali.

Panie! zawżdyś je wysłuchał, zawżdyś im folgował
I znacznie nad upornymi krzywdy ich wetował.
Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,
Górę Jego (bo jest święty Bóg nasz) uważajcie.

C.

Jubilate Deo omnis terra.

Wszyscy, którzy po ziemi chodziecie,
Ku czci Panu wesoło krzyknicie,
W radości Mu służcie i z ochotą,
A nawiedźcie Jego cerkiew złotą.

On sam jest Bóg; co żywiem, co tchniemy,
On sprawuje w nas, a pewnie nie my;
Mychmy Jego nędzne są stworzenie
I z rąk Jego mamy pożywienie.

Wnidźcie w kościół, nieście dzięki Panu,
Dajcie winną chwałę Jego mianu,
Wdzięczny to Pan, miłosierdzia miary
Niemasz Jego, niemasz końca wiary.

CI.

Misericordiam et judicium cantabo.

Ciebie, o Boże niezmierny!
Brzmieć będą moje wdzięczne strony,
Ciebie dobrego nad dobremi,
A surowego nad grzesznemi.

Do tegom zawsze był chętny
Jakoby żywot wieść uczciwy;
Zdarz tylko, Pani! słudze swemu,
A chciej dopomódz ku dobremu.

Serce niewinne chcę zachować
I wszelkich się spraw złych warować.
Przewrotni łaski mej nie mają,
Próżno się na mię oglądają.

Niepobożnego nienawidzę,
Złoczyńcę jako żyw się brzydę.

Nieprzyjacielem mię poczuje,
Kto pokątnie o ludziach żuje
Z hardym nie wytrwam, ani z temi,
Którzy brakują podlejszemi;
Cnotliwy przy mym boku siedzie,
Niewinny, ten mnie służyć będzie.

Miejsca w mym domu nie zagrzeje,
Kto fałszem robi; tej nadzieje
Kłamca niech będzie, że z mej strony
Nie ma być nigdy poważony.

Koniecznie na to się usadzę,
Że wszystkie grzeszne z świata zgładzę,
A miasto Pańskie tak umiotę,
Że nie zostawię, jeno cnotę.

CII.

Domine exaudi orationem meam.

Usłysz prośby moje, Boże litościwy!
A niechaj Cię mój głos dosięże teskliwy,
Nie odwracaj, czasu złej przygody mojej,
Odemnie smutnego świętej twarzy swojej.
Ale nakłoń ucho, Ojciec dobrotliwy!
A nie opuszczaj mię w mój dzień nieszczęśliwy;
Kiedykolwiek wołam ściśniony frasunkiem,
Przybądź, proszę, Pani! przybądź z swym ratunkiem.

Jako dym, tak lata moje uleciały,
Kości jako głównia moje wygorzały,
Na chleb nie pomyślę, a też serce moje
Uschło, jako trawa w srogie letnie znoje.

Prze ciężkie wzdychanie, prze mój płacz serdeczny,
Prze nieznośną żalost i frasunek wieczny
Krwie w sobie nie czuję, nie masz na mnie ciała,
Kości tylko biedne a skóra została.

Jestem jako w lesie pelikan schowany,
Jestem jako puhacz w pustynię wmieszany,
Nie smutniej narzeka wróbl na gniaździe mały,
Kiedy go maciory płochy odbieżyły.

Nieprzyjaciół patrząc cieszy duszę swoją,
A szydząc przysięga przez osobę moją,
A ja miasto chleba szczerem żyw popiołem,
I żywe piję siedząc za swym stołem.

Prze twój gniew surowy (boś mną zapalczywy
Z góry dał o ziemię) wiek mój nieszczęśliwy
Chynał się ku nocy jako cień wieczorny,
I usechłem prawie jako kwiat ugorny.

Ale ty na wieki trwać będziesz, o Pani!
A pamiątka Twoja nigdy nie ustanie,

Ty się nad Syonem jeszcze masz zmiłować,
A snadź już czas przyszedł, żeby go ratować,
Już ku rumom *) jego serce obrócili
Słudzy Twój, już się pustyni użalili;
I będą się Ciebie wszystkie kraje bały
I wszyscy królowie lękają się Twej chwały —

A to, że Ty znowu miasto swe naprawisz
I w swym majestacie widomie się stawisz,
A gardzić nie będziesz pokornych prośbami,
Ani serca wielce strapionego łzami:

Niech to pismem będzie napisano złotem
Dla wieku przyszłego, aby świat na potem
Miał pamiątkę Pańskiej dziwnej Opatrzności,
A sława słynęła jego ku wieczności.

Abowiem na niebie siedząc Pan wysoko
Raczył swe ku ziemi na dół spuścić oko,
Aby płacz usłyszał więźniów okowanych
I ratował na śmierć ostatnią podanych.

Aby na Syonie ciż Mu dziękowali,
I moc w Jeruzalem Jego wyznawali
Wtenczas, gdy lud wszytek, wszyscy przełożeni,
Kwoli służbie Pańskiej będą zgromadzeni.

Teraz acz mię strapił długimi drogami
I lat moich biednych skrócił frasunkami,
Przedsię kniemu wołam: Nie bierz mię człowieka
Smutnego, mój Pani! w połowicy wieka.

Twe lata są wieczne, Tyś niebo zbudował
I ziemię rękoma swemi ugruntował;
To wszystko zaginie, a Ty w swej całości
Boże mój! trwać będziesz na wszystkie wieczności.

Wszystko to zwietrzeje, by płaszczy pochodzony,
I odmianę weźmie, Tyś nieodmieniony
I lat nieskończonych, których uczestniki
Uczynisz bez chyby swoje miłośniki.

CIII.

Benedic anima mea Domine.

Błogosław, duszo moja! Panu swojemu,
Błogosław Imieniu Jego świętemu:
Błogosław duszo panu, jego obfite
Dary niech zawsze będą w sercu twym ryte.

Który odpuszcza wszystkie twe nieprawości
I zabiega chorobom i twej krewkości,
Żywot śmierci łakomej twój odejmuje,
A ciebie miłosierdziem swym koronuje;

*) Ku miejscom, przestrzeniom.

Który cię wszelakich dóbr hojnie nabawia
I twoją młodość jako orlą odnawia,
Obrońca nieomylny źle obwinionych
I sędzia sprawiedliwy wszech ukrzywdzonych.

Ten opowiedział drogi swe Mojżeszowi
I wolę swą ukazał Izrahelowi,
Pan wielce miłosierny, Pan dobrotliwy,
Na gniew nieprędko, bardziej do łaski chciwy.

Nie umie, nie zwykł się On wiecznie frasować.
Ani do końca swojej srogości chować;
Nie wedle spraw przeciwko nam postępuje,
Ani się z nami wedle zasług rachuje.

Której nad ziemią niebo jest wysokości,
Takiej On ku sługom jest swoim litości,
Jako wschód od zachodu daleko pała,
Tak On od nas daleko grzech nasz oddala.

Jako łaskawy ojciec synów lituje,
Tak równie swoich wiernych sług Pan żałuje;
Czynu bowiem naszego samże świadomy
I pomni, żechmy ziemia i cień znikomy.

Trawie podobien człowiek, którą ostremi
Leda w dzień kosa przytnie zębami swemi,
Podobien kwiatu, który się rozwinął
Nalepiej, dusznym wiatrem zmorzony zginął.

Pańska łaska jest wieczna i nieprzebrana,
Wiernym, cnotliwym ludziom nagotowana,
Tej uczestniki będą i prawnukowie
Tych, którzy w Jego będą kochać się słowie.

Pan na ognistym niebie dwór swój wysoki
Zasadził, z kąd panuje na świat szeroki.
Chwalcie, o aniołowie mężni! chwalcie go,
Którzy sławne nosicie poselstwa Jego,

Wszystkie niebieskie wojska i sług zebranie,
U których Jego ważne jest rozkazanie,
Wszystko po wszystkich kąciech królestwa Jego,
Stworzenie i ty, duszo! chwal Pana tego.

CIV.

Benedic anima mea Domino.

Duszo! śpiewaj Panu pieśń: O nieograniczony
Nieba i ziemi sprawco! wielceś uwielbiony,
Ciebie obeszła wkoło cześć i świetna chwała,
Ciebie jasność jako płacz ozdobny odziała;
Tyś niebo jako namiot rozbił ręką swoją,
Nad nim wody za Twojem rozrządzeniem stoją,
Chmury Twój wóz, Twe konie wiatry nieścignione,

Duchy, posłańce, słudzy, gromy zapalone,
Twym rozumem tak miernie ziemia usadzona,
Że na wieki nie będzie nigdy poruszona;
Na tej jako powłoka przepaści leżały,
A góry niezmierzone wody zakrywały —
Ale skoroś rzekł słowo, a niebo zagrzmiało,
Wody spadły, a morze na dół uciekało,
Skały ku górze poszły, pola rozciągnięte
Opanowały miejsca przez Ciebie naznaczone.
Zamarzyłeś kres pewny morzu, że wiecznemi
Czasy wezbrać nie może, ani szkodzić ziemi;
Ty w skale ukazujesz drogę zdrojom nowym,
Które posilek niosą rzekom kryształowym:
Tu się wszelki zwierz chłodzi, który w polu żyje,
Tu łoś, mieszkanię leśny, upagniony pije,
Tamże ptacy mieszkają, a w krzakach zielonych
Nie przestają powtarzać pieśni ulubionych.
Ty z pałaców swych świętych, Ojciec uwielbiony!
Spuszczasz na niską ziemię deszcz nieprzeplacony,
A ona nieprzebranej łaski Twojej syta
Wszystkiego wszystkim starczy: ztąd trawa obfita
Bydłu ku pożywieniu, ztąd zioła ogrodne
I wszelki rodzaj zboża, ztąd wino łagodne,
Dobrej myśli naczynie, ztąd chleb, który snadnie
Siłę twierdzi; ztąd olej, po którym twarz gładnie.
Taż wilgotność i lasy żywi niezmierzone
I cedry na Libanie Twą ręką szczepione;
Tam wróble gniazda noszą, jodła bocianowi,
Sarnom góra mieszkanie, skała królikowi.
Tyś na znak czasów sprawił błędną twarz miesięczną,
Ty niedoścignionego słońca lampę wdzięczną
Prowadzisz do zachodu — w tem nocne ćmy wstają,
Wtenczas leśne bestye wszystkie się ruszają,
Lwiewa ryczą, pokarmu żądając od Ciebie;
Skoro zaś jasna zorza zakwitnie na niebie,
Zwierz do jaskiń uchodzi, ludzie następują
Na roboty, gdzie do mroku pracują.
Zacne są Twoje sprawy i wielkiej mądrości,
Pełna jest wszystka ziemia Twej szczodroblowości,
Pełne, Panie! i wody; kto wyliczyć może
Wszystkie rybie rodzaje, które żywi morze?
Tam żaglem rozpuszczonym okręty biegają,
Tam swe igrzyska srodzy wielorybi mają.
Wszystko to, co jest w morzu, wszystko, co na ziemi
I co siecze powietrze pióry pierzchliwemi,
Oczy ku Tobie wznosi, który siedzisz w niebie,
I oczekawa zwykłej żywności od Ciebie.
Kiedy rękę otworzysz, wszyscy nasyceni,

A kiedy twarz obrócisz, wszyscy zasmuceni,
 Jeśli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obróć,
 Jeśli im ducha natchniesz, na świat się zaś wróć.
 Wieczna jest Pańska chwała, a on z tak mądrego
 Nie przestanie się kochać nigdy czynu swego.
 Pan, który kiedy pojrzy, ziemia drży; Pan, który
 Kiedy ręką gór dotknie, dymem pójda góry.
 Dokąd mi tedy mego żywota dostanie,
 Głos mój Panu i lutnia śpiewać nie przestanie.
 Tylko Jemu niech wdzięczne będą pieśni moje,
 Bom ja wszystko położył w nim wesele swoje.
 Bodaj wszyscy złośliwi zagubieni byli
 Tak, żeby się na wieki już nie poprawili.
 A ty, o duszo moja! daj cześć Panu swemu,
 Dajcie wszystkie narody winną chwałę Jemu.

CV.

Confitemini Domino, et invoke nomen ejus.

Chwalcie Pana, Imienia Jego wzywajcie
 I sprawy Jego świata opowiadajcie,
 Jemu rym, Jemu służcie wesole stróny!
 Jego cuda roznoście na wszystkie strony.
 Inszej chluby nad Jego Imię nie macie,
 Trwalszej radości próżno indziej szukacie —
 Pana i twarzy Jego i sił szukajcie,
 Cuda, które uczynił, w sercu chowajcie,
 Chowajcie i naukę o Abramowie
 Potomstwo wiernych Jego i Jakubowe!
 Pan nasz to jest Bóg prawy, Jego wyroki
 Wiążą wszytek świat, jako w sobie szeroki;
 Pomni na ligę swoje i wszystkie rzeczy
 Ma w umowie zamknione na dobrej pieczy
 Co z Abrahamem zawarł, co Izakowi
 Przysięgą swą utwierdził, co Jakubowi
 Miasto statutu podał, w czem na czas wieczny
 Izrahela upewnił w słowie stateczny,
 Obiecując za czasem kraj dziwnie śliczny
 Chananejski podać im w pomiar dziedziczny,
 Gdzie w małej liczbie będąc i nieznacznymi
 Przychodnie nieznajomi między obcemi
 Nosząc się to tam, to sam, dziś w tej dziedzinie
 Jutro namiot swój stawiać w inszej krainie —
 Przedsię zawždy bywali w Pańskiej obronie,
 A zuchwałe tyrany Pan gromił o nie.
 Pomazańców (ja radzę) mych nie tykajcie
 I proroki w pokoju me zachowajcie.

Potem, mając głód wzbudzić po wszystkiej ziemi
 I wszelką żywność odjąć, posła przed niemi
 Do Egiptu wyprawił; syn oplakany
 Twój Jakubie! w niewolę jest zaprzędany,
 Tam mu pęta na nogi ciężkie włożono,
 I żelazem niezłomnem grzbiet obciążono,
 I tak długo był trzyman w więzieniu srogiem,
 Aż go Pan wesprzeć raczył duchem swym drogim.
 Duch Pański go wyświadczył, że w nim okazał
 Dar taki, za którym król puścić go kazał.
 I poruczył mu dwór swój i dał w szafarstwo
 Wszystkiej majątności swojej, wszystko swe carstwo,
 Aby starosty jego, gdy zechce sadzał
 Do więzienia, a radzie mędrszej doradzał.
 Zatem pożegnawszy się z krajem ojczystym
 Syn Izaków, nad Nilem siadł przeźrocystym,
 Gdzie Pan lud swój tak wielce rozmnożył, że go
 Silniejszym nieprzyjaciół uczynił jego.
 Ztąd im zazdrość urosła, ztąd tyran srogi,
 Niszczyć je, coraz nowe najdował drogi,
 Aż Mojżesza z Aronem Pan swe posłańce
 Z czasem zesłał między harde pohańce,
 Którzy mocą słów Pańskich cuda czynili,
 Króla strachu i jego dwór nakarmili.
 Kazał Pan, a w południe noc gęsta wstała,
 Które dzień z oczu ludzkich nagle zagnała;
 Krwią zdroje, krwią płynęły rzeki skarłatne
 Miecąc po brzegach zdechłe ryby niepłatne,
 Ziemia tak żab sprośnych hojność zrodziła,
 Że i królewska pościel bez nich nie była;
 Potem wojska much spały nieprzeliczone,
 A wszy stady latały niewygubione;
 Miasto dżdża z nieba padał grad kamienisty,
 A z gradem niesłychany wichor ognisty,
 Zaczem wszystkie winnice opustoszały,
 A sady zagłuszone plód pomiotały;
 Przyszła szarańcza, przyszedł chrząszcz wielonogi,
 Zboże wyjadł, co był grad ominał srogi;
 Nakoniec plód wszelaki pierworodzony
 Jednej nocy po całym państwie zgładzony.
 Dopiero cudzem złotem ubogaceni
 Bez wszelakiej trudności są wypuszczeni,
 I owszem wszytek Egipt radzi ich zbyli,
 Bo przed strachem ledwie już przy duszy byli;
 A Pan nad nimi obłok miasto zasłony
 We dnie wieszał, a w nocy słup rozpalony;
 Gdy prosili, ptacy im w obóz padali,
 A po ziemi niebieski pokarm zbierali.

Tym gwoli wodę lały twarde krzemienie,
 A po suchych pustyniach ciekły strumienie.
 Pan bowiem swoich świętych słów nie przebaczył,
 Co kiedy Abramowi poślubić raczył
 Przetoż lud swój z okrutnej ręki wybawił
 I na pięknej swobodzie wesołe stawił,
 I uczynił je pany wielkiej krainy
 I posiadli przychodnie obce dziedziny —
 A to, żeby ustawy Pańskie chowali,
 A wedle wolej Jego postępowali.

CVI.

Confitemini Domino, quoniam bonus.

Chwalcie Pana prze dobroć Jego nieprzebraną,
 Chwalcie prze litość wiekom żadnym nie poddaną.
 Kto tak w słowa bogaty, kto tak jest wymowny:
 Aby w powieści dziejom Jego mógł bydz równy
 Szczęśliwi, którzy swój wiek pobożnie sprawują,
 A we wszech sprawach swoich cnoty naśladowują.
 Pomni na mię, mój Panie! w onej dawnej chęci,
 Którą ludzie znawali w oczu Twoich wzięci;
 Nawiedz mię w łasce swojej, abych między Twemi
 Cieszył się, radował się spólnie wybranemi.
 Żli ojcowie, złe dzieci, wszystkichmy zgrzeszyli,
 Wszystkichmy przeciw Tobie sprośnie wystąpili;
 Głupi ojcowie naszy nie porozumieli
 Wielkiej Twej łaski, bo wnet nad morzem czerwonym
 Szemrali niepotrzebnie przeciw przełożonym.
 Przecies Ty swoją mozną rękę miał nad nimi
 Chcąc, aby była między narody wszystkimi
 Znaczna Twoja wielmożność; Twym fukiem surowym
 Morze wyschło, a oni gościńcem gotowym
 Między dwa wodne mury słony bród przebyli,
 Tak, jakoby po suszej najlepszej chodzili.
 Tam z nich dopiero jarzma ciężkie są złożone,
 A ich nieprzyjacioły, trupem zagonione,
 Wracając się na miejsce swe morze zalało
 Tak, iż ani posłańca z klęski nie zostało.
 Ci też dopiero słowom Pańskim uwierzyli
 I moc Jego w pieśniach swych do nieba wznosili.
 Urychlili zaś nazbyt, prędko zapomnieli
 Dobroci Jego, ani rady czekać chcieli,
 Dali się niebożęta uwieść swej chciwości
 I doświadczali Pańskiej w pustyniach możności.
 A Pan wszystko uczynił wedle ich żądania,
 Ale przedsię nakoniec nie uszli karania,

Ciż ruszeni zazdrością przeciw Mojżesowi
 I mówili surowie przeciw Aronowi —
 Ale zbór niespokojny i sprzeczne hetmany
 Częścią ziemia pożarła, częścią niesłychany
 Ogień niebieski spalił. Tak znaczne przykłady
 Gniewu Pańskiego widząc, prze swe płochę rady,
 Nic się nie polepszyli i owszem ulali
 Złotego cielca sobie, przed którym klękali,
 Klękali (co winna rzecz tylko była Panu):
 Przed wołem, woła głupszy, który przywykł sianu;
 Zapamiętali Boga, który je wybawił,
 Który cuda w Egipcie niesłychane sprawił,
 Który nieujeżdżone w poły przeciął mo, ze,
 Jedne przywiódł, a drugie zalał w tymże torze.
 Więc też Pan sprawiedliwym gniewem poruszony
 Chciał je koniecznie zgubić, by był z drugiej strony
 Mojżesz, wybrany Pański, nie prosił za niemi,
 A gniewu nie hamował modlitwami swemi.
 Nawet i krajem onym żądanym wzgardzili
 I Pańskim obietnicom prosto nie wierzyli,
 Rozruch w okopie wielkie zamieszanie
 Uczynili, złamali Pańskie rozkazanie —
 A Pan ręką swą podniósł, że tamże w piaszczystych
 Pustyniach poledz mieli i w górach skalistych,
 A ich naród między nieżyczliwe pogany
 Po różnych kącich świata miał być rozstrzelany!
 I podali się w jarzmo Baal Fegorowi
 I palili ofiary zdechłemu trupowi;
 Co Pan widząc gniewowi swemu wodze puścił,
 A na lud nieposłuszny srogą kaźń przepuścił.
 Nie cierpiał krzywdy Bożej Fineas cnotliwy,
 Ale mieczem złe karał; tymże Pański mściwy
 Gniew uśmierzył, a sobie i potomstwu swemu
 Zjednał cześć niepodległą wiekowi żadnemu.
 Znowu przy spornej wodzie Pana obrazili,
 Mojżesza o niełaskę także przyprawili,
 Bo frasując się starzec, na ich płochę sprawy
 Tak mówił, że w rzeczy swej nie był Bogu prawy,
 Ktemu nad wolą Pańską, pohańców nie bili
 I owszem się szaleni do nich przyłączyli,
 Zkąd i spraw naśladować i ryte ich bogi
 Chwalić jeli na swój żal i upadek srogi:
 Syny bowiem i córki swe ofiarowali
 Diabelstwu, krew niewinną, krew (mówię) przelali
 Właściwych dziełek swoich, załośnie ofiary
 Przed chananejskie kładąc niegodne maskary,
 Ziemię krwią napoili, sami się zmazali,
 Wszetecznicom w sprawach swych naprzód nic nie dali.

Pan też ostatnim prawie gniewem zapalony
 Lud swój omierzył sobie i kraj ulubiony,
 I dał je w ręce prawie niewiernym poganom,
 Że się kłaniać musieli nieznajomym panom,
 Którzy je obyczajmi dziwnymi trapili
 I pod nielitościwe jarzmo swe podbili.
 Co ich Pan poratował, znowu na kiel wzięli —
 Znowu też coraz głębiej w złościach swych tonęli —
 A Pan przedsię miał litość nad utrapionemi,
 Ani zamykał ucha przed obciążonemi,
 Pomniał na swe przymierze, a ich wszystkie złości
 Puścił imo się, z wielkiej swej dobroćliwości,
 I zmiękczył ludzkie serca, że ich litowali
 I ci sami, u których w niewoli mieszkali.
 O Panie, o Boże nasz! Ty chciej o nas radzić,
 Chciej nas błędne zebrawszy pospołu zgromadzić,
 Abychmy Twe chwalebne Imię wyznawali
 I Twoje dobrodziejstwa wielkie wspominali.
 Niechaj Bóg Izrahelski na wiek wiekom słynie,
 A ty więc amen zatem mów zebrany gminie!

CZĘŚĆ PIĄTA.

CVII.

Confitemini Domino, quoniam bonus.

Chwalcie Pana prze dobroć Jego niewymowną,
 Chwalcie prze litość wieczności równą.
 A wy więc naprzód, coście z rąk wyswobodzeni
 Nieprzyjacielskich i zgromadzeni
 Jedni ztąd, kędy słońce występuje z morza,
 Drudzy, gdzie gaśnie wieczorna zorza;
 Ci z krajów akwilonom podległych, a owi
 Z pól nakłonionych ku południowi.
 Którzy po nieświadomych puszczach się błakali,
 Gdzie stopy ludzkiej nie najdowali
 To głodem, to pragnieniem ciężkiem utrapieni,
 To ustawiczną pracą zemdleni —
 Ci do Pana wołali, a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku,
 I nawiódł na gościniec prawy obłąkane,
 Że oglądali wsi budowane.
 Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
 I sprawy świata opowiadają:
 Że nakarmił obficie głodem utrapione
 I dźwignął wszystkim upośledzone.
 Którzy w ciężkich okowach na gardło siedzieli,
 A to, że Boga nizacz nie mieli,
 A On je też nieszczęściem takowem zhołdował,
 Że nie był żaden, ktoby ratował.
 Ci do Pana wzdychali, a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku
 I wywiódł je z więzienia i strach śmierci srogiej,
 Złożył z troskliwej dusze ubogiej.
 Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
 I sprawy świata opowiadają,
 Który wrota żelazne i nieprzekowane

Wylał mały snadnie progi spiżane.
 Którzy za to, że wiek swój niemiennie trawili,
 Zdrowie i siłę marnie stracili
 Tak, iż ani pomyśleć na pokarm nie mogą,
 A w dole prawie już jedną nogą —
 Ci do Pana wołali: a Pan w ich frasunku
 Prędkiego smutnym dodał ratunku;
 Słowem swoim ich wszystkie choroby okrócił,
 I mdłe ku zdrowiu pierwszemu wrócił.
 Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
 I sprawy świata opowiadają,
 Niech mu wdzięczność okażą Imię Jego chwając
 I zasłużone ofiary paląc.
 Którzy w przeważnem drewnie po morzu żeglują,
 A swe potrzeby pławem sprawują,
 Ci umieją powiedzieć o Pańskiej możności
 I cudach Jego na głębokości:
 Kiedy każe, wnet wiatry wstaną popędliwe,
 Alć już morze skacze gniewliwe,
 A nawet to do nieba wały wymietają,
 To zaś w przepaści ślepe spuszcza;
 Żeglarzom twarzy bladną, serce zjął strach srogi,
 Odjął i ręce, odjął i nogi,
 Taczą się pijanym podobni, mądrości
 Nie stawia przeciw morskiej srogości;
 Ci do Pana wołali, a Pan w ich frasunku
 Prędkiego dodał im ratunku:
 Stał wiatr, morze spadło, żeglarze ożyli,
 Nawę do portu zdrową przybili.
 Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
 I sprawy świata opowiadają;
 Niech Go chwalą, gdzie ludu zbór nawiętszy będzie,
 Niech go nie milczą, gdzie rada siedzie.
 Tenże rzeki osusza i biegle strumienie
 Niewymacany ponikiem żenie,
 I obraca prze zbytek ludzi, grunta płodne
 W piasek i w słone pola nierodne;
 Kiedy zaś chce, pustynią w piękną rzekę mieni,
 I piasek w łękę pełną strumieni.
 Gdzie potem utrapiony, głodem lud prowadzi,
 A oto zacne miasto się sadi,
 Pola na koło sięją, winnice kopają,
 Pożytki biorą, żywność znaszają,
 Pan zdarzył, że i sami wnet się rozrodzili
 I wielkie mnóstwo ztąd rozmnożyli.
 Bóg obrócił swe oko, już ich bardzo mało
 Z onej wielkości pierwszej zostało:
 Owi głodem, a drudzy morzem okróceni,

Wielka troskami część porażeni —
 Na pany wzgarda przyszła, że się kryć musieli,
 A z pustych lasów wyrzeć nie śmieli;
 A ubogiego zaś Pan w przypadku założył,
 Jako stado owiec rozmnożył.
 Na to patrząc w pobożnem sercu radość roście,
 A złemu gębę by zaszył proście.
 Kto ma rozum, ten wszystko uważy, a wszędzie
 Łaskawość Pańską najdować będzie.

CVIII.

Paratum cor meum.

Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuję,
 Nowy psalm Panu swemu, nową pieśń gotuję.
 Powstań uciecho, powstań lutni moja!
 Ruszwa różanej zarze z jej pokoja.
 Ciebie, Panie! po wszystkim świecie przed wszystkimi
 Narody opowiadać będę rymy swemi,
 Bo dobroć Twoja do Nieba przestała,
 A prawda głowę z obłoki zrównała.
 O latom niepodległy i wieku żadnemu!
 Podnieś się wyżej nieba, a światu wszystkiemu
 Okaż wielmożność swoją, zbaw trudności,
 A wysłuchaj nas w naszej doległości.
 Mówił Pan w przybytku swym, a mnie uweselił:
 Sznurem zmierzę Sichimę, Sukot będę dzielił,
 Mój jest Galaad, mnie Manasses służy,
 Moc mojej głowy jest Efraim duży,
 W mem posłuszeństwie Judas prawodawca chwalny,
 Hardy Moabczyk to mój szaflik umywalny,
 Półka trzewików moich Idumea,
 I ty mnie czołem uderz Filisteal!
 Kto mi do ręki poda miasto niedobyte?
 Kto mię zawiedzie w pola Idumskie obfite?
 Nikt oprócz Ciebie, którego dziś znamy
 Gniew na się, ani wodzem swych wojsk mamy.
 Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże!
 Nikt bezpiecznie w nadzieję ludzką byź nie może,
 Za Twym powodem serce się nam wróci,
 A nieprzyjaciel prędko tył obróci.

CIX.

Deus laudem meam ne tacueris.

Boże! którego chwała w mych uściach wieczna,
 Nie chciej krzywdy mej milczeć, oto wszeteczna

Gęba na mię się targa; język fałszywy
 Ludziom żywot mój hydzi — da Bóg, uczciwy.
 Nienawiść na mą skazę zewsząd dociera
 I wszystkie swe fortele na mię wywiera,
 To za swoją życzliwość i chęć odnośzę;
 Nie ciesz, Paniel! złych ludzi, nie ciesz mną, proszę.
 Ci, którzy dobrodziejstwo z rąk moich brali,
 Teraz mi to wszytkiem złem, zdrajce, oddali;
 Kogom Ja wielce ważył, kogom miłował,
 Ten mi to nienawiścią dziś oddarował.

Niechajże mu też za to tyran panuje,
 A boku nieprzyjaciel nie odstępuję,
 U sądu niechaj będzie krzyw należony,
 A jegoż niech mu bardziej szkodzą obrony.
 Niech na ziemi nie będzie wiek jego długi,
 A po nim dostojęństwo bierze kto drugi,
 Sierotami niech jego dzieci zostaną,
 A żona nieszczęśliwa wdową stroskaną.

Synowie dóm od domu chleba niech proszą,
 A przed nędzą z ojcowskich pustek się noszą,
 Niechaj go z majątności lichwnik wyzuje,
 A obcy w jego pracy sobie lubuje;

Niechaj go nikt nie wesprze w jego trudności,
 Ani ma nad potomstwem jego litości;
 Wszytek naród niechaj miecz razem powinie,
 A ich imię niech z niemi pospołu ginie.

Niechaj Pan występ *) ojca jego pamięta,
 I co kiedy zgrzeszyła matka przekłeta;
 Niechaj to przed oczyma będzie Pańskiemu,
 Który pamięć ich wszytkę zgładzi na ziemi.

A to, że i on w swojej popędliwości
 Zapamiętał wszelakiej zgoła ludzkości,
 Upadłego żebraka przenaślając **)
 I śmierć utrapionemu jawnie gotując.

Ponieważ tak przekłństwo tedy miłuje,
 Niechajże je zły człowiek na sobie czuje;
 Iż go błogosławieństwo wielce mierzało,
 Daj to, Paniel! aby go wiecznie mijało.

Jako drugi członki swe okrył odzieniem,
 Tak on zewsząd obłożon jest złorzeczeniem,
 A to też jako woda w jego wnętrzości
 I jako tłusty olej wpiło się w kości.

Bodajże się płaszczem wiecznie nakrywał
 I tego pasa na swe boki używał —

*) Występek.

**) Prześladować.

Tę pomstę, to przekłństwo, da Bóg, uczuje,
 Ktokolwiek bez mej winy na mię fołdruje. *)

Boże mój! Ty bądź zemną, przez Imię swoje
 Ty mię ratuj, bo wielkie są łaski Twoje,
 A jam człowiek upadły, człowiek wzgardzony
 I na sercu nieznośnym żalem strapiony.

Jako cień pochylony, gdy słońce gaśnie,
 Tak i ja nieszczęśliwy niszczeję właśnie,
 Tak się uciekam, tak się kryję po świetle,
 Jako konik czując chrzest bliskich nóg lecie;

O głodu ledwie nogi wlecze, a ciało
 Uschło, jako wilgości w kościach nie stało;
 Przyszedłem u wszech niemal ludzi w ohydę,
 Głowę, widzę, kiwają, gdziekolwiek idę.

Wspomóż mię, mocny Boże! a w mej żałości
 Podeprzy mię z onej swej dawnej litości,
 Niech rękę Twoją znają, niechaj się dowie
 Zły człowiek, żeś Ty łaskaw na moje zdrowie.

Niech on klnie, Ty błogosław; niech się morduje,
 A darmo, sługa zaś Twój niech się raduje;
 Niechaj lekkość, jako płaszcz na się oblecze,
 Niech hańbę wzuje ten, kto fałsz na mię wlecze.

A ja więc Panu dzięki będę oddawał
 I Jego chwałę w gęstym ludzie wyznawał,
 Który czasu potrzeby stał przy ubogim
 I bronił go przeciwko tyranom srogim.

CX.

Dixit Dominus Domino meo.

Rzekł Pan do pana mego swym głosem łaskawym:

Siądź mi przy boku prawym,

Aż Twe nieprzyjacioły złupione ze zbroje

Jako inszy podnózek dam pod nogi Twoje.

Na kraj świata rozciągnę z Syonu wielkiego

Władzę królestwa twego,

A Ty na wszytki strony używaj praw swoich
 Rozkazując w pośrodku nieprzyjaciół twoich.

Czasu ruszenia twego przy tobie, swym panie,

Twój lud chętnie stanie:

Lud w cnotach okazały, świetny w pobożności,
 Rosa różanej zarze, krew twojej młodości.

Przysiągł Pan, a za jego żal nie chodzi słowem;

Tyś Melchisedechowym

Porządkiem, kapłan wieczny, Pan przy boku twoim
 Na wieki, Pan tyrany zetrze w gniewie swoim,

*) Skarży, nastaje.

Sąd swój rozciągnie, pola trupami okryje,
Książę może zabije,
Krwia płynąca będzie pił wodę potokową,
Przeto Nieba dosięże wysokiego głową.

CXI.

Confitebor Tibi Domine in toto corde meo.

Pana ja zawsze między cnotliwemi
Chętnie wspominać będę rymy swemi;
Chwalne są sprawy Jego; wielką czuje
Roskosz, kto się im pilnie przypatruje.

Co pocznie, wszystko pełno jest zacności,
Pełno powagi; wiek sprawiedliwości
Jego nie przetrwa żaden, a na ziemi
Wiecznie pamiętny będzie cudzy swemi.

Pan dobrotliwy, Pan to miłosierny,
Nieprzyjacielskim łupem lud swój wierny
Hojnie bogaci, na swe stanowienie
Wiecznemi czasy będzie miał baczenie.

Moc Swą okazał, gdy wygnał pogany,
A swe postawił w ich królestwie pany;
Sprawy rąk Jego prawdą miarkowane —
Sprawiedliwością prawa prostowane.

Te się na wieki żadnych lat nie boją,
Bo na szczeroci i na prawdzie stoją.
Pan sługi swoje z niewoli wybawił
I tem swój wieczny testament zostawił;

Pan Imię niesie wielce świętobliwe,
A nieposłusznym zaraz i straszliwe;
Przedniejsza mądrość, kto się boi Boga,
To do rozumu i do sławy droga.

CXII.

Beatus vir, qui timet Dominum.

Szczęśliwy człowiek prawdziwie
Kto w bojaźni Pańskiej żywie,
A Jego ma rozkazanie
Za osobne kochanie:

Jego potomstwo na ziemi
Porówna zawsze z możnemi;
Plemię dobrych ludzi wszędzie
Z łaski Pańskiej kwitnąć będzie.

W Jego domu na czas wszelki
Najdzie się dostatek wielki,
Jego uprzejmej dobroci
Wiek nadłuższy nie okróci.

Niechaj cma jaka chce wstanie,
Dobrym światła zawsze stanie,
Pan o cnotliwym narodzie
Pieczę ma w każdej przygodzie.

Dobry, prędki do litości
Udziela swej majątności;
A słowa swe tak miarkuje,
Że w nich płochość nie panuje.

Więc, gdy nieszczęście przypadnie,
Każdemu wytrzyma snadnie,
A Jego szczodroblewości
Pamiętka trwa ku wieczności.

Złe języki go nie trwożą;
Bespieczon w nadzieję Bożą
I pewien, że w krótkim czesie
Zły człowiek pomstę odniesie.

Ubogim dawa obficie.
A też sława znakomicie
Jego uczynności słynie,
I chwała nigdy nie zginie.

Na to patrząc zły boleje,
Gniewem i zazdrością mdleje,
Taki, co w głowie uradzi,
Do skutku nie doprowadzi.

CXIII.

Laudate pueri Dominum.

Dziatki niewinne, panienki uczciwe!
Spiewajcie Imię Pańskie świętobliwe,
To niechaj zawsze w uściech ludzkich słynie,
Póki pamiętny wiek swym torem płynie.

Gdzie zarze wchodzą i gdzie zapadają.
Wszędzie niech Imię Pańskie wyznawają;
Ten ma narody wszystkie pod nogami,
A Jego sława buja nad gwiazdami.

Kto kiedy z Panem tym porówna, który
Dziwnie wysoko siedząc przecię z góry,
I co na niebie i co jest na ziemi,
Oczyrna widzi nieuchronionemi?

Ten ubogiego wzięwszy z gnoju prawie,
Umie posadzić na książęcej ławie,
Ten mać nieplodną i zjętą troskami,
Lubemi cieszy za czasem dziatkami.

CXIV.

In exitu Israel de Egypto.

Natenczas, gdy żydowie dostawszy swobody
 Bystre Nilowe żegnali wody,
 Wielka tam na nich łaska Pańska się znaczyła
 I niepodobna ku wierze siła:
 Morze patrząc uciekło, także Jordanowy
 Obrócił się wspak strumień do głowy,
 Góry capom podobne wesolym, a skały
 Jako jagnięta młode skakały.
 Morze! czemuś uciekło? przeczesz Jordanowy
 Strumieniu, wspak się wrócił do głowy?
 Góry! czemuście capom podobne skakały?
 A wy, by młode jagnięta, skały?
 Bytność Pańską i góry i rzeki szalone
 I morze czuło nieujeżdżone,
 Który z krzemienia zdroje, a z twardej opoki
 Mocen wycisnąć strumień głęboki.

CXV.

Non nobis Domine, non nobis.

Nie nam, nasz Panie! stworzeniu podlemu,
 Ale czyń sławę Imieniowi swemu,
 Niechaj widome, niechaj zacne wszędzie
 Twe miłosierdzie, Twoja prawda będzie;
 Niechaj pohańcy sprośni nie pytają:
 Gdzie teraz ich Bóg, któremu dufają?
 Nasz Bóg na Niebie cokolwiek zamysli,
 Wszystko się musi stać po Jego myśli;
 A ich bałwany ze srebra ze złota,
 Nic nie są, jeno ludzkich rąk robota:
 Gębą nie mówią, okiem nie patrzą,
 Uchem nie słyszą, nosem nie wachają,
 Ręką nie cisną, nie postąpią nogą,
 Gardłem żadnego głosu dać nie mogą —
 Bodaj tak i ci, którzy je działają,
 A owszem, którzy w nich nadzieję mają.
 Izrahel w Panu niech nadzieję stawi,
 A on go wszelkich trudności pozbawi;
 Niech się na Pana dom Aronów spuści,
 A On go z łaski swojej nie opuści;
 Niech mu dufają, którzy się Go boją,
 Bo krom wątpienia w łasce Jego stoją.
 Pan o nas pomni, Pan nam błogosławi
 I znacznie naród żydowski wystawi.

Wszystkim On łaskaw, którzy służą Jemu,
 Tak w małym wieku, jako dorosłemu;
 Pan łaskę swoją rozmnożył nad nami
 I nad waszemi także dziećmi.
 Pan wam na wieki wieczne błogosławił,
 Ten, który niebo i ziemię postawił.
 Niebo wysokie Jego jest mieszkanie,
 A ziemię ludziom podał w używanie.
 Nie martwi, Panie! będą Cię chwalili,
 Ani ci, którzy pod ziemię wstąpili —
 Ale my, którzy na świecie żywiemy,
 Wiecznemi czasy słać Cię będziemy.

CXVI.

Dilexi, quoniam exaudiet Dominus.

Mam przez Pana miłować, który z łaski swojej
 Raczył usłyszeć głos prośby mojej,
 Dał mi ucho łaskawe, tego będę wzywał,
 Póki duch we mnie będzie przebywał.
 Już mi na szyję prawie śmierć okrutna była
 Swe nieuchronne sidła wrzuciła,
 Już mię były piekielne kłopoty ścisnęły
 I trwogi prawie ostatnie zjęły —
 W takiej przygodzie będąc, człowiek nieszczęśliwy
 Wyzwałem Pana: Boże prawdziwy!
 Do Ciebie się uciekam, a Ty z łaski swojej
 Chciej smutnej duszy dopomódz mojej.
 Pan wielce miłosierny, wielce sprawiedliwy
 I nad upadłym Pan lutościwy,
 Pan (mówię) stróż prostoty, mnie udręczonemu
 Pomógł z nieszczęścia słudze swojemu.
 Wróć się do wczasu swego, duszo utrapiona!
 Gdys z łaski Pańskiej oswobodzona.
 Dusza od śmierci wolna, lzy w oczach stanęły,
 Nogi żadnego szwanku nie wzięły —
 I będę nad mniemanie ludzi nieżyciowych
 Jeszcze policzon w rejestrze żywych,
 Wszystkę swą myśl kierując ku celowi temu.
 Abych się Panu podobał swemu.
 Wierzyłem słowom Jego i tożem wyznawał,
 Aczem już w troskach prawie ustawał;
 Mówilem uciekając: Nadzieja w człowiecze
 Próżna, Bóg tylko ziści, co rzecze.
 Jakie ja tedy Tobie, Panie! dać mam dzięk
 Za te tak szczodre dary Twej ręki?
 Czaszę zbawienną wezmę i cześć Naświętszemu
 Uczynię słuszną umieniu Twemu.

Tobie przy wszystkim zborze, o Boże łaskawy!
 Chcę w obietnicach swoich być prawy.
 Drogo Ty krew u Ciebie sług swoich szacujesz
 I wielkiej krzywdy srodze wetujesz.
 Jam sługa Twój, jam jest syn niewolnice Twojej,
 Tyś mię obronił w przygodzie mojej,
 Tobie ja wdzięczne serce będę ofiarował
 I Tve z wielką czią Imię mianował.
 Tobie przy wszystkim zborze, o Boże łaskawy!
 Chcę w obietnicach swoich być prawy,
 Chcę być praw przy powszechnym ludu Twego zborze
 W tem świętem mieście, w Twym zacnym dworze.

CXVII.

Laudate Dominum omnes gentes.

Wszelki naród, wszelkie plemię,
 Coście w krąg osiedli ziemię!
 Pana z chęcią wyznawajcie,
 Jemu cześć i chwałę dajcie.
 Albowiem nas umiłował,
 Hojnie łaską swą darował;
 A Jego prawda stateczna
 Nie może być, jeno wieczna.

CXVIII.

Confitemini Domino, quoniam bonus.

Chwalcie Pana prze dobroć Jego niewymowną
 I prze litość wiekom równą;
 Izrahel niechaj powie, że Pańskiej dobroci
 Wsztykokrotny *) wiek nie króci;
 Dom Aronów niech powie, że Pańskiej dobroci
 Wsztykokrotny wiek nie króci;
 Słudzy Pańscy niech mówią, że Jego dobroci
 Wsztykokrotny wiek nie króci.
 Wzywałem Go w przygodzie, a On w mej ciężkości
 Użył nademną litości
 Mając Pana po sobie, już ja z ludzkiej strony
 Nie mogę być uszkodzony;
 Mając Pana obrońcę, upad ujrzę swema
 Nieprzyjacielski oczema.
 Bezpieczniej Bogu dufać, niżli człowiekowi,
 Niż największemu królowi:

*) Wszystko kończący.

Wielki lud mię był obległ, ale prosząc Boga,
 Nie uszła ich ani noga;
 Zewsząd mię byli prawie, zewsząd obegnali,
 Bóg mi zdarzył, że przegrali.
 Obsiedli mię, by pszczoły, zgaśli, by surowy
 Zapalony krzak cierniowy.
 Nie sil się, zły człowiecze, bo jeślim szwankował,
 Wnet mię mój Pan poratował —
 On jest moja potężność, On wesele moje,
 Jemum winien zdrowie swoje.
 Dobrych, pobożnych ludzi, wszystkie są mieszkania
 Pełne wdzięcznego śpiewania.
 Silna jest ręka Pańska, siła dokazuje
 Silna i silnie wojuje.
 Śmierci! próżno mi grozisz nic mi niestraszliwe
 Twoje strzały popędliwe.
 Otom ja żyw i będę słał po wszej ziemi
 Sprawy Pańskie rymy swemi.
 Karał mię Pan i wedle wolej swej frasował,
 Jednak mię śmierci zachował.
 Otwórzcie mi drzwi Pańskie, niech dam dzięki swemu
 Dobrodziejowi wielkiemu;
 To są one żywego Boga wdzięczne progi,
 Tu cnotliwym wolne drogi.
 Tobie dzięki, Tyś przyjął wdzięczne prośby moje,
 Tobiem winien zdrowie swoje.
 Kamień, od rzemieślników niedbałych wzgardzony,
 Na kąt czelny jest włożony.
 A to przywłaszczyc musim Pańskiemu przejżreniu,
 Co dziś u nas w podziwieniu.
 To jest on dzień szczęśliwy, dzień błogosławiony
 Ku pociesze nam sprawiony.
 Miej nas w obronie swojej, zdarz Ojcie łaskawy!
 Teraźniejsze nasze sprawy,
 Niechaj idzie wszelakiem szczęściem obdarzony
 Król od Boga obdarzony,
 My, co Panu w kościele usługujem,
 Wszego dobra wam winszujem,
 Bóg Pan prawy, Ten światłem Swojej życzliwości
 Rozświecił nasze ciemności.
 Uwiążcie ciągłym sznurem u Pańskiego stołu
 Nowotarganego wołu.
 Tobie ja dzięki czynię, Boże mój prawdziwy!
 Ciebie chwałę pókim żywy.
 Chwalcie Pana prze dobroć Jego niewymowną
 I prze litość wiekom równą.

CXIX.

Beati immaculati in via.

A l e f.

Szczęśliwi, którzy się Pańskim zakonem sprawują,
Którzy Pana i wyroków Jego naśladowa,
Niemasz grzechu, kiedy Pańskie prawo uważano;
Wola Twoja Panie! aby pilnie ich strzeżono.
Daj Boże! abych umiał strzedz Twego rozkazania,
Dobra moja, będęli żył wedle Twego zdania.
Naucz mię praw swoich, a ja niech Tobie dziękuję,
Wedla tych ja żyć chcę, tylko pomoc Twą czuję.

B e t.

Czem się młody człowiek lepszy? gdzie strzeże słów Twoich.
Toć jest mój cel, nie daj, Panie! mijać ustaw swoich.
W sercu chowam Twe wyroki, bych był praw od złości,
Ucz mię, nieśmiertelny Panie! Twej sprawiedliwości.
Twoje sądy opowiadam zawždy usty swemi,
Które u mnie miejsce mają przed skarby wszystkiemi,
W tych się ćwiczę ustawicznie, tym się przypatruję,
Tych nigdy nie przepamiętam, w tych sobie lubuję.

G i m e l.

Użycz zdrowia, żebych przy Twem słowie stał statecznie,
Otwórz mi wzrok, niech na zakon patrzę Twój bezpiecznie.
Nie taj praw swych przechodniowi biednemu na ziemi,
Dusza moja wiecznie tęskni za sądami Twemi.
Przestępca Twoich porządków u Ciebie przeklęty,
Mnie uchowaj hańby, bo ja czczę Twój zakon święty.
Książęta przeciw mnie mówią, a ja słowa Twoje
Rozbieram, to są pociechy, to są rady moje.

D a l e t.

Dusza moja mdleje, racz ją słowem Swem ochłodzić;
Chęć moję widzisz, daj bych mógł woli Twej dogodzić,
Daj mi swój zakon znać, niech się cudów Twoich dowiem;
Taję w troskach, wedle słów swych opatruj mię zdrowiem,
Błąd odejmi, a okaż mi łaskawe swe prawa;
Cnota mój cel, w który patrzę, i Twoja ustawa,
Przy Twoich wyrokach stoję, nie gardzi mną, Panie!
Ścieżką prawdy Twej pobieję, gdy mój frasunek stanie.

H e.

Nawiedź mię na drogę praw swych, naucz mię ich chować,
A ja szczerze chcę wedle nich żywot swój sprawować.
Prowadź mię ścieżką swych uchwał, do tego ja chciwy,
Do tego mię wiedź, niech nie dbam o zysk niecnotliwy,

Odwróć wzrok mój od marności, niech przy Tobie stoję,
Pomni słowo swoje, oto ja Ciebie się boję
Uchowaj mię hańby, boś Ty uznawca prawdziwy,
Broń mię chętnego Twej prawdzie, jakoś sprawiedliwy.

V a u.

Okaż mi łaskę, jakoś rzekł, abych to mógł swoim
Obmówcom wywieść, że słusznie ufam słowom Twoim.
Nie bierz z ust mych słowa prawdy, czekam ja Twych sądów
I będę na wieki wieczne Twych przestrzegał rządów;
Prawdzie będąc przyjacielem, wolno chodzę, Panie!
Twe słowa królom powiadam, a nie wstyd mię za nie.
Kocham się w Twem rozkazaniu, to wielce miłuję,
To na ręku noszę, ale i w sercu piastuję.

Z a i n.

Pomni ślub swój, to jest ufność i ochłoda moja,
Ślub Twój mię wraca od śmierci ostatniej podwoja.
Niech się hardzi śmieją, ja twych praw nie odstępuję,
Ja Twe wieczne sądy pomnię, z kąd pociechę czuję.
Tarnę *) wszytek, na przestępcę patrząc ustaw Twoich,
Które u mnie są za pieśni, dokąd tu lat moich.
Imię Twe w nocy rozczytam i Twe przykazanie,
To jest praca, ustawiczne to moje staranie.

H e t.

Panie! to dział i część moja: ustaw Twych pilnować,
Proszę, racz się wedle słów swych nademną zmiłować,
Przypatrzyłem się swym myślom, błąd wszytki me sprawy,
Przetożem się wolał kwapić do Twojej ustawy.
Nosząc pęta niepobożnych Twój zakon wyznawam,
Dla chwały Twych sądów wiernych o północy wstawam,
To przyjaciel mój, kto pilen Twego rozkazania.
Pełen świat Twej łaski, życz mi prawdy Twej uznania.

T e t.

Łaskawieś się ze mną obszedł wedle słów swych, Jowa!
Daj mi rozum, którym ważę wielce Twoje słowa.
Błądziłem, pókim trosk nie znał, dziś lepszy karany;
Objaw mi swój statut, Panie w dobroć nieprzebrany!
Hardzi na mię fałszem idą, ja Twych praw pilnuję,
Oni ciała tuczą, ja Twe uchwały lubuję.
Nauczyły mię strzedz Twoich wyroków kłopoty;
Pożyteczniejszy zakon Twych ust, niż kruszec złoty.

J o d.

Jestem czyn rąk Twych, daj wyznać swoje rozkazanie.
Dobrzy ze mnie radość mają, żeś Ty me ufanie.

*, Wzdrygam się

Sprawiedliwe sądy Twoje, słusznie mię frasujesz,
 Ufam, że się wedle słów swych nademną zmiłujesz.
 Z litości Twej jam żyw, zakon Twój moje kochanie;
 Pomści krzywdy mej, niech ja Tve czynię rozkazanie.
 Kto Twoich wyroków strzeże, ze mną niech się znasza,
 Myśl posłuszna Twych praw niechaj wstydu nie obnasza.

C a f.

Serce czekając ustawa, nadzieja nie stanie,
 I oczy patrząc ustały na Twój ratunek, Paniel
 Wiednę jako skóra w dymie, wzdąm strzegę praw Twoich,
 Rychłóż nad nieprzyjacielem krzywd wetujesz moich?
 Doły podemną kopają przeciw prawu Twemu,
 Szczerą prawdą Tve wyroki; wyrwi mię z rąk złemu,
 Niszczy mię, gdzie może, a ja strzegę Twej ustawy,
 Wedla której daj, bych umiał wieść wszystkie swe sprawy.

L a m e d.

Słowa Twoje, prawda Twoja na wieki zostanie,
 Tyś niebo i ziemię stworzył, a też i dziś, Paniel
 Twym porządkiem wszystko idzie, wszystko słucha Ciebie,
 Krom praw Twoich, ja nie mam gdzie uciec się w potrzebie.
 Tych ja nigdy nie zapomnę, to jest zdrowie moje.
 Wiedz o mnie słudze swym, który ważę prawa Twoje.
 Żli mię trapią, że rozważam Tve słowa stateczne.
 Wszystkich rzeczy koniec widzę — Tve ustawy wieczne.

M e m.

O Paniel jako mnie wdzięczne są ustawy Twoje,
 Te mię nad nieprzyjacioły mędrszym czynią moje,
 Tych słuchając, dowcipniejszym, niż moi mistrzowie,
 I lepiej rzeczy uważam, niż biegli starcowie;
 Na te patrząc mijam ścieżki daleko złośliwych,
 A trzymam się, jakoś kazał, Twych praw świętobliwych;
 Słodsze niż miód w uściech moich Tve Pańskie ustawy,
 Z ich przestrogi z niepobożnym nie mam żadnej sprawy.

N u n.

Słowo Twoje jest pochodnia przed nogami memi,
 Rzekłem (co ziszczę) rządzić się ustawami Twemi.
 Posil mię utrapionego wedle swego słowa,
 Bierz ofiarę ust mych, a mnie praw swych naucz, Jowa!
 Po śmieciach stąkam, a przedsię zakon Twój wyznawam,
 Żli mię łowią, ja przedsię Twych ustaw nie zostawam;
 To mój dział, to rozkosz moja, ku temu celowi
 Zmierzać będę, póki wieku stawa człowiekowi.

Z a m e c h.

Jako zakon Twój miłuję, tak się brzydzę złemi,
 Tyś nadzieja, Tyś jest moja obrona na ziemi,

Precz odemnie źli, ja Pańskich ustaw niech pilnuję,
 Posil mię, niech się za rzeczy płone nie ujmuję,
 Opatrz mię zdrowiem, bych długo Twoje chował prawa.
 Starleś wszystkie Tve zmienniki, bo sprośna ich sprawa,
 Zniszczyłeś przewrotne, zkaż znam sprawiedliwość Twoją —
 Twoim strachem ciało tarnie, sądów Twych się boję.

A n.

Na mnie, człowiecze cnotliwy, nie daj złym przewodzić,
 Ciesz mię łaską swą i racz mię z ich rąk oswobodzić;
 Słów Twych patrząc i ratunku, oczu mi nie stanie,
 Zmiłuj się, a daj mi poznać swe wyroki, Paniel
 Daj mi poznać swe wyroki, Boże niestworzony!
 A bierz się za krzywdę swoją; Twój zakon zgwałcony,
 Który u mnie droższy pereł i świętego złota,
 Ten mnie mił sam, a zaś wszelka brzydka jest sromota.

R e.

Dziwne są Tve tajemnice, których myśl pilnuje,
 Słowo Tve światłem mądrości proste opatruje.
 Tego pragnąc usta zieją *); wejźrzy miłosiernem
 Okiem na mię tak, jakoś zwykł czynić swoim wiernym.
 Rządź mię słowem swem, niech nie ma złość nademną władze,
 Zbaw mię trosk a Tve uchwały będą u mnie w wadze,
 Rozświeć mię swą jasną twarzą naucz mię praw swoich,
 Których wzgarda ciężki z oczu płacz wyciska moich.

Z a d e.

O Paniel wszystkie postęпки Twoje sprawiedliwe,
 Zakon Twój nie naganiony, świadectwa prawdziwe.
 Gniew mię pali, że zły człowiek słowy gardzi Twemi,
 Słowa Tve w ogniu pławione, ja się cieszę jemi,
 Tych ja nie zapomnę, jakomkolwiek jest wzgardzony.
 Wieczna Twoja sprawiedliwość, zakon niewzruszony,
 W troskach nawięszych zawżdy Tve uchwały miłował,
 Ćwicz mię na swą myśl, jakobyś zdrowiem mię darował.

C o f.

Usłysz, Paniel (ktobie wołam) narzekanie moje,
 Usłysz, a ratuj, niech święte chowam prawa Twoje,
 Uprzedzam świtanie do Twych wyroków wzdychając,
 Uprzedzam straż w Twym zakonie świętym rozmyślając;
 Usłysz głos mój, a potwierdź mię wedle swego słowa.
 Żli nademną tuż, ale praw Twych daleko, Jowa!
 I Tyś jest bliski swym wiernym, wszystkie są stateczne
 Wyroki Twoje i muszą trwać na czasy wieczne.

*) Schną.

Res.

Wybaw mię z ucisku, gdyż ja pomnię prawa Twoje,
 Broń mej sprawy, a wyzwól mię pomniąc słowo swoje;
 Złych upadek czeka, bo Twych nie chcą praw pilnować,
 Tyś Pan jest wielkiej litości, Ty mię racz zachować.
 Zewsząd ucisk mam, a przedsię przy Twej prawdzie stoję,
 Boleję patrząc, że depcą źli naukę Twoję.
 Zakon Twój miłuję, Ty też umiłuj mię, Jowa!
 Prawdziwe są Twe powieści, nieprzetrwane słowa.

Sin.

Możni mię trapią, a ja Twych wyroków pilnuję,
 Które drożej niżli korzyść nawiętszą szacuję.
 Fałsz mię mierzi, Twe ustawy ulubilem sobie,
 Siedmkroć na dzień prze Twą prawdę daję chwałę Tobie
 Pokój wielki miłośnikom praw Twych, a zgorszenie
 Żadne, patrzę na Twój ratunek i na Twe rzeczenie.
 Praw Twych strzegę, sądy pomnię, słowa chowam, bo me
 Wszystkie sprawy, wszystkie myśli Tobie są wiadome.

T a u.

Niechaj ważna będzie moja modlitwa u Ciebie,
 Rządź mię wedle obietnic i ratuj w potrzebie.
 Chwalon z ust mych będziesz, gdy mi zjawisz prawa swoje,
 Chwalon będziesz, sprawiedliwe są wyroki Twoje.
 Broń mię ręką swą, u mnie Twe ważne rozkazanie,
 Pragnę Twej pomocy, zakon Twój moje kochanie;
 Żyw mię słowem swem ku swej czci, jam jak owca zginął,
 Szukaj mię, bo mnie Twój zakon z serca nie wypłynął.

CXX.

Ad Dominum cum tribularer clamavi.

W każdym ucisku swoim wołałem do Pana,
 A moja prośba zawsze była wysłuchana;
 I dziś Cię temże sercem proszę, Pana swego,
 Obroń mię od potwarzy języka zdradnego.

Co swem kłamstwem pozyszczesz, języku wszeteczny:
 Jeno ludzką nienawiść, a gniew Boży wieczny;
 Twoje słowa są strzały jadem napojone
 Śmiertelnym, Twoje słowa węgle rozpalone.

Miedzy zbójcy (niestetyż) jest mieszkanie moje,
 Miedzy ludem nieludzkim trawie lata swoje,
 Mnie mił pokój, a oni w zwadzie się kochają.
 A gdy zgodę wspomioną, mieczów pomykają,

CXXI.

Levavi oculos meos in montes.

Człowiek ja nieszczęśliwy, człowiek strapiony,
 Oczu smutne podnoszę na wszystkie strony
 Upatrując, ktoli się mnie użaluje,
 Ktoli mię w złej przygodzie mojej ratuje?

Duszo moja! przedsię ty tusz dobrze sobie,
 Bóg w nieszczęściu twem będzie pomocen tobie,
 Bóg ten, który wysokie niebo zbudował
 I ziemski wszytkorodny krąg ugruntował.

To twój stróż, ten cię z oczu nigdy nie spuści,
 Ani nodze szwankować twojej dopuści,
 Stróża twego żaden sen nigdy nie zimie,
 Nie spi stróż izrahelski, ani się zdrzemie.

Pan ustawicznie będzie przy boku twoim,
 I Ten cię zewsząd cieniem okryje swoim.
 Że cię ani w dzień słońce gorące przejmie,
 Ani zimno miesiąca nocnego zejmie.

Cokolwiek poczniesz, bądź to dom cię zabawi,
 Bądź cię z niego potrzeba dalsza wyprawi,
 Wszędy nad sobą doznasz Pańskiej opieki,
 I dziś i potem zawsze na wszystkie wieki.

CXXII.

Laetatus sum in his, quæ dicta sunt mihi.

Rad to słyszę, że dom Pański nawiedzić mamy,
 I ujrzem, o Jeruzalem! twe piękne bramy,
 Jeruzalem wzór miast zacnych, ozdoba świata,
 Zgodą mieszczan swych spojona na wieczne lata.

Tam ku służbie Pańskiej, jako zakon skazuje,
 Naród żydowski ze wszystkich krain wstępuje,
 Tam prawo, tam jest zasadzon pałac sądowy,
 Tam stolica i on zacny trón Dawidowy.

Niechże w tobie, piękne miasto! pokój przebywa,
 Którego niech twój przyjaciel z tobą używa,
 Pokój w twardych basztach twoich niechaj się mnoży,
 A obfitość swe w pałacach gniazdo założy.

Prze bracią ze wszech namilszą, prze krewne moje
 Wiecznie się ja starać muszę o dobro twoje;
 Prze dom Pański świętobliwy! na twe pożytki
 Gotowym zdrowie swe ważyć i siły wszytki.

CXXIII.

Ad te levavi oculos meos.

Bożel który mieszkasz nad wszystkiemi nieby,
 Próżen i trosk ludzkich i wszelkiej potrzeby,

Do Ciebie ja wznoszę smętne oczy swoje,
O Pani! nadziejo i zbawienie moje.

Jako w niedostatku na Pańską pogląda
Głodny sługa rękę i łaski pożąda;
Jako niewolnica, której głód dojmuję,
Co raz paniej swojej ręki upatruje

Takżeć oczy nasze obciążone łzami
Na Pana patrzą — owa się nad nami
Zmiłować, jako Pan miłosierny, raczy,
A występów naszych łaskawie przebaczy.

Użał się nas, użał nieśmiertelny Boże!
Abowiem już ledwie cierpieć więcej może
Nasze człowieczeństwo pośmiejchów i wzgardy,
Tak nas ten lud trapi swoim szczęściem hardy.

CXXIV.

Nisi quia Dominus erat in nobis.

By był Pan nie tak łaskaw na nasze zdrowie,
Niechaj cne izrahelskie potomstwo powie,
By była nie ta ku nam życzliwość Pańska,
Gdy na nas wszytka siła przyszła pohańska:

Jużby nas (tak się byli wściekle uparli),
Jużby nas prawie byli żywo pożarli,
Jużby nas powódź straszna, jużby nas była
Nawałność niesłychanych wód zatopila.

Panu Bogu niechaj cześć będzie na wieki,
Że nas raczył z nich srogiej wyrwać paszczeki;
Wywikłaliśmy się z ich sieci zdradliwych,
Jako więc lichy ptaszek z ręki myśliwych.

Niechajże nam napotem strach nie panuje,
Ponieważ tak Wielmożny Pan o nas czuje,
Pan, który swoją ręką niebo zbudował
I ziemski wszytkorodny krąg ugruntował.

CXXV.

Qui confidunt in Domino, sicut mons Sion.

Ktokolwiek mocnie ufa Panu swemu,
Nie poruszony stoi, syońskiemu
Wierzchowi rówien, którego nie mogą
Gwałtowne wiatry pożyć żadną trwogą.

Jako w krąg prawie góry otoczyły
Jerozolimę, tak Pan lud swój miły
Waleń swej łaski zewsząd osypuje,
A w żadną trwogę ich nie odstępować.

Ani dopuści, żeby lud przeklęty
Wiecznie uciskać miał Jego zbór święty,

Aby snadź cnota nieszczęściem strapiona
Nie była jako nakoniec zgorszona.

Dobrym daj dobrze, sprawiedliwy Paniel
A kto na drodze niepobożnych stanie,
Niech wiedzion będzie za niepobożnemi —
A ty miej pokój izraelska ziemi.

CXXVI.

In convertendo Dominus captivitatem Sion.

Gdy z okrutnej Babilony
Pański lud był wyzwolony
Człowiekowi tak się zdało,
Jakoby mu śnić się miało.

Tam dopiero narzekanie,
Tam płacz ustał i wzdychanie,
A radości nastąpiły
Na to miejsce i śmiech miły.

Tam poganin zazdrościwy —
Znak (powiada) niewątpliwy
Okazał Bóg światu wszemu,
Że jest łaskaw ludu temu.

Łaskaw jest Pan ludu swemu,
Okazał to światu wszemu,
Z oków ciężkich nas wybawił
I na swobodzie postawił.

I ci, Paniel co zostali,
Daj, aby tam nie mieszkali,
Ale szli tak spiesznym biegiem,
Jako strumień pełnym brzegiem.

Kto siał w płaczu, żnie w radości,
Nasza siew była w gorzkości,
Oto zdarzył Pan, że i my
Z weselem snopy nosimy.

CXXVII.

Nisi Dominus aedificaverit domum.

Jeśli domu sam Pan nie zbuduje,
Próżno człowiek o nim się frasuje,
Jeśli miasta sam Pan strzedz nie będzie,
Próżno czuje straż po bankach wszędzie.

Próżno z domu przededniem wychodzisz,
Próżno mrokiem ostatnim przychodzisz —
Nie zarobisz ani pożywienia,
Nie będzieli z nieba wspomnienia.

Ale komu Pan jest miłościwy,
Daje mu sen oczom pożądliwym

Daje dziątek wdzięczne w domu roje —
Toć jest Paniel pożegnanie Twoje.

Nie tak groźne, nie tak są straszliwe
W ręku mężkich strzały popędliwe,
Jako kiedy przy ojcowskiej głowie
Zastawia się cnotliwi synowie.

Szczęśliwy to między szczęśliwemi,
Kto swój sajdak strzałami takimi
Obwarował gdy przed sądem stanie,
I prawa mu i serca dostanie.

CXXVIII.

Beati omnes, qui timent Dominum.

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,
Kto w bojaźni Pańskiej żywie
Gotów pełnić, co on swemi
Wyrzekł usta naświetsze.

Temu jego wierna praca
Nigdy się w złe nie obraca,
Ale czego ziemi zwierzy,
Wszystko mu z lichwą odmierzy.

Jako wijąc się po tyce
Płodny krzak winnej macice
Obfituje w słodkie grona,
Tak bogobojnego żona.

Ojciec siedzie za swym stołem,
A dziateczki stoją kołem,
By w bujnym sadzie zielone
Oliwki nowo sadzone.

To ma odnieść niewątp'iwie,
Ktokolwiek pobożnie żywie;
Tego siedząc na Syonie
Będzie miał Pan w swej obronie:

W rzeczypospolitej zgodę
I całą ujrzy swobodę,
Ujrzy synów swoich plemię
I spokojną zewsząd ziemię.

CXXIX.

Saepe expugnaverunt me a juventute mea.

Mogą rzec pańscy wybrani:

Z młodości nas trapili,
Trapili srodzy pogani,
Przedsię nas nie pożyli.
Grzbiety nam srodze orali
Niežnośnemi plagami,

I głodem nas mordowali
I ciężkimi pracami.
Pan wiecznej sprawiedliwości
O swój lud się zastawił,
Potłukł pęta w swej srogości,
A nas niewo'ej zbawił.
Bodaj zginął, kogo sława
Boli miasta Pańskiego,
Bodaj usechł, jako trawa
W wierzchu muru twardego,
Trawa, która nie czekała
Razu kosy siekającej,
Ale przed czasem zniszczała
Ogniem gwiazdy gorącej —
Ta ręki nie napelniła
Żeńcowi okrutnemu,
Ani łona obciążyła
Kosarzowi pilnemu —
Ani którzy przemijali
Czasu zbierania zboża,
Robotnikom winszowali:
Łaska nad wami Boża.

CXXX.

De profundis clamavi ad Te Domine.

W troskach głębokich ponurzony
Do Ciebie, Boże niezmierzony!
Wołam, racz smutne prośby moje
Przyjąć w łaskawe uszy swoje.

Jeśli tej z nami surowości
Będiesz chciał użyć, jako złości
Nasze są godne: kto praw, Paniel
Przed srogim sądem Twym zostanie?

Aleś Ty Pan jest dobrotliwy,
Pan z przyrodzenia lutościwy,
Co przeciw Tobie u wszech ludzi
Uczciwość wielką w sercu budzi.

Ciesz się, Paniel dobroć Twoja,
Ciesz się słowa, dusza moja
Upatrz Twego zmiłowania
Bardziej, niż nocna straż świtania —

Bardziej, niż nocna straż świtania,
Pragnie duch Twego zmiłowania.
O Izrahelu! niech się dzieje
Co chce, ty w Panu kładź nadzieję.

U Tego litość nieprzebrana,
U Tego pomoc nieczekana,

Ten miłosierdziu swemu gwoli
Ze wszech cię grzechów twych wyzwoli.

CXXXI.

Domine non est exaltatum cor meum.

Wieczny Boże! nie najdziesz pychy w sercu mojem,
Ani ja zwykł przenosić chudszych okiem swoim,
Ani się ja na wielkie nazbyt kuszę rzeczy,
Ani się ja nad rozum wysadzam człowieczy.

Niechaj wiecznie nie uznaj, Paniel łaski Twojej,
Jeślim ja nie poniżył niżej duszy swojej,
Niż jeszcze mój stan niesie; równie więc tak licha
Dziecina zostawiona do matki swej wzdycha.

To jest kształt myśli moich, ani ja mam sobie
Pewniejszego ratunku, jeno ufać Tobie.
U Pana ma pociechy szukać i obrony,
Kto nie chce byź w nadziei swojej omylony.

CXXXII.

Memento Domine David.

Pomni, Paniel Dawida i jego trudności,
Które cierpiał w nadzieję Twoją życzliwości,
Który Tobie w te słowa przysiągł swemu Bogu:
Nie chcę ani nawiedzić pierwszej swego progu,
Ani na swem łożu ledz, ani oczu zmrużyć,
Ani pożądnych darów snu słodkiego użyć,
Aż plac najdę, Boże mój! Twemu kościołowi
I wymierzę świętemu miejsce ołtarzowi.
Ale oto w Efracie Pan je znaki swemi
Jawnie okazał między padoły leśnemi;
Pódmżyż tedy pod Jego namiot ulubiony
I całujmy podnózek Jego poświęcony.
A Ty, o Paniel racz wnieść do swego pokoja,
W szczęsną godzinę racz wnieść Ty i arka Twoja.
Niechaj kapłani Twoi świecą pobożnością,
A serca bogobojnych napełnią radością!
Jeśli Dawid, sługa Twój, łaskę miał u Ciebie,
Nie chciejże i potomstwa odmiatać od siebie;
Przysiągłeś Dawidowi wiernem słowem swoim:
Potomek twój usiądzie w majestacie Twoim;
A będąli Twe dzieci praw moich słuchały
I wiary starożytnej mocnie przestrzegały:
I oni i dzieci ich i tychże dziedzice
Na wieki nie wypadną z ojcowskiej stolice.
Syon się mnie podoba, to moje mieszkanie,
To jest mój odpoczynek i wieczne kochanie;

Tu ja obfitość zrodzę wszelakiej żywności
I nakarmię ubogie prawie do sytości,
Kapłani moi świecić będą pobożnością,
A serca bogobojnych napełnią radością;
Tu Dawidowe plemię rozkrzewię, tu swemu
Sławę nieugaszoną wzniesę jedynemu,
Jego wszystkie ogarnie wstyd nieprzyjaciele,
A onemu korona zakwitnie na czele.

CXXXIII.

Ecce quam bonum et quam jucundum.

Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna
Patrząc, gdzie miłość panuje wzajemna,
A bracia sforni w szczerej uprzejmości
Strzegą jedności.

Nie tak jest wdzięczny olej balsamowy
Świeżo wylany na włos Aronowy,
Zkąd wonny płynie aż na kraj bogaty
Ostatniej szaty;

Nie tak rokoszne krople są perłowe
Niebieskiej rosy, które Hermonowe
Pastwiska zdobią, kiedy wstaje z morza
Ognista zorza.

Bo kędy zgoda święta przemieszkawa,
Tam Pan niebieski wszystko dobre dawa,
Wzbudzając zawždy na miejsce ojcowe
Potomstwo nowe.

CXXXIV.

Ecce nunc benedicite Dominum

Teraz! o wierni Pańscy służebnicy!
Którzy trzymacie straż w Jego bożnicy,
Teraz, jako to noc milczy, wiecznemu
Chwałę oddajcie winną Bogu swemu.

Ręce ku Jego mieszkaniu ściągajcie,
A winną chwałę Jemu oddawajcie,
A Pan wam także będzie błogosławił,
Ten, który niebo i ziemię postawił.

CXXXV.

Laudate nomen Domini.

O słudzy Pańscy! ze wszech Naświętszemu
Cześć Imieniu uczyńcie Pańskiemu;

Wy, którym domu Jego straż podana,
 Chwalcie godnego wszelkiej chwały Pana...
 Ten Izraela obrał przed inszemi
 I uczynił go włością swą na ziemi.
 To Pan jest wielki, Pan niezwyciężony,
 Nad insze wszystkie bogi przełożony;
 W Jego jest władzy ziemia i wysokie
 Niebo i morskie przepaści głębokie,
 Ten z lochów ziemskich obłoki wyciąga
 I po powietrzu szerokiem rozciąga,
 Z deszczem ogniste miesza łyskawice,
 Wiatrów dobywa z swej skrytej skarbnice,
 Zbił płód w Egipcie pierwszy od człowieka.
 Począwszy aż do bydłęcego wieku,
 Na króla nawiódł cuda niesłychane,
 Trapiąc samego i jego poddane,
 Siła narodów, siła miast wyrócił
 Sławnych, a możne króle mieczem skrócił:
 Sehona, krain Amorrejskich pana,
 I Oga, króla rodnego Bazana,
 I Chananeą wszystkę, a ich ziemię
 Podzielił między Izraelskie plemię.
 Wieczne jest Imię Twoje, możny Panie!
 A sława Twoja nigdy nie ustanie.
 Ty ludem swoim rządzisz, Ty każdemu
 Łaskę okażesz znaczną słudze swemu.
 Bogi pogańskie ze srebra, ze złota
 Nic nie są, jedno ludzkich rąk robota:
 Usta ich nieme, oczy nie patrzą,
 Uszy nie słyszą, nozdrza tchu nie mają.
 Bodaj tak i ci, którzy je robili,
 A owszem, co w nich ufność położyli.
 Ty domie Pana chwal Izraelowyl
 Domie Lewiego, domie Aronowyl
 Wszyscy Go chwalcie, wszyscy pospolicie,
 Co Panu sercem uprzejmem służycie,
 Niech wiecznie będzie Pan pochwalony, który
 Ulubił sobie wierzch Syońskiej góry.

CXXXVI.

Confitemini Domino, quoniam bonus.

Chwalcie Pana z dobroci jego nieprzebranej,
 Chwalcie z litości wiekom żadnym nie poddanej,
 Chwalcie Boga, który jest Bóg nad insze bogi,
 Bo jego miłosierdzia nie zaginą drogi:

Chwalcie Pana, który jest pan nad insze pany,
 Bo on w swem miłosierdziu nigdy nieprzebrany,
 Który sam cuda czyni przeciw ludzkiej wierze,
 Bo żaden wiek litości jego nie przebierze.
 Który misterstwem wiekiem piękne niebo sprawił,
 Bo swemu miłosierdziu kresu nie postawił;
 Który wynurzył ziemię z morskich głębokości,
 Bo końca nigdy Pańskiej nie będzie litości.
 Który zażegł na niebie światła nie zgaszone.
 Bo pańskie dobrodziejstwo nie jest okreszone,
 Słońce, aby białemu dniowi panowało,
 Bo jego miłosierdzie wiecznie będzie trwało —
 Miesiąc i złote gwiazdy, aby noc rządziły,
 Bo łaski jego żadne nie zwyciężą siły.
 Który Egipt pokarał na pierworodzonych,
 Bo Jego miłosierdzie jest lat nieskończonych.
 Który lud swój z ich wyrwał okrutnej paszczeki,
 Bo jego nieprzebrana łaska trwa na wieki —
 Wyrwał niezwyciężoną mozną ręką swoją,
 Bo Pańskie dobrodziejstwa na czas wieczny stoją.
 Który w pół prawie morze rozdzielił czerwone,
 Bo Jego miłosierdzie jest niedokończone —
 I przeprowadził przez nie lud swój suchą nogą.
 Bo wiecznej łaski Pańskiej lata nie przemogą.
 A Faraona zalał z wojskiem niezliczonem,
 Bo litość jego zrówna z wiekiem nieskończonym.
 Który lud swój wielkimi przewiódł pustyniami,
 Bo Jego miłosierdzie wiecznie będzie z nami.
 Który tyrany pobił i króle waleczne,
 Bo Jego dobrodziejstwa są i będą wieczne.
 Króla Amorrejskiego, mężnego Sehona,
 Bo Jego wieczna łaska nie jest zamierzona.
 I króla bogatego Bazańskiego Oga,
 Bo końca miłosierdzia nie najdzie u Boga.
 I dał nowym przychodniom ich bogate kraje,
 Bo Jego dobrodziejstwo nigdy nie ustaje —
 Dał je Izraelowi, słudze je dał swemu.
 Bo Jego litość równa wieku jest wiecznemu.
 Nie raczył nas zapomnieć w nasze doległości,
 Bo końca Jego świętej nie będzie litości —
 Odjął nas ręką srogą i mocy pogańskiej,
 Bo niemasz miary, niemasz końca łasce pańskiej.
 Który ciału wszelkiemu jego żywność daje,
 Bo Jego szczodrośliwość nigdy nie ustaje.
 Chwalcie Pana, który krąg niebieski sprawuje,
 Bo Jego dobrodziejstwo wieku nie uczuje.
 Chwalcie Pana, który jest Pan nad insze pany,
 Bo On w swem miłosierdziu nigdy nieprzebrany.

CXXXVII.

Super flumina Babilonis.

Siedząc po niskich brzegach Babilońskiej wody,
A na piękne Syońskie wspominając grody,
Co nam inszego czynić, jedno płakać smutnie,
Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie?
Lecz poganin niebaczny w tej naszej żalobie
Przedsię piosnkę Syońską każe śpiewać sobie.
Przebóg! jako to ma być, aby pieśni Pańskich
Głos kiedy miał być słyszany w krainach pogańskich.

Jeślibych cię zapomniał, o kraino święta!
Niech moja swej nauki ręka zapamięta;
Niechaj mi język uschnie, kiedy cię przepomnę,
Kiedy cię na początku wesela nie wspomnę.

Pomni, wszechmocny Panie! co nam wyrządzali
Edomczycy: jako w nasz ciężki dzień wołali:
Zagubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie,
A ich mury do gruntu samego rozwalcie.

Ale i ty, Babilon! strzeż dobrze swej głowy,
Bo już wisi upadek nad tobą gotowy.
Szczęśliwy, któryć za nas odmierzy twe winy,
A o skałę roztrąci twe nieszczęsne syny.

CXXXVIII.

Confitebor Tibi Domine.

Ciebie ja chwalić będę, Ciebie przed moźnem:
Wyznam tyrany ziemskimi,
W Twym kościele Imię Tve wspomione,
A to więc prze dobroć one
I prze wrodzoną, Boże wieczny! prawdę Twoję,
Bo ty obietnicę swoją
Skutkiem zawždy przesiężesz; tyś mnie słudze swemu
Nieszczęściem utrapionemu
Łaskawe ucho podał i przywrócił siły,
Które prawie zgasły były.
Ciebie, jako szerokie ziemskie są granice,
Twoje słysząc obietnice,
Wszyscy królowie będą swoim Bogiem zwali,
I sprawy Tve wychwalali
Sławą Twoją ujęci, bo ty nad wszystkimi
Koły siedząc niebieskimi,
Na niskość przedsię patrzysz, i to, co wysoko,
Zdaleka zna Twoje oko.
Niechaj na mię przygoda jaka chce przypadnie,
Ty mię poratujesz snadnie,

Ty gniew nieprzyjaciół mych pięścią swą okrócisz,
A mnie wolną myśl przywrócisz,
Ty do skutku masz przywieść przedsięwzięcie moje.
Panie! miłosierdzie Twoje
Wieki przetrwa, niechaj się w niwecz nie obraca
Twojej świętej ręki praca.

CXXXIX.

Domine probasti me et cognovisti me.

Tobie rzadca niebieski, Tobie, mój Boże!
Rzecz namniejsza skryta być we mnie nie może;
Ty mię znasz lubo siedzę, znasz lubo stoję,
I zdaleka rozumiesz wszytkę myśl moję;

Chód mój, odpoczynek mój, Tobie wiadomy,
Wszytkich moich postępów jesteś świadomy,
Jeszcze ja nie wypuścił słowa z ust swoich,
A to, Panie, już dawno brzmi w uszu Twoich.

Tyś mię z tyłu i z przodku sam uformował,
Tyś około mnie ręki swej nie żałował.
Coś tak misternie sprawił, wieczny mój Boże!
Że tego żaden rozum pojąć nie może.

Gdzie mam uciec przed duchem Twym przeraźliwym,
Gdzie się skryć przed obliczem Twojem straszliwym?
Jeśli do nieba wstąpię, najdę Cię w niebie,
Jeśli do piekła, piekło nie jest bez Ciebie;

Jeśli skrzydła oblokę różanej zorze,
A lotem za ostatnie udam się morze,
I tam mię Ty wymacasz i tam mię snadnie
Twoja nieuchroniona ręka dopadnie;

Jeśliby też tak człowiek pomyślił sobie,
Żeby w nocnych ciemnościach miał uleż Tobie —
Myli się na swych myślach, noc naciemniejsza
U ciebie nad połudne światło jaśniejsza;

Ćma Tobie nie nie zaćmi, noc i ciemności
Wszytkie są przeźrocyste Twej opatrności.
Ty myśli wiesz, Ty moje znasz tajemnice,
Tyś mię w żywocie tworzył mojej rodzice;

Ten związek tak misterny ciała naszego
Cud jest niewysłowiony rozumu Twego.
Dziwne są czyny Twoje, o mocny Boże!
Tego nigdy przeć dusza moja nie może.

Żadna Tobie kosteczka tajna nie była,
Gdy mię jeszcze w żywocie matka nosiła,
Gdziem ja rósł osobliwym kunsztem wiązany,
Okiem jeszcze słonecznem nieoglądany.

Tyś pierwszą bryłę ciała, początki małe,
I linije człowieka niedoskonałe

Widział; tyś miał w swych księgach, co dnia którego
Przykrość miało, aniś tam chybił żadnego

O Paniel jako wielce są znamienite
Rady Twoje, jako są wielce obfite!
Rychlej piasek we wszystkich morzach zrachuje,
A myśląc o nich mniej wiem, im więcej czuję.

Paniel bo to wola Twa złośliwe stracić,
Ja z mężobójcą żadnym nie chcę się bracić,
I z żadnym z tych, co Ciebie źle wspominają,
A Twojej wszechmocności nie uważają.

Izaż ja nieprzyjaciół Twych nie nawidzę?
Izaż się przeciwnikiem Twoim nie brzydzę?
Brzydzę, przebóg! i póki będę na ziemi,
Wiekuiście nieprzyjaźń powiodę z niemi.

Zmacaj serca, wytrząśni wszystkie me rady,
Wszytkie myśli, o Paniel — jeśli przysady
Najdziesz co we mnie wspólnej z niepobożnemi,
Niechaj jednakże będę osądzon z niemi.

CXL.

Eripe me Domine ab homine malo.

Broń mię, mój Paniel od ludzi złośliwych
Broń od potwarców sprośnych, niewstydlivych,
Którzy w swem sercu zdradę tylko knują,
A na mnie wojska ustawnie szykują;
Ostrością zębów podobni wężowi,
Jadem bystremu równi padalcowi.

Uchowaj mię rąk, Paniel niepobożnych,
Broń mię od moich nieprzyjaciół możnych,
Którzy upętać myślą moje nogi,
Sidłami ścieżki natknawszy i drogi.
Paniel Tyś mój Bóg, Ty modlitwy moje,
Racz przyjąć w uszy miłosierne swoje.

Tyś mój obrońca, Cebiem ja łaskawym
Znał przeciw sobie zawsze w boju krwawym;
Nie ciesz złych ludzi, Boże mój prawdziwy!
W ich przedsięwzięciu, aby nie życzliwy
Człowiek, pływając w szczęściu, niewinnemu
Tem cięższy nie był i sroższy dobremu.

Ich radę chytrą i szkodliwą mowę
Obróć na ichże niepobożną głowę,
Niech żywy ogień z nieba spadnie na nie,
A Ty ich doraż, że żaden nie wstanie.
Niedługie szczęście kłamliwych na świecie,
A zły w swojej że złości się uplecie.

Pewienem tego, a nic się nie myślę,
Że ujrzę w rychłe tę szczęśliwą chwilę,

Kiedy Pan będzie krzywdy mścił ubogich,
A wybawi je z ich frasunków srogich;
I będą dobrzy Pana wyznawali
I na twarz Jego prawdziwie patrzali.

CXLI.

Domine clamavi ad Te, exaudi me.

Ciebie, Ojczel wzywam łaskawy, Ty moje
Racz uprzejmie prośby przyjąć w uszy swoje;
Prośba za kadzidło, rąk złożenie, Paniel!
Niech Ci za wieczorną dziś obiednią *) stanie.

Chciejże naprzód język mój zapieczętować,
A pod strażą, Paniel usta moje chować;
Chciejże także umysł obracać ku cnocie,
Aby się nie chylił namniej ku sromocie.

Niech się ja o żadną praktykę nie kuszę,
Któraby napotem szpeciść miała duszę;
Nie chcę u wszetecznych ludzi szukać rady,
Ani na ich długie pozwolę biesiady.

Wolę, że mię człowiek uderzy cnotliwy,
Niż mię ma balsamem natrzeć niewstydlivy,
Nie chcę ich, i owszem proszę zawsze Pana,
Aby złość ich była widomie karana.

Sędziowie niewierni, zdrajce przełożeni
Bodaj z ostrej skały na szyję zrzuceni
Świata dokonali, a tam więc wspomnieli,
Jako zdrowe słowa odemnie słyszeli.

Jako łonną ziemię pługiem rozsypują,
Tak się we mnie kości moje rozstępują
Strachem srogiej śmierci, Boże, mój obrońca!
W Tobie samym utam, nie gub mię do końca.

Strzeż mię od fortelów ludzi nieżyczliwych,
Abych się nie pobił w ich sieciach zdradliwych;
Daj, abych ja minął ich sidła, a one
W ichże własnych siatkach widział uplecione.

CXLI.

Voce mea ad Dominum clamavi.

Pana wołam, Pana proszę,
Ręce swe kniemu wynoszę,
Przed Nim krzywdę swą przekładam,
Jemu żal swój opowiadam.

*) Wieczerzą.

Ledwie mi już ducha stanie,
Ale Tobie, mocny Paniel
Świadomo, że bez winności
Cierpię takie doległości.

Po drogach, gdzie mię widają,
Sidła na mię zastawiają,
Pojrzę w lewo abo w prawo
Nie stawi się nikt łaskawo.

Jeśli uciec nie masz kędy,
Nieprzyjaciół pełno wszędy,
A nikt się z tem nie opowie,
Żeby łaskaw na me zdrowie.

Do ciebie, ja Boże żywy!
Uciekam się nieszczęśliwy;
Tyś nadzieja, Tyś na ziemi
Dział mój między żywiciemi.

Przyjmi w uszy mój płacz srogi,
Bo mię zewsząd zjęty trwogi,
Wyrwi mię z ręki ciężkiemu
Nieprzyjacielowi memu;

Zbaw więzienia duszę moję,
Abych uznał łaskę Twoję,
Użyją dobrzy radości
Z Twej przeciwko mnie litości.

CXLIII.

Domine exaudi orationem meam.

Wysłuchaj, wieczny Boże! prośby moje,
A nakłoń ku mnie święte uszy swoje,
Według swej prawdy, według swej litości
Racz mię ratować w mojej doległości.

Nie chciej się ze mną, Boże litościwy!
Prawem obchodzić; żaden człowiek żywy
Tak święty nie jest, aby na Twym sądzie
Nie miał być w jakim wytkniony nierzędzie

Oto zły człowiek trapi moję duszę,
A ja w jaskiniach ślepych mieszkać muszę
Światła nie znając, rówien umarłemu
Pod niewidomą ziemię włożonemu.

W takich frasankach i w takich niewczasiech
Myślałem przedsię o dawniejszych czasiech:
Coś Ty za cuda czynił, coś sprawował,
Abyś był wcale wierne swe zachował.

Toć jest pociecha mych trosk i wzdychania,
Czekam ja przedsię Twego zmiłowania;
Czeka ochłody dusza utrapiona,
Jako dżdża czeka ziemia upalona.

W czas mię wysłuchaj, w czas mię ratuj, Paniel!
Już mi sił ledwie i dusze dostanie;
Gdzie mię Ty przejrzysz, jużem dawno w ziemi,
I niech mię liczą między umarłemi.

W Tobie nadzieja, w Tobie myśli moje
Tkwią wszystkie; a Ty miłosierdzie swoje
Objaw nademną, a okaż mi drogę,
Po której chodząc bezpieczen być mogę.

Wyrwi mię z ręku nieprzyjaciół srogich,
Obrońco smutnych i twierdzo ubogich!
Naucz mię w świętym żyć zakonie Twoim,
Abowiemeś Ty sam jest Bogiem moim.

Duch Twój prawdziwy niechaj mię sprawuje
I drogę ktobie prostą ukazuje.
Prze sławę swoją rozwiąż mię z trudności,
A użyj zwykłej nademną litości.

Weźmi w opiekę duszę moję smutną,
Nieprzyjacielską okróć myśl okrutną:
Zniszcz je na ziemi w srogim gniewie swoim,
A pomni, Paniel żem ja sługą Twoim.

CXLIV.

Benedictus Dominus Deus meus.

Tobie, Paniel pókim żyw, ja muszę dziękować,
Który ku bitwie raczysz sprawować
Ręce i serce moje, a mnie w boju krwawym
Jesteś obrońcą zawždy łaskawym.

Że nad nieprzyjacioły górę mam swojemi,
Że sławny słynę między obcemi,
Że miastom i walecznym narodom panuję,
Wszystko to łasce Twej przypisuję.

O Paniel co jest człowiek, że go tak szanujesz?
Że mu tak wielką chęć okazujesz?
Mara człowiek, a jego lata są lotnemu
Cieniowi równe niehamownemu.

Paniel schył nieba swego, a spuść się ku ziemi,
Tkni gór, niech pójda dymy czarnemi,
Bij piorunem, puszczaj swe nieuchronne strzały
Na lud niechętny do Twojej chwały;

Spuść rękę swą, wyrwi mię z powodzi straszliwych,
Wyrwi mię z ręku nielutościwych
Nieznajomego ludu, których niewstydlive
Są wszystkie słowa, sprawy zdradliwe.

Ciebie ja nowym rymem, Paniel i wdzięcznemi
Wysławiać będę gęśłami swemi:
Który króla w przygodach wcale zachowywasz,
Dawida z dziwnych toni wrywasz.

Brońże mię i tych, Pani! czasów nieszczęśliwych,
 Wyrwi mię z ręku nielutościwych
 Nieznajomego ludu, których niewstydlive
 Wszystkie są słowa, sprawy zdradliwe.
 Niech nam synowie rosną tak, jako zielone
 Jabłonki rosną nowo szczepione,
 Córy nasze niech kwitną tak, jako zrzetelne
 Rzezane świecą słupy kościelne.
 Spichlerze nawiezione niech zawždy stawają,
 Zboża do zboża niech dostarczają,
 Stada nieprzeliczone tysiącami niech rodzą,
 A woły gładkie pod jarzmy chodzą.
 Trwogi żadnej, zabiegów żadnych nie znamy,
 Ani ogromnej trąby słuchamy —
 Szczęśliwy lud, który ma te dobra, szczęśliwy,
 Którego panem jest Bóg prawdziwy.

CXLV.

Exaltabo te Deus meus Rex.

Ciebie chwale, Boże mój! Imieniowi Twemu
 Na wieki błogosławić będę chwalebne, mu,
 Żaden mi dzień bez Twojej chwały nie upłynie,
 Imię Twe sławić będę, póki świat nie minie
 Wielki, niewysławiony, nieśmiertelny Boże!
 Żaden rozum, żadna myśl objąć Cię nie może;
 Wszystkie wieki Twe sprawy będą powiadały
 I Twoją osobliwą dzielność wspominały.
 Ozdoba sławy Twojej cuda niesłychane,
 Możnaść i Twoje siły nie będą milczane,
 Nie ustanie pamiątka Twojej dobrotliwości,
 Pełen świat zawždy będzie Twojej sprawiedliwości.
 Tyś łaskawy, Tyś dobry, do gniewu leniwy,
 Do miłosierdzia prędki, Tyś wszystkim życzliwy,
 A nie masz tak lichego na świecie stworzenia,
 Coby się nie cieszyło z Twego opatrzenia.
 Ciebie wszystkie Twe czyny, Pani! wyznawają,
 Ciebie wybrani Twój chwalić nie przestają,
 Zaczność królestwa Twego i Twoe dziwne siły
 Roznosząc, aby jawne na wszytek świat były.
 Twoje możne królestwo tak jest założone,
 Że go nigdy nie zgwałcą wieki nieskończone.
 Ty, Pani! upadłego na nogach zaś stawiasz,
 I opłakane zdrowie czerstwości nabawiasz;
 W Tobie oczy swe trzyma wszelakie stworzenie,
 A Ty każdemu dajesz jego pożywienie;
 Ty rękę sam otworzysz, a z Twojej hojności
 Wielką się dusza naje prawie do sytości.

We wszystkich spraw postępkach Pan jest sprawiedliwy,
 We wszystkich sprawach swoich dziwnie litościwy,
 Blizko jest Pan tych, którzy do niego wołają,
 Mówię, którzy go sercem uprzejmem wzywają.
 Pobożnym gwoili czyni, modlitwy przyjmuje,
 W niebezpieczeństwie strzeże, z przygód wyprowadzi,
 Sługom swoim jest łaskaw — lecz niepobożnemu
 Srogość swoją bez chyby okaże każdemu.
 Ciebie, o Pani! chwalić będą usta moje,
 A wszelka żywa dusza Imię święte Twoje
 Wielbić będzie tak długo, póki nieodmiennem
 Kołem pójdzie gwiazdzista noc za światłem dziennem.

CXLVI.

Lauda anima mea Dominum.

Tobie, nieśmiertelny Pani!
 Póki mi żywota stanie,
 I usta będą śpiewały
 I gąsleczyki moje grały.
 Na króle się nie spuszczać,
 Śmiertelnemu nie ufajcie,
 Bo ten nie pomoże sobie,
 Pogo'owiu ani tobie.
 Skoro duch wynidzie z ciała,
 Ziemia ziemię będzie brała,
 A nasze płone nadzieje
 Po powietrzu dyma rozwieje.
 To człowiek prawie szczęśliwy,
 Komu sam Pan jest chętny;
 A on też tylko jednemu
 Ufa Panu Bogu swemu:
 Który piękne niebo sprawił,
 I ziemię z morzem postawił,
 I cokolwiek ognistemi
 Świat oblał mury swemi,
 Który prawdy strzeże wiecznie,
 Krzywdy nie lubi koniecznie,
 Głodne chlebem opatruje,
 Więźnie z oków rozwiązuje.
 Pan oczy zaszle ciemnością
 Obdarza nową światłością,
 Pan niedołężnych ratuje,
 Pan sprawiedliwe miłuje,
 Pan jest stróżem przychodniowi,
 Pan sierotę i stan wdowi
 Ma na pieczy, tenże zgładzi,
 Co zły w głowie swej uradzi.

Królestwo Syońska skałol
Twego króla będzie trwało,
Póki słońce górolotne
Poprowadzi lata wrotne.

CXLVII.

Laudate Dominum, quoniam bonus.

Chwalcie Pana! godno dać cześć Panu temu,
Pieśń wesół, ozdobny rym służy Jemu.
Miasto Jerozolimskie On znowu sadzi,
A wygnańce do własnych domów prowadzi,
On smutne serca cieszy, troski lekuje,
Rany wiąże, boleści wielkie ujmuje,
On wszystkich gwiazd niebieskich liczbę ma w głowie
I każdą swoim własnym imieniem zowie.
Bóg nasz, Bóg wielkiej siły, wielkiej możności,
Niepojęty, niezmierny w swojej mądrości,
On skromne, On pokorne na górę sadza,
A harde niepocześnie na dół sprowadza.
Panu, czyniąc powinne dzięki, śpiewajcie,
Panu na słodko brzmiących cytarach grajcie;
Który burze zgromadza, ziemię dżdżem chłodzi,
Trawę bujną po górach wysokich rodzi,
Który żywność wszelakim dawa zwierzętom
I biednym, co wołają kniemu, kurczętom.
Nie patrza on na dzielność wyprawnych koni,
Ani oka za chybkim szermierzem skłoni —
W tych się kocha, którzy mu służą statecznie
I co na łaskę Jego każą bezpiecznie.
Panu Jerozolimskie obronne wały!
Panu daj cześć, posado Syońskiej skały!
Który w żelazie szczerem bramy Twe kował
I synom Twym dóbr hojność wielką zgotował,
Który pokojem usłał Twoje granice,
A Ciebie łojem karmi tłustej pszenice,
Który skoro ziemi swe powie wyroki,
Słowa Jego nie cierpią żadnej odwłoki,
Który śniegiem, by wełną pola odziewa,
A śrzeż po ziemi jako popiół rozsiewa,
Lód z nieba miece jako blachy łupane,
Którego srogie zimno komu wytrwane?
Rzecz słowo, a lody natychmiast tają,
Wienie duch Jego, a wnet wody wzbierają.
Ten wyroki, ten sądy swe Jakubowi,
Ten oznajmił zakon swój Izrahelowi
Żadnemu narodowi Pan się nie stawiał
Tak łaskawie, ani praw swoich objawił.

CXLVIII.

Laudate Dominum de coelis.

Duchy próżne śmiertelności!
Dajcie cześć na wysokości
Panu ze wszech nawyższemu,
Panu niewychwalonemu.

Wszytscy aniołowie Jego,
Wszytkie wojska wyznajcie Go,
Słońce i koło miesięczne,
Wyznajcie Go gwiazdy wdzięczne.

Niebo pięknie zasklepione
Wody wzgórze zawieszone,
Winną chwałę naświetszemu
Dajcie Imieniu Pańskiemu.

On wyrzekł swe święte słowo,
A świat stanął wnet gotowo.
Ku wieczności wszystko sprawił;
Nie zmieni się, co ustawił

I wy Pana chwalić macie
Smocyl! co w grobach mieszkacie,
I wielorybowie z wami,
Którzy grają pod wodami;

Para i ogień gorący,
Grad i śnieg z nieba płynący
I prędkie duchy wichrowe
Na Pańskie słowa gotowe.

Góry i pola niżone,
Drzewa płodne, drzewa płone,
Zwierzęta, bydło, robacy
I odziani pierzem ptaćy.

Królowie i przełożeni
Na sąd ludzki wysadzeni,
Wolne rzeczypospolite
I książęta znamienite.

I ty, kwitnąca młodości
I ty dojrziała starości!
Dajcie Panu cześć społecznie,
On sam godzien chwały wiecznie.

Jego sława wyższa nieba,
On jako Pan dał, co trzeba,
A my Jego lud wybrany
Śpiewajmy Mu psalm podany.

CXLIX.

Cantate Domino canticum novum.

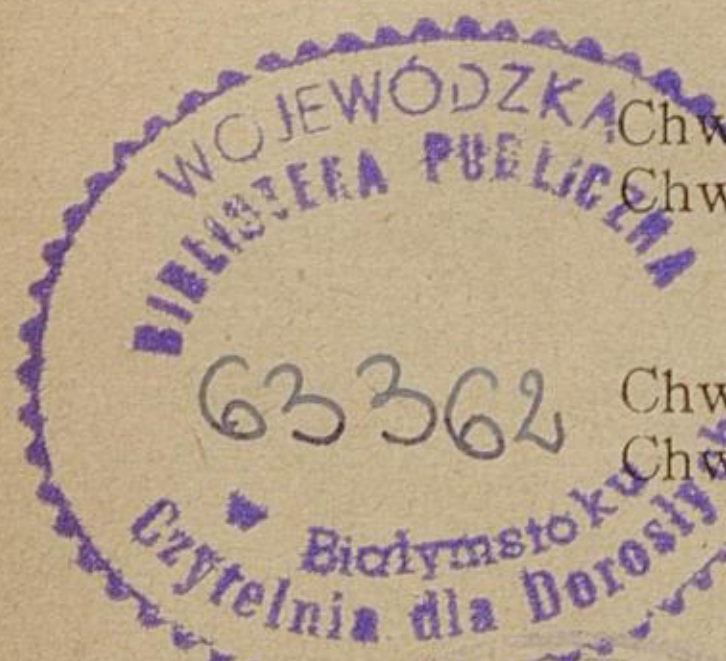
Panu swemu dajmy cześć rymy nowemi,
 Chwała Jego niechaj brzmi między dobremi.
 Niech się w twórcy swym chełpią izraelczycy,
 Niechaj się królem cieszą swym Syończycy,
 Imię Jego i tańce niech wspominają,
 I wodze tańców, mowne gęśli, śpiewają.
 Pan bowiem lud swój wierny wielce miłuje,
 A ciche wszystkim dobrem rad opatruje;
 Dobrzy będą widzeni w wielkiej zacności
 I użyją w mieszkaniach swoich radości:
 W ich uściech Pańska chwała, w ręku waleczny,
 Ogromny będzie łyskał miecz obosieczny,
 Aby krzywd na poganach swoich się mścili,
 A wielkomyślną hardość w ziemię tłoczyli,
 Aby królom ich kładli na nogi pęta,
 A w okowach chowali przednie książęta,
 Aby wedle pisanych praw je sądzili,
 A wierni sławy wiecznej ztąd dostąpili.

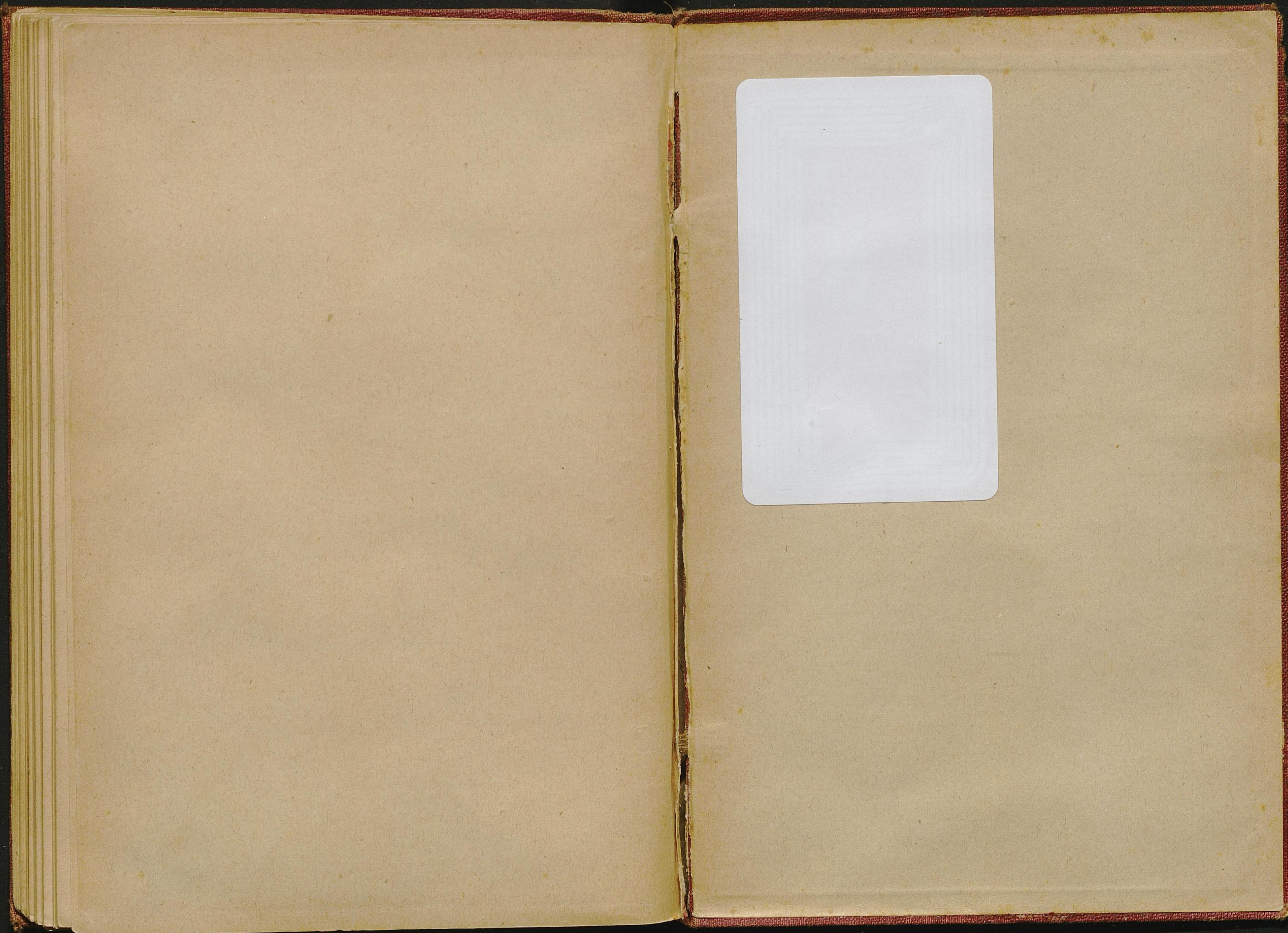
CL.

Laudate Dominum in Sanctis ejus.

Chwalcie Pana z Jego świątobliwości,
 Chwalcie Pana z Jego wielkiej możności,
 Chwalcie z mocy, chwalcie Go
 Z dziwnej wielkości Jego;
 Chwalcie Pana ogromnemi trąbami,
 Chwalcie Pana przyjemnemi lutniami,
 Chwalcie bębny, chwalcie Go
 Kołem tańca pięknego;
 Chwalcie Pana i harfą i regałę,
 Chwalcie Pana wesołemi cymbałę,
 Wszelka rzecz, która żywie,
 Wyznaj Pana chętnie!

KONIEC.





821.162.1
Kochanowski
Psalterz

63362